KURIER UTW

Nieregularnik Uniwersytetu Trzeciego Wieku

Wydanie Jubileuszowe **26-2016**

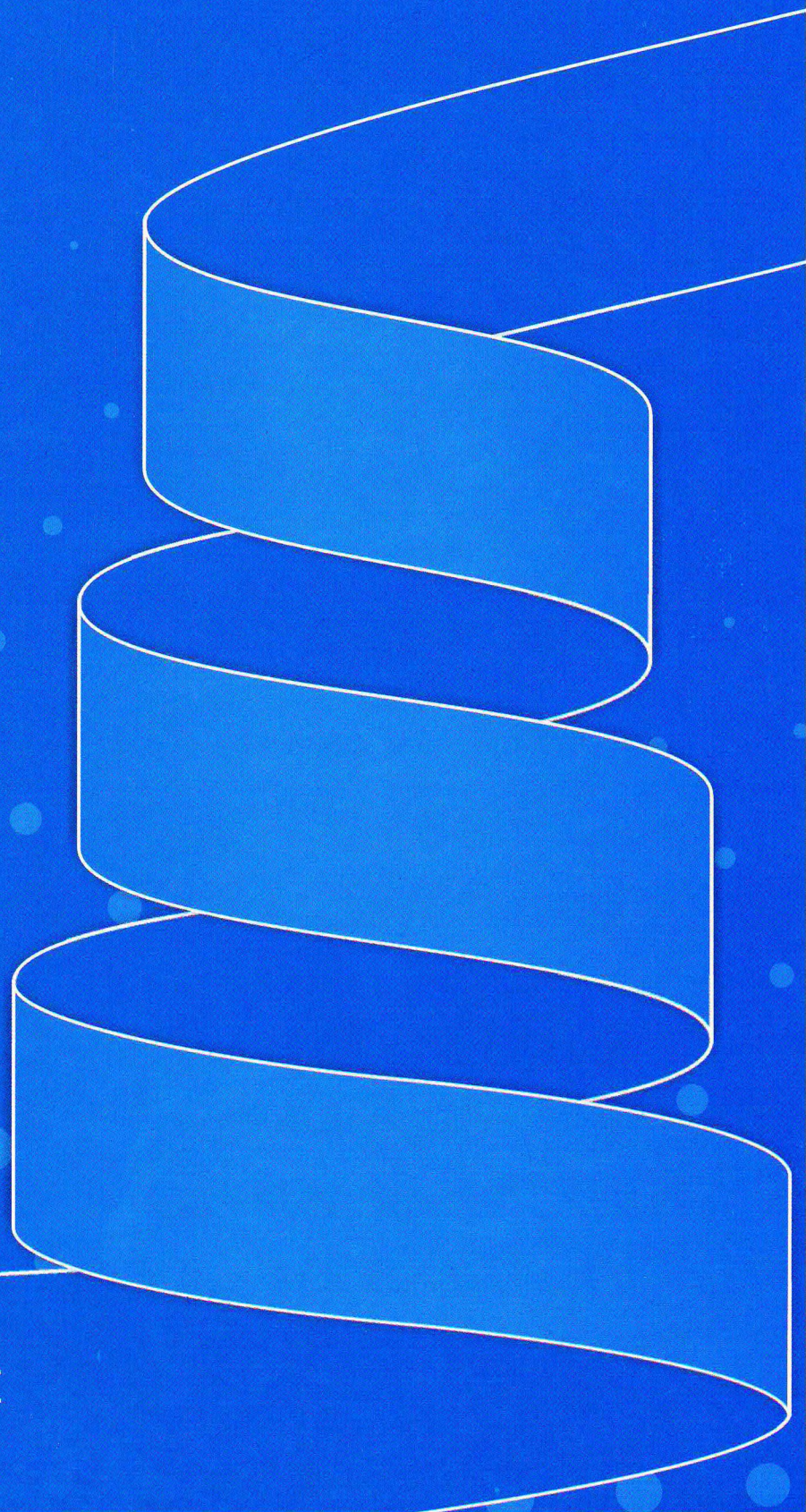

Uniwersytet Wrocławski

Druk Kuriera UTW współfinansowany przez:

GMINĘ WROCŁAW
www.wroclaw.pl

wg umowy na realizację zadania p.n. Prowadzenie działalności na rzecz osób starszych „Edukacja Słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku Uniwersytetu Wrocławskiego"

* * *

SŁUCHACZY UTW

KURIER UTW – Nieregularnik Uniwersytetu Trzeciego Wieku
Pismo słuchaczy i sympatyków UTW

REDAKCJA

Opieka merytoryczna	Aleksander Kobylarek
Redaktor wydania	Stanisława Warmuz
Z-ca Redaktora	Magda Wieteska
Adiustacja tekstów	Magda Wieteska Krystyna Błońska
Redakcja techniczna	Teresa Gasperowicz Magdalena Wites-Czerwińska
Kolportaż	Krystyna Rutkowska Bronisława Strzelecka Teresa Hyżak

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów tekstów.

ADRES REDAKCJI
Uniwersytet Trzeciego Wieku
ul. Dawida 1/3, 50-527 Wrocław
tel./fax 71 367-01-16, www.utw.wroclaw.pl

SPIS TREŚCI

WSTĘP 3

PÓŹNA DOROSŁOŚĆ TO CZAS POMYŚLNY 4

WALENTYNA WNUK
Uczestnictwo W Kulturze Osób Starszych 4
PROF. DR HAB. MAREK BOJARSKI
Wrocław – moje miejsce zamieszkania to wina Uniwersytetu 5
PROF. DR HAB. KAROL KICZKA
Nie da się wszystkiego zaprojektować 6

HISTORIĘ UTW TWORZĄ LUDZIE 8

ANNA SOKOŁOWSKA
Pamięć pokoleń 8
ALINA WOŹNICKA
Fenomen Uniwersytetu Trzeciego Wieku ... 12
JERZY SEMKÓW
O późnej dorosłości – słów kilka 13
WALENTYNA WNUK
Moja przygoda zawodowa z Uniwersytetem Trzeciego Wieku 14
WANDA LUBCZYŃSKA-KOWALSKA
Nie to, co się myśli, tylko jak życie się układa 18
MARIA STRAŚ-ROMANOWSKA
Słuchacze UTW to piękny, wielobarwny obraz 21
GRAŻYNA DĄBROWSKA
Ruch to radość 23
FRANCISZEK GŁÓD
Współpraca ze studentami Uniwersytetu Trzeciego Wieku 25
ALEKSANDER KOBYLAREK
10 lat zarządzania Uniwersytetem Trzeciego Wieku. Niektóre spostrzeżenia refleksyjnego praktyka 27

WSPOMNIENIA I NIE TYLKO 29

ROMUALDA WYBRANIEC
Wspomnienia... Wspomnienia... 29
JANINA ŻYWICKA
Moje lata późnej dorosłości 32
KRYSTYNA FLORKÓW
Moje doznania z przeszłości UTW 32
ZDZISŁAW GRABOWSKI
Coraz krótsze podróże 34
ALICJA SIOTOR
Sekcja Wzajemnej Pomocy 1999–2008 35
WANDA DĄBROWSKA
40 Lat Minęło 36
URSZULA MIERZEJEWSKA
Nasz UTW w strukturach europejskich 37
ADAM JAROSZYŃSKI
Chór UTW w latach 2003-2011 38
DANUTA DOBRUCKA
Kabaret „Starszaki" 39
IRENA GÓJSKA
Dlaczego wybrałam ten, a nie inny UTW? 40

Z ŻYCIA UTW 41

ANNA SOKOŁOWSKA
Krąg dyskursywny Okno 41
ALICJA ZGRZYWA
Sekcja Komputerowa 42
ALICJA ZGRZYWA
Sekcja Fotograficzna 42
MARIA ZAMOJSKA-ŻARSKA
Sekcja Turystyczna UTW 43
MARIA PARKITNA
Muzyka, taniec, śpiew – radością życia 45
IRENA JAKUBEK
Sekcja Kultury Fizycznej 46
STEFANIA GORGOŃ
Sekcja „Przygoda Z Książką" 46
ALICJA MATOSZKO-KLEIN
Działalność Sekcji Kultury UTW w Uniwersytecie Wrocławskim 47
TERESA TOMKÓW
Sekcja Rękodzieła 48
BOLESŁAW HABER
Sekcja Brydżowa 49
LUCJAN SZYDŁO
Sekcja Żeglarska 50
ZBIGNIEW PIECHOCKI
Sekcja Medyczna 50
MARIA ZATORSKA
Moje spotkania z Klanzą 50
WANDA PASZKE
Zespół „Łączenie Pokoleń" 51

IRENA KAWCZYŃSKA
Klanza – zajęcia do polubienia 52
INGA ROMBALSKA
Senioralni poligloci 52
URSZULA RUTKOWSKA
Warsztaty andragogiczne
Na drodze do samorozwoju 53
ANNA GOZDOWSKI
Moduł „Nasze zdrowie w naszych rękach" .. 54
ALEKSANDRA MARCINKIEWICZ-WILK
Seminarium – metodologia badań 54
STANISŁAWA WARMUZ
Projekty międzynarodowe 54

DZIENNIKARSKIE DOŚWIADCZENIA 56

MAGDA WIETESKA
Warsztaty dziennikarskie na Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim 56
MARIA MARCHWICKA
Człowiek instytucja – wywiad 57
ANDRZEJ WOLCZYŃSKI
Jestem realistką – wywiad 59
MARIA GARCZYŃSKA
Kobieta spełniona – wywiad 60
JAGODA MICHALAK
Kultura to moje hobby – wywiad 61
TERESA HYŻAK
Mój ślad na drogach – wywiad 62
XENYA DROZD; YULYA KHABOWSKAYA
Teatrzyk poezji – wywiad 65

ARTYSTYCZNIE 67

MARIA MARCHWICKA
Międzygeneracyjne warsztaty teatralne 67
JERZY SOSNOWSKI
Czołgania 68
OTYLIA KERNICKA
10 Lat Zespołu Poetycko-Literackiego *Karman* 69
MARIAN BATORSKI
Zrób Kabaret 71
LEOKADIA BAJRAKOWSKA
Rocznica 71
TERESA GASPEROWICZ
Wrocławskie krasnoludki 72

SAMORZĄDNOŚĆ. SAMORZĄD. ZARZĄD ... 73

STANISŁAWA WARMUZ
Liderzy UTW 73
EMILIA NOWACZYK
Sprawozdanie z pracy Utw w roku 2015/2016 74

UTW – KALENDARIUM 77

NAJSTARSZY NAUCZYCIEL W POLSCE 79

KRYSTYNA WISŁOWSKA
Dzień Seniora 80

WSTĘP

Mówi się o nas, słuchaczach uniwersytetów trzeciego wieku, **Pokolenie 3L** (Life, Long, Learning) – pokolenie, które uczy się przez całe życie. Cechuje nas dobrowolne angażowanie się w proces nauczania – uczenia się, mamy wysokie poczucie własnej wartości, jesteśmy wyposażeni w mądrość i doświadczenie. Jesteśmy ciekawi świata. Mamy zróżnicowane potrzeby edukacyjne, które mogą realizować się w uniwersytecie trzeciego wieku.

UTW – to miejsce spotkań osób, które dzięki wzajemnym kontaktom, podobnym zainteresowaniom, różnym formom aktywności tworzą wspólnotę opartą na wzajemnym szacunku i zrozumieniu siebie.

Uniwersytet Trzeciego Wieku w Uni-wersytecie Wrocławskim od 40. już lat aktywizuje i stwarza możliwości podejmowania przez słuchaczy różnorodnych działań wynikających z ich potrzeb i zainteresowań. Nasz uniwersytet na przestrzeni czterdziestu lat stale się rozwijał, doskonalił formy i metody swojej działalności, podejmował nowe zadania.

KURIER UTW jest, zgodnie z ideą założycieli, pismem dla słuchaczy uniwersytetu trzeciego wieku, tworzonym przez słuchaczy i sympatyków pisma.

Autorzy tekstów zamieszczonych w tym jubileuszowym wydaniu KURIERA, mają w sobie decyzję bycia obecnym w życiu uniwersytetu. A być obecnym, to być uważnym, otwartym i zainteresowanym drugim człowiekiem, zainteresowanym wydarzeniami w UTW.

Wśród tekstów znajdziemy takie, które mówią o powstaniu UTW i jego rozwoju, znajdziemy wspomnienia ludzi, którzy zrealizowali ideę prof. Pierre Vellasa, tworząc pierwszy we Wrocławiu, a drugi w Polsce uniwersytet trzeciego wieku, znajdziemy wspomnienia tych, którzy ten uniwersytet rozwijali.

Integralną część niniejszego wydania stanowią wywiady – rozmowy przeprowadzane przez słuchaczy UTW, którzy zadawali pytania w rodzaju: „Kim jesteś?, „Co jest ważne dla Ciebie?", „Czym się interesujesz?". Te wywiady – rozmowy są dla mnie jak spotkanie, jak przyzwolenie na obecność innych w naszej przestrzeni życiowej, jak przyzwolenie na naszą obecność w Ich przestrzeni życiowej.

I tylko od nas samych zależy, co zrobimy z tą obecnością w naszym i Ich życiu.

Stanisława Warmuz

PÓŹNA DOROSŁOŚĆ TO CZAS POMYŚLNY

Walentyna Wnuk

UCZESTNICTWO W KULTURZE OSÓB STARSZYCH

Może na polskiej ziemi nie powstać wiele rzeczy,
ta czy inna fabryka – to jeszcze nie będzie najważniejsza strata.
Najważniejsza strata będzie wówczas, gdy naród stanie się
niemy, zalękniony, oderwany od twórczości kulturalnej.

Kard. Stefan Wyszyński

Na gruncie gerontologii, za jeden z podstawowych czynników umożliwiających adaptację do starości, uznaje się aktywność w całej różnorodności jej form i rodzajów. Mówi się również o aktywności kulturalnej, która przejawia się przede wszystkim poprzez rozwój naszych zainteresowań i pasji kulturalnych, jako stymulowanie do twórczości własnej, ale również przekazu kulturowego. Wśród zainteresowań i pasji wynikających z naszych niewątpliwych potrzeb kulturalnych są te kontynuowane, są nowo powstałe i rozwijane.

W literaturze przedmiotu mówi się o uczestnictwie w kulturze receptywnym i kreatywnym. W pierwszym przypadku jesteśmy konsumentami dóbr kultury, korzystając z oferty instytucji i placówek kultury. W drugim – tworzymy kulturę, będąc jej współtwórcami, jakże często angażując się w działalność amatorską. Amatorskie uprawianie jakiejś dziedziny kultury zaspokaja w sposób szczególny naszą potrzebę kreacji własnej, ekspresji, samorealizacji, przynosi satysfakcję i zadowolenie, buduje poczucie użyteczności i celowości życia. Można ją uprawiać indywidualnie i zespołowo.

Amatorstwo zespołowe to praca kilku czy kilkunastu osób nad stworzeniem jednego dzieła np. przedstawienia teatralnego, wykonania utworu muzycznego, opracowania układu tanecznego, redagowania własnej gazety czy aranżacji przestrzeni placówki.

Twórczość indywidualna w późnej dorosłości jest zawsze wyrażeniem własnych myśli i pragnień, czy to wierszem czy obrazem. Każdy z nas jest jednostką twórczą – kreatywną, chociaż nie zawsze wykorzystujemy swój potencjał twórczy; badania mówią, że tylko w 23 procentach. Trzeba nas zatem do tej kreatywności pobudzić, stworzyć odpowiednie warunki, byśmy stali się twórcami jakiegoś dzieła, które będzie satysfakcjonujące nie tylko dla nas samych, ale również najbliższego otoczenia. Pamiętajmy też, że prezentujemy sobą potencjał przekazu kulturowego, bezcenny w przekazie dziedzictwa kulturowego, na który składa się nie tylko pamięć historyczna, wiedza biograficzna, ale również twórczość artystyczna, przekazywanie tradycji regionalnych i ludowych, wreszcie artystyczne rękodzielnictwo.

Czy uczestnictwo w kulturze, w tym własna twórczość artystyczna, są nam potrzebne? Nie mam co do tego żadnych wątpliwości, wręcz chciałabym tytułem podsumowania mojej refleksji zaproponować możliwe funkcje, jakie może pełnić nasze uczestnictwo w kulturze.

Zacznę od ***funkcji kulturotwórczej*** – w toku amatorskiej działalności grupa seniorów tworzy dzieła plastyczne, muzyczne, ceramiczne itp. Zdobywanie nowej wiedzy, rozwój zainteresowań, pasji to realizacja ***funkcji rozwojowo-poznawczej***. Nawiązywanie kontaktów z innymi ludźmi, z grupami społecznymi, pokonywanie poczucia osamotnienia to ***funkcja adaptacyjno – integracyjna***. Udział w kulturze likwiduje zmęczenie i znudzenie, dostarcza przyjemnych wrażeń, poprawia samopoczucie, co składa się na ***funkcję rekreacyjno- rozrywkową***. Należy powiedzieć także o ***funkcji psychoterapeutycznej*** – wzbudzanie w ludziach wrażliwości na piękno i dobro, rozładowywanie napięć, stresów, przywracanie poczucia sensu życia. Zamknę tę listę ***funkcją prestiżową***, która wyraża się w osobistej satysfakcji wynikającej z uczestnictwa w kulturze, podwyższeniu własnej samooceny, zyskiwaniu uznania społecznego.

Myślę, że tak naprawdę nie jest ważne, jakiej dziedziny dotyczy nasze uczestnictwo w kulturze, ważne jest, abyśmy realizowali własny program rozwoju, realizowali siebie jako niepowtarzalną jednostkę, dojrzewając w człowieczeństwie, jak to wyraził poeta Leopold Staff: ***„Jedyna godna rzecz na świecie: twórczość. A szczyt twórczości to tworzenie siebie"***.

JM Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego.
Prof. dr hab. Marek Bojarski

WROCŁAW - MOJE MIEJSCE ZAMIESZKANIA TO „WINA UNIWERSYTETU"

Urodzony w Przemyślu. Studia prawnicze ukończył na Uniwersytecie Wrocławskim w 1969 roku. Po ukończeniu studiów rozpoczął pracę w Instytucie Kryminologicznym UWr. Na Uniwersytecie Wrocławskim przeszedł kolejne szczeble kariery naukowej. W 1992 roku otrzymał tytuł profesora nauk prawnych. Specjalizuje się prawie karnym, prawie karnym skarbowym i prawie o wykroczeniach. Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego w kadencjach 2008-2012 oraz 2012-2016.

Panie Rektorze, jakie wartości i normy uznawane przez Uniwersytet świadczą o przynależności do społeczności akademickiej?

– Uniwersytet to miejsce wymiany wolnej myśli, poglądów oraz kształcenia młodych ludzi. Wierność nauce, tolerancja, wolność słowa i przekonań, to podstawowe wartości, bez których nie wyobrażam sobie nowoczesnego uniwersytetu.

Powiedział Pan w jednym z wywiadów, po wyborze na drugą kadencję: „Wybór na rektora przyjmuję jako oznakę zaufania i akceptację stylu, w jakim kierowałem uniwersytetem. Nie będę składał takich obietnic, jakie padają w piosence. Nie powiem: tu na razie jest ściernisko, ale będzie San Francisco. Powiem tylko, że jako uczelnia będziemy awansować". Udało się? Jak Pan to ocenia?

– Tak, udało się, w rankingach jesteśmy w pierwszej piątce najlepszych uniwersytetów w Polsce, liczba grantów krajowych i zagranicznych poważnie wzrasta, a studenci chętnie wybierają Uniwersytet Wrocławski na miejsce swojej edukacji. Chciałbym przypomnieć, że w zeszłym roku mieliśmy najlepszą rekrutację w Polsce.

Był Pan profesorem wizytującym w Bostonie, Des Moines, Detroit, Waszyngtonie, Leuven. Jak wypada nasz Uniwersytet w porównaniu z tamtymi uczelniami? Czy jest coś, co przeniósłby Pan na polski, wrocławski grunt?

– Różnica jest w finansowaniu dydaktyki i badań naukowych. Gdyby tamte uniwersytety miały takie finansowanie, jak nasz, to nie wiem, czy poradziłyby sobie na rynku edukacyjnym.

Czy miał Pan Rektor okazję zapoznać się z uniwersytetami trzeciego wieku w tych miastach?

– Niestety nie. Według mojej wiedzy tamtejsze uczelnie mają inny system utrzymywania kontaktów z absolwentami.

Następuje stały rozwój uniwersytetów trzeciego wieku, czy zdaniem Pana Rektora wszystkie powinny być włączone w struktury uczelni wyższych albo były związane patronatem z uczelnią?

– Oczywiście, że tak. Patronat uniwersytetu to podniesienie prestiżu takich struktur i gwarancja wysokiej jakości wygłaszanych tam wykładów.

Czy i jak, różnorodność wykształcenia i zainteresowań słuchaczy UTW wpływa na rozwój słuchaczy i samego UTW?

– Różnorodność wykształcenia członków UTW to wielka wartość, ponieważ uczestnicy w kontaktach interpersonalnych zachęcają się wzajemnie do poszerzania swoich pasji.

Czy należałoby wprowadzić do programu zajęć UTW poszerzoną wiedzę o prawach i obowiązkach obywateli?

– Oczywiście, że tak, bo żyjemy w demokratycznym państwie prawa i każdy obywatel powinien znać swoje prawa i obowiązki.

Czy czuje się Pan Profesor spełniony zawodowo?

– Tak. Osiągnąłem wszystkie szczeble kariery naukowej i organizacyjnej.

Urodził się Pan w Przemyślu, na miejsce zamieszkania wybrał Wrocław. Dlaczego?

– Wrocław – moje miejsce zamieszkania to „wina Uniwersytetu".

W 2013 r. był Pan członkiem komitetu honorowego MŚ 2013 w podnoszeniu ciężarów. Ma Pan osobiste doświadczenia jako sztangista. Skąd wzięła się ta pasja? Czy nadal jest kontynuowana?

– Pasja sportowa była wynikiem sukcesów naszych sztangistów na olimpiadach. Imponowało mi to, więc połknąłem tego bakcyla i do dziś jestem aktywny sportowo.

Jak Pan Profesor spędza wolny czas?

– Wspólne podróże z wnukiem, jazda samochodem i spotkania z przyjaciółmi.

40 lat działalności UTW to wobec kilkusetletniej historii Uniwersytetu Wrocławskiego jest niewiele, ale dla naszych słuchaczy ma ogromne znaczenie. Czego można życzyć „starszym studentom" z okazji Jubileuszu?

– Życzę, by Uczestnicy UTW byli stałym elementem Rodziny Uniwersyteckiej. Życzyłbym sobie również, by liczba starszych studentów była coraz większa. Wszystkiego najlepszego.

My, słuchacze uniwersytetu trzeciego wieku, życzymy dalszych sukcesów w życiu zawodowym, wielu wspaniałych podróży, szczęścia w życiu osobistym.

Prof. dr hab. Karol Kiczka

NIE DA SIĘ WSZYSTKIEGO ZAPROJEKTOWAĆ

Prof. dr hab. Karol Kiczka jako Prorektor ds. Nauczania w Uniwersytecie Wrocławskim od 2012 roku sprawuje opiekę nad Uniwersytetem Trzeciego Wieku w UWr, służąc życzliwą, nie do przecenienia pomocą, w rozwiązywaniu pojawiających się problemów.

Doświadczenia wynikające z udziału w praktyce społeczno-gospodarczej miały wpływ na zainteresowania badawcze Pana Profesora w zakresie publicznego prawa gospodarczego i prawa administracyjnego, prawa zamówień publicznych oraz towarzyszącej im praktyki.

Z prof. dr. hab. Karolem Kiczką rozmawiają Stanisława Warmuz i Magda Wieteska.

Panie Profesorze, proszę opowiedzieć o sobie, pracy zawodowej, zainteresowaniach.

– Jestem absolwentem Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii na Uniwersytecie Wrocławskim. Moim pierwszym kierunkiem studiów była administracja, następnie prawo. Ścieżka rozwoju naukowego: doktorat, habilitacja, tytuł naukowy, czyli typowa droga akademicka. Od ukończenia studiów nieustannie mam związek z praktyką życia gospodarczego; zacząłem od pracy w administracji podatkowej, później byłem m.in. członkiem władz zarządzająco-kontrolnych podmiotów gospodarczych, sprawowałem dwukrotnie mandat radnego gminnego, od kilku lat wykonuję zawód radcy prawnego. Pewnym przejawem związków z praktyką już w okresie studiów była praca w Studenckiej Spółdzielni Pracy „ROBOT" czy działalność w samorządzie domów studenckich naszej uczelni – Domu Studenckiego „UL" przy ulicy Komuny Paryskiej 21. Staram się łączyć teorię z praktyką, bo to weryfikuje różne książkowe koncepcje. Radzę też naszym studentom, by uczestniczyli zwłaszcza w praktykach i stażach,

aby korzystali z możliwości, jakie daje studiowanie w Uniwersytecie Wrocławskim: wzbogacania wiedzy oraz wzmacniania umiejętności praktycznych i kompetencji społecznych niezbędnych na rynku pracy.

Czy kierunek studiów – prawo – ma może związek z tradycją rodzinną?

– Nie, zupełnie nie. Pochodzę z miejscowości Walichnowy w województwie łódzkim, moi rodzice są obecnie rolnikami na emeryturze. Skończyłem Technikum Rolnicze w Lututowie i marzyłem o zootechnice na ówczesnej Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Ale w klasie maturalnej na Olimpiadzie Wiedzy Społeczno-Politycznej dostałem się do finału centralnego, gdzie otarłem się o indeks szkoły wyższej. Tam za zajęcie pierwszych sześć miejsc można było dostać indeks na wybrane studia z obszaru nauk humanistycznych i społecznych, a od siódmego do dwunastego miejsca przysługiwało zwolnienie z egzaminu z historii na studia. Zająłem ósme albo dziewiąte miejsce (już nie pamiętam). I wtedy najbliżsi podsunęli mi opcję, żebym rozważył kierunek studiów administracja właśnie tu, we Wrocławiu, gdzie też miałem i mam bardzo bliską rodzinę, wykorzystując przywilej z olimpiady, czyli zwolnienie z jednego przedmiotu, tj. z historii podczas egzaminu wstępnego na te studia. I tym sposobem zacząłem naukę na Uniwersytecie Wrocławskim.

Obejmując stanowisko Prorektora ds. Nauczania UWr został Pan Profesor opiekunem Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Było to zadanie czy wyzwanie?

– Dla mnie to było przede wszystkim wyróżnienie i przyjemność. Praca ze studentami UTW to obszar zadań, który, moim zdaniem, dobrze wkomponowuje się w całą dziedzinę sekwencji, którymi uniwersytet powinien się zajmować. Opieka nad UTW to przyjemność, bo Państwo sami doskonale się organizujecie i moja rola polega głównie na tym, by wam nie przeszkadzać (śmiech).

Jak UWr wspiera swoich „starszych" studentów?

– Wsparcie uniwersytetu ma przede wszystkim charakter organizacyjny, bo Państwo jesteście tą grupą studentów, która bierze sprawy w swoje ręce i robicie to najlepiej. Niekiedy Uniwersytet Wrocławski służy jedynie finansowym czy logistycznym wsparciem. Życzyłbym sobie ze wszystkimi takiej współpracy jak z Państwem.

UTW jest w strukturach UWr od 1999 r. Czy UTW zaznaczył się w życiu UWr?

– UTW zajmuje szczególne miejsce w UWr. Dlaczego szczególne? Bo UTW dopełnia to, co leży w misji Uniwersytetu. W tradycji uniwersyteckiej mieści się założenie, że uczelnia wyższa powinna służyć szerzej niż tylko wejściu młodych ludzi na rynek pracy. Po okresie aktywności zawodowej ludzie nadal chcą się rozwijać, być czynni i mieć możliwości, aby to robić. UTW jest właśnie takim miejscem – przestrzenią dla rozwoju i wsparcia słuchaczy.

W ciągu kilku ostatnich lat powstało bardzo wiele nowych uniwersytetów trzeciego wieku. Co zdaniem Pana Profesora wpływa na ich rozwój? Co przyciąga nowych słuchaczy?

– Cieszę się, że panuje trend na rozwijanie i utrzymywanie aktywnych postaw społecznych przez ludzi dojrzałych. Uniwersytet Trzeciego Wieku zapewnia opiekę i możliwości rozwoju zainteresowań i pasji, ale także pozwala nabyć nową wiedzę popularnonaukową. Podczas pracy zawodowej, w trakcie aktywnego życia rodzinnego często nie ma na to czasu. W UTW można zatem powrócić do różnych zainteresowań, w tym teoretyczno-poznawczych, można je odświeżać, doświadczać nowych wyzwań. Spotkania, wykłady, seminaria mają na celu jeszcze szersze czerpanie z życia. Te różne formy aktywności „dozbrajają" ludzi i oni się pewniej dzięki temu czują. Poza tą podstawową działalnością UTW przekazuje słuchaczom wiedzę przydatną w codziennym życiu, myślę w tym kontekście chociażby o współpracy z policją miejską w zakresie bezpieczeństwa, umiejętności wykrywania pułapek, które zastawia na nas wszystkich współczesny świat.

Czy widzi Pan Profesor jakieś pole dla UTW do zagospodarowania?

– Tak, przyszedł mi do głowy pomysł do dalszej weryfikacji na ewentualne rozszerzenie płaszczyzny dotyczącej spotkań międzypokoleniowych. Spotkania mogłoby dotyczyć ról społecznych, takich jak pracownik, ojciec, mąż, żona, matka... Wyobrażam to sobie tak, że panie-seniorki spotykałyby się z młodszymi paniami, studentkami, aby opowiedzieć im o swoim życiu; starsi panowie – z młodymi mężczyznami. Bo przecież życie weryfikuje nasze zamierzenia i wybory, nie można wszystkiego zaprojektować i tylko tego się sztywno trzymać. Taka wymiana doświadczenia i myśli winna być realizowana w formie odpowiedniej dla tego typu spotkań. Może w pierwszym momencie nie zostawiłyby śladu, ale podczas wyjść np. na spacer czy na piwo do pubu z pewnością by się o nich rozmawiało, do nich wracało. Życiorysy są nieocenione, bo opowiadane

przez człowieka drugiemu człowiekowi. Można napisać tysiące książek, przeprowadzić setki zajęć e-learningowych, ale nic nie zastąpi spotkania człowieka z człowiekiem „twarzą w twarz", kiedy możemy podać sobie ręce, uśmiechnąć się, porozmawiać...

Zanikają rodziny wielopokoleniowe, to naturalny znak czasu, młodzi idą na swoje, dziadkowie niekiedy mieszkają daleko. Nie ma tej płaszczyzny komunikacji, jaka była dawniej i w której przekaz odbywał się w zupełnie naturalny, spontaniczny sposób.

Myślę, że to by w pewien sposób wzmocniło młodzież, a starszym studentom dało poczucie pewnej misji, bycia potrzebnym.

Jest Pan Profesor znawcą prawa. Proszę powiedzieć, czy pracodawcy powinni mieć obligatoryjny obowiązek przygotowania pracowników do przejścia na emeryturę (w bardzo szerokim zakresie – psychologicznym, społecznym, prawnym)?

– Prawo pracy nie jest moją dyscypliną, zajmuję się przede wszystkim publicznym prawem gospodarczym. Nie narzucałbym pracodawcom obowiązku przygotowania pracowników do przejścia na emeryturę – raczej powierzyłbym to zadanie instytucjom publicznym, samorządom i organizacjom pozarządowym. Myślę, że dobrym pomysłem byłaby organizacja kursów na temat „Jak się odnaleźć na emeryturze", finansowanych ze środków rządowych.

Czy projektuje Pan swoje życie na emeryturze?

– Myśli o emeryturze na razie za często do mnie nie przychodzą. Gdy przestanę zawodowo pracować, z pewnością więcej czasu poświęcę rodzinie oraz będę chciał obejrzeć i przeczytać zaległe filmy, książki. Bardzo chciałbym też powrócić do dwóch pasji, które przerwało mi życie zawodowe: hodowli gołębi pocztowych oraz łowiectwa.

Słuchaczom UTW, z okazji Jubileuszu 40-lecia działalności, życzę...

– Utrzymywania wspaniałego tempa rozwoju, bo tym, co wyróżnia Państwa, jest różowa i stale wznosząca się krzywa. Chciałbym też złożyć podziękowania władzom UTW i wszystkim tym, którzy pełnią ważne funkcje na różnych odcinkach zarządzania Uniwersytetem Trzeciego Wieku.

My również bardzo dziękujemy Panu Profesorowi za wsparcie, uśmiech i życzliwość dla nas.

HISTORIĘ UTW TWORZĄ LUDZIE

Anna Sokołowska

PAMIĘĆ POKOLEŃ. PROF. DR HAB. CZESŁAW KEMPISTY (1925–1987)

Otwieram ZŁOTĄ KSIĘGĘ Studium Trzeciego Wieku z pierwszymi zapisami z października 1976 r. Studium, które stało się zaczątkiem naszego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim, obchodzącym w 2016 r. swoje 40-lecie. KSIĘGĘ zniszczoną, częściowo zalaną, poszarpaną, z słowem wstępnym:

> „ZŁOTA KSIĘGO ! Cóż Ci mam powierzyć?
> w Twoje karty włożyć?
> Ja, człowiek już w trzecim wieku życia,
> chyba to wszystko, co powinno być «złotem» słowa prawdy myśli i serca"

ZŁOTA KSIĘGO! Czy mam prawo przywołać tylko jedną Osobę Twojego CZASU, jednego tylko z Twórców dzieła, które opiewasz i przywołać pamięć o Nim? Wpleść w CZAS naszego, RUBINOWEGO Jubileuszu, który nadal pozostaje „pełen swobody, rozmachu, swady, z wdziękiem ujawniający najgorsze wady, rozbrajający w swojej szczerości: bawi, oburza, czaruje,

złości"? W gąszczu zawartych w Tobie informacji – uśmiech i zaciekawienie budzi wierszyk:

„Nasz Pan Docent wciąż nam radzi,
Jak jest z nami na wykładzie,
Gdy wam w głowach zbyt się kręci,
znak, do życia rosną chęci,
moc witamin wtedy łykać,
po tym można jeszcze bzykać."

Ówczesny „Nasz Pan Docent" – **to prof. dr hab. n. med. Czesław KEMPISTY** – kierownik Poradni Geriatrycznej przy Szpitalu Specjalistycznym, opiekun naukowy, współzałożyciel Studium Trzeciego Wieku (żałuję ZŁOTA KSIĘGO, że nie pozwalasz czytelnie odtworzyć jednego z pierwszych indeksów z podpisem doc. dr Czesława Kempistego). Osoba, której życiową pasją była troska „o rekreację ludzi starszych i starych, których przeżycia wojenno-okupacyjne i swoiste problemy umiał rozumieć, łagodzić, przedłużać życie". Nie tylko enigmatyczna troska, ale też działania mające na celu „stwarzanie warunków do zmniejszania tragicznych skutków fizycznych i psychicznych będących pozostałością pobytu w obozach koncentracyjnych". Był to wspólny cel i wspólne działanie z dr Haliną Szwarc, założycielką pierwszego w Polsce Studium Trzeciego Wieku w Warszawie.

ZŁOTA KSIĘGO! Odsłaniasz nam tematy niektórych wykładów wygłoszonych przez prof. dr hab. Czesława Kempistego dla słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku:

- problemy adaptacji człowieka starszego w środowisku,
- higiena psychiczna wieku starszego oraz opieka zdrowotnaWojewódzkiej Poradni Geriatrycznej,
- sytuacja społeczno-polityczna ludzi III wieku, czyli ludzi po 65 roku życia,
- autotrening wg Jakobsona i Szulca,
- wpływ środowiska na człowieka starszego.

Tematykę związaną z kondycją fizyczną i psychiczną człowieka starszego (praktycznie i teoretycznie), jej poprawianiem, podejmuje rehabilitantka Maria Markowska. Wspólnie opracowują i wydają książkę, która ukazuje się w roku śmierci prof. Czesława Kempistego: „Geriorytm. Gimnastyka dla seniorów", propagującą „aktywność starszego człowieka we współczesnym świecie i środkiem dla każdego z nas do osiągnięcia wielkiego profilaktycznego celu – zdrowej i pogodnej starości (...), której stawką jest ochrona wartości życia ludzkiego".

Cytowana praca jest rezultatem 7-letnich badań „w środowisku słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku – studentów w wieku od 50 do 92 lat", obejmujących codzienne ćwiczenia gimnastyczne pierwszego zestawu przez 12 tygodni, drugiego przez 8 tygodni i trzeciego kontynuowanego przez „seniorów-studentów" trzy lata. Jak piszą Autorzy, dzięki tym ćwiczeniom doszło do wyraźnej poprawy „biomechaniki ruchu", „poprawiony został pułap sprawności osób po 50 roku życia w pokonywaniu trudności dnia codziennego". Wyrazili też nadzieję, że „geriorytm stanie się (...) stylem życia (...), wyprostuje zgarbioną sylwetkę i wywoła uśmiech na twarzy". Sądzę, że warto zatrzymać się i przyjrzeć drodze życiowej tego lekarza, który z takim wielkim zapałem, konsekwencją i zaangażowaniem realizował ideę przywracania do życia społecznego osób starszych.

Dr Czesław Kempisty, profesor nauk medycznych i humanistycznych nie żyje od 28 lat. Żyje jednak w naszej Uniwersyteckiej rzeczywistości. W wielu opracowaniach dotyczących historii naszej organizacji – jego wizja, pasja, idea i działalność na rzecz aktywizacji osób starszych – są wciąż żywe. Żyją cele, które przyświecały założeniu Studium Trzeciego Wieku, czyli dbałość o intelekt, zdrowie fizyczne i kondycję psychiczną.

Czesław Kempisty, to postać niezwykła, to Osoba nie poddająca się przeciwnościom, które niesie życie. Jako 15/16 latek (niezgodność w biogramach), uczeń szkoły handlowej w Ostrowi Mazowieckiej, za działalność w ruchu oporu, razem z ojcem i starszym o 2 lata starszym bratem, zostaje aresztowany przez Gestapo. Dotkliwe przesłuchania w Alei Szucha w Warszawie, uwięzienie

w Pawiaku, znoszenie bólu bicia i głodu, to pierwsze etapy zniewolenia przed wywiezieniem całej trójki do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Śmierć ojca, nieustający głód, narastający strach, koszmar 6 dni w „bunkrze śmierci", rozstanie z bratem, karne przeniesienie do KL Ravensbrück, potem do KL Sachsenhausen, przymusowa ewakuacja obozu (kwiecień 1945 r.), „marsz śmierci" do Schwerin, miasta angielskiej strefy okupacyjnej – to tylko telegraficzny zarys życia młodego (od lat 15-stu do 19-stu) człowieka.

Dodać do tego należy cierpienie psychiczne. Śmierć ojca, tęsknota za matką, Ojczyzną, możliwością nauki, strach przed szykanami nazistowskiego obozowego dozoru, praca ponad siły wygłodzonego organizmu, przy rozbrajaniu niewypałów bombowych. To także udręka myśli „pójścia na druty", wizja Jezusa Chrystusa modlącego się w Ogrójcu i Jego słowa: „Wrócicie, wrócicie". Tylko ogromna siła woli, powtarzanie: „nie mogą odebrać mi życia, nie mogą odebrać mi życia" – pozwoliły temu młodemu człowiekowi wytrwać i zrealizować obozowe marzenie „będę lekarzem, chcę być lekarzem".

Nauka w Polskim Gimnazjum i Liceum w Lubece, matura, spotkanie z bratem (KL Buchenwald), powrót do Polski (1946 r.), spotkanie z matką i wybór Wrocławia jako miejsca studiów medycznych.

Immatrykulacja! „(...) otrzymałem indeks z rak profesora rektora Stanisława Kulczyńskiego. Zaśpiewaliśmy „Gaudeamus". Byliśmy wzruszeni. Potem, na zakończenie uroczystości, głosem huczącym jak grzmot, zabrzmiało „Jeszcze Polska nie zginęła ... "

Nauka, praca, nauka, praca..., bez stypendialnej pomocy („przyszedł od Maczka"), ale także pokrzepienie w poezji (sam też tworzył); zauroczenie piękną farmaceutką Wiesławą, późniejszą żoną, jednym z honorowych gości jubileuszowych obchodów 30-lecia naszego UTW; narodziny ukochanej córki, późniejszego lekarza i wierność słowom matki: „ będziesz dobrym lekarzem, ja ci to mówię, twoja matka".

Czas nauki, to również spotkanie z prof. dr hab. n. med. Ludwikiem Hirszfeldem – wybitnym lekarzem, światowej sławy uczonym: „Siedział przede mną skupiony, mądry, o wielkich dobrych oczach (...). Będziesz lekarzem – mówił – i powinieneś wiedzieć, że wszystko zaczyna się od choroby, zmiany społeczne też mogą mieć przebieg patologiczny. Tak zaczęła się historia Niemiec w 1933 r. (...). Opuściłem dom profesora około północy, mając pod ręką jego książkę «Historia jednego życia» z dedykacją: «Człowiekowi, który potrafi być dobrym»". I został lekarzem, człowiekiem pełnym nieustępliwej troski o pacjenta, głównie byłego więźnia nazistowskich obozów koncentracyjnych i osób starszych, pokaleczonych skutkami II wojny światowej. Walczącym o przynależne im świadczenia zdrowotne, pieniężne, o godność Człowieka. Wciąż szukał sposobów na przywrócenie społeczeństwu tych, których czas wojny okaleczył psychicznie i fizycznie. W dużych zakładach pracy Wrocławia (Pafawag, Dolmel, WSK) zakładał i rozbudowywał przychodnie przemysłowe, jako dyrektor Specjalistycznego Szpitala przy ul. Traugutta założył pierwszą w Polsce Poradnię Geriatryczną, przebadał setki osób, które przeżyły hitlerowskie obozy koncentracyjne.

Stopień doktora nauk humanistycznych na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Krakowie (1968) uzyskał na podstawie rozprawy: „Wpływ przebywania w hitlerowskich obozach koncentracyjnych na wzmożoną chorobowość i przyśpieszenie miażdżycy. /wyniki badań 7-mio letniej obserwacji 500 byłych więźniów mieszkających na Dolnym Śląsku /".

Świadek w Procesie Norymberskim przeciw zbrodniarzom III Rzeszy – stopień doktora habilitowanego nauk medycznych (1972) zatwierdziła Rada Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Łodzi, po przedstawieniu pracy: „Spraw Norymbergi ciąg dalszy./ Wyniki badań socjometrycznych osób, które w dzieciństwie więzione były w hitlerowskich obozach koncentracyjnych/".

W Przedmowie – prof. dr Czesław Pilichowski – dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – napisał: „(...) to książka wyjątkowa w literaturze światowej i naukowym piśmiennictwie lekarskim. Traktuje bowiem o martyrologii dzieci i młodzieży w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, a jednocześnie stanowi medyczne studium na temat biologicznych następstw zbrodniczych metod łamania osobowości DZIECKA (...)."

Tym DZIECKIEM był również Czesław Kempisty, który został lekarzem specjalistą medycyny społecznej, patologii wojennej i gerontologii. Warto dodać, że jeden z egzemplarzy książki „Spraw Norymbergi ciąg dalszy" otrzymał mąż naszej słuchaczki z dedykacją: „Panu Janowi Paluchniakowi, człowiekowi którego udziałem były też tamte tragiczne lata – autor".

Żona, Maria Paluchniak – chórzystka UTW pisze:

Lata 70-te i 80-te ubiegłego stulecia to częste kontakty mojego męża z profesorem Czesławem Kempistym w pracach komisji lekarskiej kwalifikującej wnioski na wyjazdy do sanatoriów. Zawsze słyszałam pochlebne opinie o profesorze, jego wysokiej kulturze osobistej oraz wnikliwym i życzliwym podejściu do osób ubiegających się o leczenie sanatoryjne. Jestem dumna, że jako słuchaczka i chórzystka UTW z 23-letnim stażem mam dużo wiadomości o założycielu naszej Uczelni prof. Czesławie Kempistym, który był dobrym znajomym i przyjacielem mojego męża. W dowód pamięci co najmniej raz w roku odwiedzamy grób profesora na cmentarzu św. Rodziny zapalając symboliczny znicz. (napisane 1.02.2015 r.)

W świetle tylko tych „błysków" z życia prof. Czesława Kempistego bardzo zrozumiała i godna podziwu jest Jego niestrudzona walka i troska o człowieka starszego w celu: „ułatwienia tym osobom ciągłej readaptacji do szybko zmieniającego się środowiska". Wydanie, wspólnie z Marią Markowską, książki „Geriorytm. Gimnastyka dla seniorów", to wynik niestrudzonej pracy, by „zbliżyć starość do młodości" dla stawki, którą jest „ochrona wartości życia ludzkiego". Walce o tę „stawkę" profesor Czesław Kempisty był wierny do końca swojego życia, również jako samodzielny pracownik naukowy wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego (1977-1987), także dziekan tej Uczelni w latach 1981-1984. W przedmowie do albumu „Dzieje Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Lata 1946-2006" – ówczesny rektor prof. dr hab. Tadeusz Koszczyc napisał: *Spisywanie dziejów ma głęboki sens i uzasadnienie, bo określa naszą tożsamość; umacnia w działaniu; jest drogowskazem dla następców... To książka o P A M I Ę T A N I U...*

ZŁOTA KSIĘGO/ Studium Uniwersytetu Trzeciego Wieku – przywołałaś P A M I Ę Ć o pierwszym kierowniku naukowym naszego, liczącego 40 lat Uniwersytetu, prof. Czesławie Kempistym. Człowieku o „wielkiej zachłanności" na polu kilku dziedzin (130 publikacji), człowieku „prawego charakteru (...), wrażliwego na ludzką krzywdę, życzliwego wobec ludzi, bardzo pracowitego i obowiązkowego".

„Cenili go bardzo pacjenci, współpracownicy, studenci, magistranci i doktoranci, których promował (...). Zarówno osobowość(...), jak i jego pracowitość, rozległość zainteresowań, dorobek naukowy nie były przeciętne, a jego troska o rekreację ludzi starszych i starych, których przeżycia wojenno-okupacyjne i swoiste problemy umiał rozumieć, łagodzić i przedłużać życie (...)."

Dziękuję ci ZŁOTA KSIĘGO, dziękuję pierwszym kronikarkom Stanisławie Rossowskiej i Helenie Pastenaci, której syn jest słuchaczem naszego Uniwersytetu. Dziękuję za utrwalanie PAMIĘTANIA.

Na nowe 40-lecie naszego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim życzę – zgodnie z maksymą utrwaloną w roku pełnienia funkcji dziekana AWF we Wrocławiu przez prof. Czesława Kempistego:

Quod bonum, felix, faustum, fortunatumque sit! /oby wypadło dobrze, szczęśliwie, sprzyjająco i pomyślnie/

Opracowano na podstawie:

Bilewicz Aleksandra – *Uniwersytet Trzeciego Wieku we Wrocławiu w latach 1976-2001*, Wrocław, 2001.

Dzieje Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Lata 1946-2006, Wrocław 2007.

Kempisty Czesław – *Wpływ przebywania w hitlerowskich obozach koncentracyjnych na wzmożenie chorobowości i przyśpieszenie miażdżycy* (maszynopis, czytelnia AWF Wrocław, praca doktorska).

Kempisty Czesław – *Stan zdrowia byłych więźniów ze środowiska wrocławskiego*, Przegląd Lekarski nr 1/1967.

Kempisty Czesław – *Spraw Norymbergii ciąg dalszy*, Warszawa 1975.

Kempisty Czesław – *Przeżyć dzień*, Wrocław 1989.

Księga Profesorów Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, Wrocław 2006.

Ossowski Artur, *Pamięć i niepamięć. Wydarzyło się w XX wieku.*

Rumiński Andrzej – *Cmentarz Parafialny św. Rodziny. Przewodnik biograficzny*, Wrocław 2010.

Witkowski Józef – *Biografie. Prof. dr Czesław Kempiński*, Przegląd Lekarski 1989, 46, nr 1.

Złota Księga Studium Trzeciego Wieku (lata 1976 - 19).

Mgr Alina Woźnicka

Kierownik Uniwersytetu (Studium) Trzeciego Wieku we Wrocławiu w latach 1979–1997

Urodzona w Stanisławowie (obecnie Ukraina). Wraz z rodzicami przesiedlona do Polski 1945 r. Z Wrocławiem związana od 1948 r., w którym ukończyła Liceum Pedagogiczne, Studium Nauczycielskie i Wydział Pedagogiki ze specjalnością andragogika w Uniwersytecie Wrocławskim. Zawodowo związana z Medycznym Studium Zawodowym, gdzie pełniła funkcję nauczyciela zawodu, wicedyrektora i dyrektora (lata 1963-1995). Matka dwóch synów, wdowa. Uczestniczyła w powstawaniu Studium Trzeciego Wieku w 1976 r. Kontakty z prof. dr hab. Haliną Szwarc utrwaliły i wzmocniły chęć pracy z osobami starszymi. W 1979 r. zostaje kierownikiem Uniwersytetu / Studium/ Trzeciego Wieku. Funkcję tę, łącząc z pracą w Medycznym Studium Zawodowym, pełniła do 1997 r. Słuchaczom UTW zapewniła wysoki standard wykładów, spotkań, seminariów zapraszając znane osobistości życia naukowego i kulturalnego Wrocławia. Organizatorka życia codziennego słuchaczy z troską o wzmacnianie ich godności osobistej. Dzięki swojej pasji i dbałości o dobry los człowieka starszego znajdowała sprzymierzeńców we władzach miasta, województwa, w środowisku naukowym wrocławskich uczelni, co zaowocowało nawiązaniem współpracy z Uniwersytetem Wrocławskim. Uhonorowana licznymi nagrodami i odznaczeniami. Jej profesjonalizm, szlachetność i zacność wciąż żyją w sercach i umysłach słuchaczy z tamtych lat.

FENOMEN UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU

W artykule *Fenomen Wrocławskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku* (Kurier UTW Nr 3/2001, str. 18) Pani mgr Alina Woźnicka napisała:

„To prawda, że szczęście polega na tym, żeby umieć zrobić, co tylko się da najlepszego z tego, co się ma, a bogactwo na tym, żeby wykorzystać to, co się posiada. Tego uczy uniwersytet trzeciego wieku. UTW daje oparcie, wyzwala siły, nobilituje, uczy zachowania zdrowia, twórczej akceptacji inwalidztwa, rozumnego włączania się w problemy rodzinne, środowiskowe. Wyznacza normy, łagodzi obyczaje, daje też oparcie psychiczne.

Sukces Wrocławskiego UTW i jego rozwój wiąże się z przejściem UTW pod zarząd Uniwersytetu Wrocławskiego. Dokonało się ono harmonijnie, za co po raz kolejny składam podziękowanie dr Walentynie Wnuk, prof. Jerzemu Semkowowi, władzom Miasta Wrocławia oraz władzom Uniwersytetu Wrocławskiego, szczególnie prof. dr. hab. Andrzejowi Witkowskiemu.

To wielkie szczęście oddać w dobre ręce ukochane dzieło, wspaniałych uczestników, wznieść się ponad egoizm trwania, widzieć rozwój, trwałość idei, radość uczestników, nobilitację tych, którzy są solą Polski, solą Wrocławia. Pozwalam sobie w tym artykule jubileuszowym szczególnie podziękować kierownikowi UTW, mojej następczyni dr Walentynie Wnuk za serce, humanizm i umiejętne przeprowadzenie członków Uniwersytetu Trzeciego Wieku na „drugi brzeg". Dziękuję Zarządowi UTW i kierownikom sekcji za ciężką pracę włączania nowych członków do społeczności uniwersyteckiej i pełnienia nowych ról społecznych. Życzę dalszego rozwoju UTW, pomyślności Organizatorom i Uczestnikom, wzajemnego zadowolenia z życia, a nade wszystko umiejętności cieszenia się nim."

Dr hab. Jerzy Semków prof. nadzw.

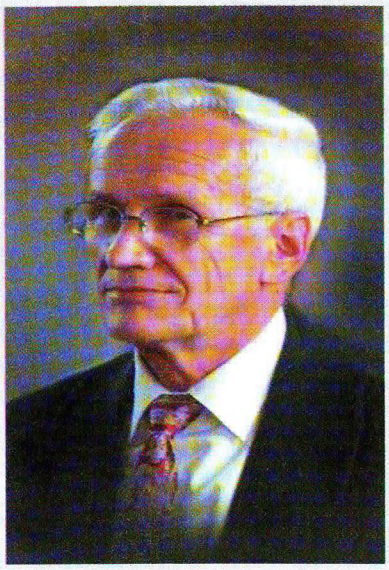

Profesor Jerzy Semków *był aż do emerytury związany naukowo i organizacyjnie z Uniwersytetem Wrocławskim. Jest autorem dziesiątków artykułów i prac redakcyjnych podejmujących problematykę dorosłości, starzenia się, samokształcenia, ruchu kulturalno- oświatowego w wymiarze lokalnym i regionalnym oraz amatorskiego ruchu artystycznego. W trakcie kariery naukowej pełnił większość najważniejszych funkcji na uniwersytecie: kierownika Zakładu Andragogiki, dyrektora Instytutu Pedagogiki, prodziekana. Wyróżnił się jako organizator życia naukowego i popularyzator oświaty dorosłych. Przyczynił się do włączenia Uniwersytetu Trzeciego Wieku w struktury Uniwersytetu Wrocławskiego, umożliwiając jego dalszy rozwój i przede wszystkim współpracę z innymi wybitnymi profesorami rodzimej alma mater.*

Profesor Jerzy Semków stał się wzorem osobowym dla licznych pokoleń swoich studentów i doktorantów. Jego takt, maniery, ogłada, elegancja i kultura osobista, typowe dla człowieka uniwersytetu, stały się niedoścignym wzorem dla innych, młodszych wykładowców i pracowników naukowych.

O PÓŹNEJ DOROSŁOŚCI SŁÓW KILKA

Słowa Pana Profesora z artykułu zamieszczonego w KURIERZE UTW 20/2011 nie straciły na aktualności.

„Wydłużanie się życia ludzkiego, choć nie oznacza zwycięstwa człowieka w walce z naturą, to jednak niesie za sobą całkiem nowe doświadczenie, które jest udziałem osób przekraczających 60-ty rok życia. Doświadczenie to może być ubogie, wypełnione nostalgiczną tęsknotą za minionymi latami młodości i zanurzone w goryczy oraz rozpamiętywaniu. Coraz częściej jednak ludzie starsi odchodzą od negatywnego modelu przeżywania późnej dorosłości wybierając świadomie rozważną i zróżnicowaną aktywność. Począwszy od lat 70-tych XX wieku polem takiej aktywności stają się coraz częściej Uniwersytety Trzeciego Wieku. Już sama nazwa UTW niesie ze sobą swoiste dowartościowanie ostatniego etapu życia.

Fenomen Uniwersytetu Trzeciego Wieku zdaje się dziś świecić mocnym blaskiem jako instytucja, która sprzyja ludziom pragnącym uczynić ze swej starości rzecz pożyteczną, ważną, a nawet piękną. Piękno okresu późnej dorosłości wyrasta z myśli zapłodnionej chęcią życia aktywnego i potrzebą realizowania marzeń, które nie miały warunków urzeczywistnienia we wcześniejszych okresach egzystencji. Tak więc szacunek dla starości jest pochodną uznania tego etapu życia za twórczą emanację człowieczeństwa w jego dojrzałym kształcie. Bądźmy dojrzali i pomysłowi, by późna dorosłość okazała się nie mniej wartościowa niż średnia dorosłość i młodość!"

Dr Walentyna Wnuk

Kierownik UTW w UWR w latach 1997-2007

Przewodnicząca Rady Naukowej UTW w UWr

Absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego. Tytuł naukowy doktor. Były nauczyciel akademicki w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego. W latach 1993-1999 sprawowała funkcję Prodziekana ds. studiów zaocznych na Wydziale Nauk Historyczno-Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Była zastępcą Dyrektora Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego (dwie kadencje) oraz przez kilka lat dziekanem i wykładowcą w Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej w Brzegu.

W latach 1997-2006 kierownik Uniwersytetu Trzeciego w Uniwersytecie Wrocławskim. Do Jej osiągnięć należy zaliczyć wprowadzenie UTW w struktury Uniwersytetu Wrocławskiego, co stało się przykładem dla innych uniwersytetów trzeciego wieku. Przy wsparciu Rady Miasta Wrocławia i Uniwersytetu Wrocławskiego przeprowadziła remont pomieszczeń w Instytucie Pedagogiki, które przeznaczone zostały na sale zajęć dla słuchaczy.

Wspólnie z samorządem UTW opracowała i wdrożyła kryteria naboru nowych słuchaczy, organizowała ogólnopolskie konferencje naukowe. Zainicjowała wydanie pierwszego numeru pisma słuchaczy i dla słuchaczy „Kurier UTW".

Była promotorem wielu nowych uniwersytetów trzeciego wieku we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku. Jest inicjatorką powołania Dolnośląskiego Forum Uniwersytetów Trzeciego Wieku. Doprowadziła do podpisania porozumienia Pełnomocników Rektorów Szkól Wyższych Wrocławia ds. UTW w sprawie nawiązania współpracy i doskonalenia metod pracy z seniorami.

Przechodząc na emeryturę (zgodnie z Regulaminem Organizacyjnym UTW) przestała pełnić funkcję kierownika UTW, ale nadal jest związana z tym uniwersytetem, pełniąc funkcję Przewodniczącej Rady Naukowej UTW.

Jako ceniony wykładowca i znawca tematyki senioralnej często jest zapraszana na wykłady w uniwersytetach trzeciego wieku na Dolnym Śląsku, w Polsce i także za granicą. Bierze udział w konferencjach gerontologicznych, sympozjach poświęconych problemom społecznym i edukacyjnym seniorów. Pisze artykuły i udziela wywiadów dla lokalnej prasy, przede wszystkim skierowanej do osób starszych. Za działalność na rzecz osób starszych wielokrotnie nagradzana i odznaczana. Przez słuchaczy uniwersytetów trzeciego wieku darzona szczególną sympatią za wrażliwość, za serce i niezmiennie serdeczny uśmiech.

MOJA PRZYGODA ZAWODOWA Z UNIWERSYTETEM TRZECIEGO WIEKU

Był rok akademicki 1995/96. Jako pracownik Zakładu Andragogiki Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego realizowałam praktykę zawodową, której program przewidywał zaprezentowanie studentom w miarę pełnego spektrum placówek oświatowych, które zajmują się edukacją osób dorosłych. Poszukując miejsc realizacji owej praktyki odkryłam Uniwersytet Trzeciego Wieku w Studium Medycznym przy ul. Stawowej. Spotkanie z panią Aliną Woźnicką, zastępcą dyrektora tej szkoły, a jednocześnie kierownikiem tej placówki, nie pozostawiało

wątpliwości, że studenci pedagogiki będą mogli doświadczyć zupełnie nowego dla siebie miejsca. Spotkaliśmy się ze słuchaczami UTW, ustaliliśmy działania, którymi były zajęcia edukacyjne przygotowywane dla słuchaczy pod moim kierunkiem. Działo się to wszystko w semestrze zimowym, przedświątecznym, studenci zdecydowali się na m.in. przygotowanie programu edukacyjnego, prezentującego obyczaje świąteczne wybranych krajów świata. Byliśmy sobą nawzajem oczarowani, studenci zaangażowaniem słuchaczy, oni możliwością współpracy ze studentami. Już przeczuwałam, że to początek czegoś poważniejszego. Moje kontakty z panią Aliną Woźnicką, która oczekiwała nawiązania współpracy z Uniwersytetem Wrocławskim celem pozyskania kolejnego grona edukatorów do swojej placówki, zacieśniały się. Spadłam Jej jak z nieba. Do tej pory UTW miał uzgodnioną formalnie współpracę z Akademią Medyczną i z Akademią Wychowania Fizycznego. Opiekunem naukowym UTW była prof. Wanda Lubczyńska-Kowalska, pracownik Akademii Medycznej w randze pełnomocnika rektora. Pełnomocnikiem rektora do spraw współpracy z UTW z AWF była z kolei dr Grażyna Dąbrowska. Obie panie zostały mi wkrótce przedstawione. Pani Alina Woźnicka podjęła się rozmowy o zamierzonej współpracy z dyrektorem Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego, a moim podwójnym przełożonym. Zamierzenie p. Aliny Woźnickiej okazało się dużo poważniejsze. Zaproponowała bowiem przyjęcie UTW do Instytutu Pedagogiki, z oczekiwaniem przejęcia przeze mnie kierownictwa. Wyglądało na to, że dostrzegła we mnie godną następczynię swego dzieła. Sama bowiem od pewnego już czasu, ze względu na kłopoty zdrowotne, postanowiła zrezygnować z pełnionej od wielu lat funkcji. Prof. Jerzy Semków jako dyrektor Instytutu Pedagogiki i kierownik Zakładu Andragogiki, nie musiał być długo przekonywany do przyjęcia owej propozycji. Warunkował to jednak wyraźnie objęciem przeze mnie kierownictwa placówki. Pomyślałam sobie, że będziemy mieli placówkę ćwiczeń dla studentów, ale również teren badań, który dotychczas nie był dostatecznie obecny w instytucie. I tak 8 kwietnia 1997 roku dyrektor instytutu Jerzy Semków potwierdza fakt przejęcia opieki merytorycznej i udostępnienia pomieszczeń Instytutu Pedagogiki na zajęcia dla słuchaczy UTW. Jednocześnie Alina Woźnicka składa rezygnację z pełnionej funkcji, co powoduje przejęcie przeze mnie kierownictwa UTW. Opiekunem naukowym pozostała nadal prof. Wanda Lubczyńska-Kowalska.

W roli kierownika UTW

Inauguracja roku akademickiego 1997/1998 UTW odbyła się już w auli przy ul. Dawida 1, z udziałem władz rektorskich i władz miasta. Rozpoczął się nowy etap rozwoju tej placówki, w nowej siedzibie, pod skrzydłami Uniwersytetu Wrocławskiego, z nowym kierownikiem. Opracowano nowy regulamin, powołano radę naukową, w skład której weszli reprezentanci kadry naukowej: Akademii Medycznej – prof. Wanda Lubczyńska-Kowalska, Akademii Wychowania Fizycznego – dr Grażyna Dąbrowska, Uniwersytet Wrocławski – prof. Jerzy Semków, prof. Maria Straś-Romanowska, dr Walentyna Wnuk oraz dwóch przedstawicieli samorządu UTW.

Moim zamierzeniem, wyrażonym wcześniej p. Alinie Woźnickiej, było przyjęcie przez placówkę pełnej konwencji akademickiej. P. Alina Woźnicka zadbała również o to, aby przedstawić mnie prof. Halinie Szwarc, z którą spotkałyśmy się w Warszawie, w pierwszej placówce o takim charakterze powołanej w Polsce. Akademickość tego UTW mnie zachwyciła, to było to, o czym marzyłam jako andragog. Niewątpliwie spotkanie z prof. Haliną Szwarc pomogło mi w podjęciu nowego przecież zadania zawodowego. Pełniłam wówczas funkcję prodziekana ds. studiów zaocznych na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego.

W kolejnym roku akademickim 1998/1999 podjęłam starania, aby UTW został włączony w struktury Uniwersytetu Wrocławskiego jako jednostka ogólnouczelniana, podległa bezpośrednio prorektorowi ds. nauczania. Na pewno pomogło mi pełnienie wówczas funkcji prodziekana. Trzeba było odbyć wiele spotkań, aby przekonać do tego pomysłu władze uniwersyteckie. Kiedy nastąpił moment głosowania na radzie wydziału, nie wszyscy profesorowie byli jednogłośni. Pamiętam, jak jeden z nich, pracujący w Zakładzie Andragogiki, wstrzymał się od głosowania, a potem po latach przeprosił mnie mówiąc, że nie miał racji, że do końca wówczas nie rozumiał zasadności tej decyzji.

Senat Uniwersytetu Wrocławskiego, uchwałą z dnia z dn. 17.05.1999 r., przyjął złożony wniosek o wprowadzenie UTW w struktury uczelni. Rektorem uniwersytetu był wówczas prof. Romuald Gelles. Przygotowany został regulamin organizacyjny nowej jednostki uczelnianej, którego przyjęcie wymagało nowego regulaminu UTW. Pierwszym opiekunem z ramienia Uniwersytetu Wrocławskiego został prof. Andrzej Witkowski jako prorektor ds. nauczania. Staliśmy się pełnoprawnymi studentami Alma Mater, stanowiąc część społeczności studenckiej.

Trudne dobrego początki

Mieliśmy możliwość korzystać z potencjału intelektualnego uniwersytetu. Pamiętam też, jak trudno było mi zaprosić do wykładów audytoryjnych niektórych pracowników. Nie wszyscy czuli się gotowi na spotkanie z audytorium ludzi wieku senioralnego. Dzisiaj to rozumiem, uznaję wręcz za świadectwo odpowiedzialności zawodowej. Dopiero zaproszenie do współpracy do Rady Programowej UTW pani prof. Marii Straś-Romanowskiej, specjalizującej się w psychologii późnej dorosłości, otworzyło rzeczywistą, merytoryczną współpracę z Instytutem Psychologii, bardzo oczekiwaną przez słuchaczy.

Nie wszyscy pracownicy oraz studenci dwóch Instytutów – Pedagogiki i Psychologii byli zadowoleni z obecności w murach ich uczelni słuchaczy UTW. Czułam życzliwość dyrekcji Instytutu Pedagogiki, która zdecydowała się nawet na oddelegowanie pracownika administracyjnego z własnego sekretariatu do prowadzenia sekretariatu UTW. Niewątpliwie dobrą decyzją strategiczną było włączenie do współpracy organizacyjnej p. Teresy Powązki, ówczesnego kierownika administracyjnego całego obiektu przy ul. Dawida. Uzyskaliśmy nawet na wyłączność tzw. „kanciapę", będącą małym pokojem tuż przy portierni, w którym mieściło się nasze biuro. Słuchaczy zaczęło przybywać. Liczba przyjętych początkowo – 112 osób – już podwoiła się w kolejnym roku, wzrastając z roku na rok i osiągając liczbę ponad 700 słuchaczy. Robiło się coraz ciaśniej. Bufet studencki nieźle prosperował, bo słuchacze również z niego korzystali. Udostępniono nam także bibliotekę i czytelnię Instytutu Pedagogiki. I tak studenci obu instytutów, chcieli czy nie chcieli, oswajali się z obecnością w ich murach nowej grupy „studentów z odzysku", jak nazywał nas pierwszy prorektor ds. nauczania, któremu merytorycznie podlegaliśmy – prof. Andrzej Witkowski. Udostępniona nam aula pozwalała na realizację coponiedziałkowego wykładu. Dokupiliśmy nawet 50 składanych krzeseł, które były dostawiane, kiedy brakowało miejsc w auli. Gorzej było ze znalezieniem wolnych sal na wszystkie pozostałe zajęcia: lektoraty, seminaria, warsztaty, próby chóru, teatrzyku itd. W gmachu przy ul. Dawida poczuliśmy się pełnoprawnymi użytkownikami tego obiektu. Propozycje programowe z roku na rok rozrastały się, nie tylko w liczbę uczestników, ale również o nowe formy proponowanej edukacji. Zaczęłam myśleć o uzyskaniu autonomicznej siedziby, ale bez oderwania się od macierzystej placówki. Przyszedł mi do głowy pomysł, czy nie można by podjąć starań o wyremontowanie tzw. stolarni uniwersyteckiej, która przylegała architektonicznie do obiektu przy ul. Dawida, a która bezużytecznie z roku na rok niszczała. Miałam po swojej stronie ogromną przychylność władz uniwersyteckich. Moja dobra współpraca z urzędem miasta, prezydentem, radnymi ujawniła możliwość podjęcia starań o dofinansowanie remontu wskazywanego obiektu. Było to przecież przedsięwzięcie ze względów finansowych niemożliwe do pokonania przez same władze uniwersyteckie. Pomysł wpisał się w pełni w ówczesną strategię polityki społecznej urzędu miasta, w której seniorzy, obok dzieci i młodzieży, stanowili priorytet. I tak powstał tzw. wniosek inwestycyjny, który, złożony przez władze uniwersyteckie, został przychylnie rozpatrzony przez urząd miasta. Chciałabym tu wymienić dwie osoby, które niewątpliwie przyczyniły się do tego: Bogdan Aniszczyk i Sławomir Piechota. To wszystko otworzyło realną szansę na zdobycie samodzielnej siedziby UTW.

Byłam szczęśliwa. Rozpoczął się remont, sprawnie przeprowadzany, mimo że wymagał wielu uzgodnień z głównym architektem miasta, jako że obiekt okazał się być zabytkowym. Pamiętam brakujące cegły z klinkierówki sprowadzane na zamówienie z Niemiec (wówczas nie było jej w Polsce), ceramika dachówki, tzw. karpiówka, drewniane okna, amerykańskie świetliki zastępujące

brakujące okna itd. Wraz z ówczesną kierowniczka obiektu doglądałam remontu, udało mi się nawet rozszerzyć jego zakres – tzw. „przejście awaryjne", przylegające do Dolnośląskiego Centrum Kształcenia Nauczycieli, zostało zabudowane i w ten sposób uzyskaliśmy jeszcze jedno pomieszczenie (w każdym momencie ściana postawiona przy zabytkowej kracie może być rozebrana, a przeciwległe drzwi zdjęte). Kierownik budowy urzeczony pomysłem zlokalizowania w remontowanym przez niego obiekcie placówki rozwojowej dla osób starszych, potraktował to jako „własną cegiełkę" dołożoną do tego przedsięwzięcia (dodatkowy koszt). Zaanektowaliśmy również korytarz, prowadzący do siedziby od środka budynku. To jeszcze jedno pomieszczenie urządzone przez samorząd UTW. Nowo otwarty obiekt stał się reprezentacyjną częścią całego obiektu przy ul. Dawida, stając się jednocześnie poszerzeniem bazy dydaktycznej dla obu instytutów. W wyremontowanym obiekcie urządziliśmy tzw. małą aulę na 100 osób. Nadal korzystamy z dużej auli Instytutu Pedagogiki. Uzyskanie autonomicznej siedziby na pewno przyczyniło się w sposób znaczący do rozwoju placówki.

Szanse, nadzieje, potrzeby

Wciąż szukałam wzmocnienia przy realizacji podjętego wyzwania. Niewątpliwie wyjątkową dla mnie słuchaczką okazała się koleżanka z Instytutu Pedagogiki, emerytowany pracownik, która wróciła do Instytutu Pedagogiki po latach nieobecności, decydując się na status słuchacza UTW. To była i jest wciąż Jej swoista reaktywacja zawodowa. Dzięki Niej to, co niemożliwe, okazywało się możliwe w realizacji.

Zbliżało się 25-lecie placówki, czekało nas dużo pracy. Dzięki nieprawdopodobnemu zaangażowaniu wielu liderów tej placówki, wśród nich: Stefanii Werner (przewodniczącej Samorządu UTW), Haliny Drygalskiej-Małkus, Janiny Żywickiej, Jadwigi Olszańskiej (redaktora „Kuriera UTW") i wielu innych, już w nowej siedzibie organizowaliśmy uroczystość 25-lecia istnienia UTW we Wrocławiu i 5-lecia funkcjonowania w strukturach uczelni, organizując naukową konferencję gerontologiczną, zatytułowaną „Ludzie starsi w trzecim tysiącleciu. Szanse – nadzieje – potrzeby".

Staliśmy się wiodącą placówką dla Dolnego Śląska, na terenie którego zaczęły powstawać kolejne UTW, przy naszym organizacyjnym i merytorycznym wsparciu. Niektóre z nich zabiegały o merytoryczną afiliację wrocławskiego UTW. Byliśmy dobrym przykładem dla innych uczelni wyższych we Wrocławiu, które zaczęły aspirować do powołania u siebie takiej placówki. Za naszym przykładem poszły Dolnośląska Szkoła Wyższa, Uniwersytet Przyrodniczy, Ewangelikalna Wyższa Szkoła Teologiczna, Uniwersytet Ekonomiczny, Papieski Wydział Teologiczny, Wyższa Szkoła Zarządzania „Edukacja" i wreszcie Akademia Wychowania Fizycznego.

Staliśmy się też inicjatorami powołania do życia nieformalnej struktury –Dolnośląskiego Forum Uniwersytetów Trzeciego Wieku, które jest formą doskonalenia liderów tych instytucji. Na szczególne wyartykułowanie zasługuje fakt, iż placówka w autonomicznej siedzibie stała się i jest rzeczywistą placówką ćwiczeń dla studentów przygotowujących się do pracy z ludźmi starszymi. Odbywają się tu praktyki zawodowe, w ramach których studenci realizują własne pomysły edukacyjne. Staliśmy się terenem badań studentów nie tylko uniwersytetu, drogą których powstaje wiele prac licencjackich, magisterskich i doktorskich. Kolejne lata bogate w wydarzenia doprowadziły nas do jubileuszu 30-lecia w 2006 roku. Po raz drugi zorganizowaliśmy międzynarodową konferencję gerontologiczną, której inauguracja miała miejsce w Auli Leopoldina.

Zakończenie roku 2006/2007 było swoistym podsumowaniem działalności UTW. Nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika UTW, funkcję tę przyjął dr Aleksander Kobylarek, adiunkt w Zakładzie Andragogiki Instytutu Pedagogiki. Rozpoczął się nowy etap rozwoju placówki pod nowym kierownictwem. Odeszłam na emeryturę po 40 latach pracy na Uniwersytecie Wrocławskim, osiągając ustawowy wiek emerytalny. Trudno było mi się rozstać z placówką, którą budowałam przez 10 lat, odnosząc niewątpliwe sukcesy. Były one jednak dziełem zaangażowania bardzo wielu oddanych mi liderów UTW. Zdecydowałam się zostać przewodniczącą Rady Naukowej UTW, co zostało zaakceptowane przez członków rady i władze uniwersytetu. Funkcję tę pełnię do dzisiaj.

Prof. dr hab. Wanda Lubczyńska-Kowalska
Rada Naukowa UTW w UWr

Z urodzenia warszawianka. W Warszawie przeżyła II wojnę światową i Powstanie Warszawskie. Studia medyczne ukończyła w 1957 roku we Wrocławiu i rozpoczęła pracę naukową i zawodową w I Klinice Chorób Wewnętrznych, a następnie w Klinice Gastrologicznej. W 1979 roku obroniła pracę doktorską, a w roku 1990 otrzymała tytuł profesora zwyczajnego. Wykładowca na Wydziale Rehabilitacji AWF we Wrocławiu.

Z Uniwersytetem Trzeciego Wieku związana od 1984 roku, kiedy to poproszona pomoc w zorganizowaniu wykładów dla słuchaczy, podjęła decyzję o współpracy z tą „niezwykłą uczelnią" i została opiekunem naukowym z ramienia Akademii Medycznej. Była wykładowcą i członkiem Rady Naukowej UTW. Do dziś aktywnie uczestniczy w działalności uniwersytetu. Świetny lekarz, wspaniały naukowiec i nauczyciel akademicki. Dla słuchaczy UTW stanowi żywą legendę. Znana z wielkiej życzliwości do seniorów, zawsze potrafiła nawiązać z nimi serdeczny kontakt. Na wykłady Pani Profesor zawsze czeka się z niecierpliwością.

NIE TO, CO SIĘ MYŚLI, TYLKO JAK ŻYCIE SIĘ UKŁADA

Czy medycyna w życiu Pani Profesor to wybór czy związki rodzinne?

– I wybór, i związki rodzinne. Do tego stopnia wybór, że ja ze względu na „złe pochodzenie" nie dostałam się od razu na medycynę, tylko byłam na liście rezerwowej. Mogłam wtedy startować na stomatologię, ale zrezygnowałam z tej możliwości, gotowa czekać nawet kilka lat, by rozpocząć studia na wydziale lekarskim. Motywem decydującym tego wyboru była w pierwszym rzędzie możliwość posiadania wiedzy, która mogłaby mi pozwolić na pomoc moim rodzicom, gdyby stało się coś złego, żebym była w momencie krytycznym blisko. Chęć leczenia innych ludzi – ta powstała później. Pierwszy moment to: żeby mama, żeby tato byli bardziej bezpieczni. Ale stało się tak, że mamie nie mogłam udzielić pierwszej pomocy, zrobił to ktoś inny. Natomiast ojcu w momencie zatrzymania krążenia udzieliła pomocy moja 12-letnia córka. Mój przyjaciel lekarz anestezjolog na jakiejś wspólnej wycieczce nauczył ją i swojego syna postępowania reanimacyjnego. To ona rozpoczęła skuteczną zresztą reanimację. Gdy przyjechało pogotowie, to stwierdzono, że wszystko jest już dobrze. Niestety, po chwili wystąpiła powtórna utrata przytomności z zatrzymaniem czynności serca i wtedy pogotowie było już i potrzebne i skuteczne. Czyli – ***nie to co się myśli, tylko jak życie się układa.*** Sam zawód dawał mi zawsze wiele satysfakcji i radości.

Czy ma Pani następców w rodzinie?

– Obydwie moje córki są lekarkami, więc coś się przeniosło, ale w kolejnym pokoleniu już nie. Myślę, że zrażał ich ogrom pracy poza domem i wielogodzinna nieobecność w domu. Jedna nasza córka wraca do domu między 17-tą a 18-tą, druga o 19-tej, a nawet później. Inną sprawą, która odstrasza od zawodu pokolenie moich wnuków, to napastliwość (często uzasadniona) ludzi

i mediów do służby zdrowia i lekarzy, ponadto utrata zaufania indywidualnego i społecznego do procesu leczenia oraz autorytetu zawodowego. Bez tego leczenie jest trudniejsze i często mniej skuteczne.

Wobec tego, czy zawód lekarza wymaga specjalnych predyspozycji?

– Wydaje mi się, że tak – trzeba ludzi lubić, bo jak tego uczucia nie ma, to chorzy, szczególnie liczni, zaczynają denerwować albo nie powstaje miedzy nimi a lekarzem właściwy psychiczny kontakt. Trzeba być cierpliwym i trzeba być dobrze wychowanym, żeby nie dać ponieść się emocjom, które czasami wybuchają. Jeżeli ma się do tego niezbędną, dobrą wiedzę zawodową, to wystarczy.

Pani Profesor, rok 2016 to rok 40-lecia naszego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Jest Pani związana bardzo długo z tym uniwersytetem. Jak Pani wspomina ten czas?

– Tak! Bardzo długo. Na początku byłam przymuszona. Pan dyrektor Franciszek Bielicki, który był opiekunem naukowym Studium Trzeciego Wieku (później UTW), przyszedł do mnie z propozycją zastąpienia go w tej roli. Powiedziałam „nie", bo moja mama tak pracowała, że nigdy nie było Jej w domu, a ja nie chcę brać na siebie dodatkowych obowiązków. Ale pan dyrektor nie ustępował i postanowiłam zastąpić go „na pewien czas".

No i było to pierwsze spotkanie, przyjęto mnie bardzo serdecznie, z ogromną życzliwością. Pani kierownik Alina Woźnicka wprowadziła mnie do sali, wszyscy wstali, zaśpiewali „Choć burza huczy wokół nas...". To mi się połączyło z harcerstwem, z dobrymi wspomnieniami i tak mnie pociągnęło, że już nie protestowałam. Zorientowałam się dość szybko, że część słuchaczy nie miała wyższego wykształcenia i nie dziwiło, że zagadnienia medyczne są dla nich wyrywkowo i słabo znane. Miałam nadzieję, że będę potrafiła przedstawić te problemy w taki sposób i takim językiem, żeby słuchając nie zasnęli i żeby coś zostało w pamięci, pozwoliło zrozumieć często zawiłe problemy chorobowe i żeby wiedza ta posłużyła w codziennym życiu. I myślę, że to mi się udało, bo studenci nie zasypiali. Może po tych wykładach przestali się bać niektórych rzeczy, przewlekłych dolegliwości, zmian związanych z wiekiem. Wszystkie zdrowotne medialnie przedstawiane problemy są często zastraszające i jeżeli popatrzy się na nie trochę z innej strony, gdy staną się one bardziej zrozumiałe, to jest lepiej. Przypomina mi się takie opowiadanie – w pewnym miasteczku był lekarz, któremu wszyscy pacjenci mówili, że są chorzy i wkrótce całe miasteczko było chore; lekarz zmarł i przyszedł nowy lekarz, który każdemu pacjentowi mówił, że jest zdrowy i po pół roku większość mieszkańców była zdrowa. Czyli pewne uspokojenie i zniesienie lęków odgrywa niewątpliwie pozytywną rolę.

Odpowiadając na zadane pytanie i mając możliwość obserwowania działań i rozwoju UTW przez ponad trzydzieści lat uważam, że na czele takiego uniwersytetu musi stać ktoś, kto ma cechy przywódcze, ma pewną charyzmę i lubi ludzi tak na co dzień. Bo jeżeli będzie dbał tylko o przekazanie wiedzy, to nie osiągnie zamierzonego celu.

Są w życiu uniwersytetu pewne ważne wydarzenia. Czy są wśród nich takie, które Pani Profesor zapamiętała jako znaczące dla uniwersytetu, dla Pani?

– Głęboko w mojej pamięci pozostały pierwsze spotkania ze słuchaczami uniwersytetu. Zapamiętałam spotkanie z prof. Haliną Szwarc, która odwiedziła UTW we Wrocławiu. Wiedziałam już wcześniej o jej bohaterstwie w życiu i olbrzymim wkładzie w stworzenie uniwersytetu trzeciego wieku w Warszawie. Zapamiętałam posiedzenia Rady Naukowej UTW, nie mogę powiedzieć, że któreś specjalnie, ale uważam, że rozmowy i dyskusje, które się tam toczyły, były bardzo twórcze. Wchodziły nowe elementy, ktoś rzucał nowy pomysł, który był realizowany na dalszych etapach. I tak, jak wydawało mi się uprzednio, że takie posiedzenia do niczego nie prowadzą, tak tutaj widziałam, że było powiedziane i w jakiś czas potem stawało się faktem, stawało się codziennością.

Będąc blisko uniwersytetu przez wiele lat, współpracowała Pani z wieloma osobami. Które z nich, Pani zdaniem, wywarły znaczący wpływ na rozwój naszego UTW?

– Uważam, że mgr Alina Woźnicka miała ogromny wpływ na rozwój uniwersytetu w pierwszym okresie jego rozwoju. Udało się Jej zebrać i zespolić znaczną liczbę studentów, stworzyć odpowiedni poziom naukowy UTW, świetną atmosferę. Uczyła tych, często sobie zupełnie obcych ludzi, współpracy i współdziałania, nawiązywania przyjaźni. Otworzyła przed seniorami nowe horyzonty.

Kolejny lider UTW, dr Walentyna Wnuk, przejęła i systematycznie poszerzała działalność uniwersytetu, który zmienił swoją siedzibę i uzyskał dużą salę wykładową, a następnie kilka mniejszych pomieszczeń. Dr Wnuk myślała nie tylko o samym uniwersytecie, ale przyświecał jej szerszy, ogólny cel – objęcie opieką edukacyjno-społeczną osób starszych w województwie i może również w Polsce, przez wprowadzenie zmian, tworzenie nowych UTW, które byłyby ważne dla rozwoju i ułatwienia życia seniorom. Znaczący wpływ na zdrowie i wiedzę o rozwoju fizycznym osób starszych miała dr Grażyna Dąbrowska, od wielu lat oddana czynnie sprawom kultury fizycznej i przekazująca wielką wiedzę dotyczącą możliwości przywrócenia sprawności fizycznej. Codzienną całość i funkcjonowanie uniwersytetu utrzymywały Panie z Zarządu UTW. Byłyście Panie ze słuchaczami na co dzień przez wiele lat, byłyście kochane i szanowane. Byłyście tworzywem łączącym, bez którego nie udałoby się połączyć wszystkich wspólnym celem i wspólnymi działaniami. Obecnie osobą wiodącą, nadającą charakter i reprezentującą UTW jest dr Aleksander Kobylarek, który jest wizjonerem i realizuje tę swoją wizję.

Zdrowie jest wartością wysoko cenioną. Czego słuchacze oczekują od wykładowcy lekarza i naukowca?

– Wyjaśnienia istoty choroby jej przebiegu oraz o coraz większych możliwościach leczenia, ale również słowa pociechy, że choroby można w większości w jakimś stopniu opanować i leczyć. Oczekują od lekarza przyjaźni i łatwości kontaktu, lekarza, który byłby ich lekarzem.

Czy ludzie potrzebują takich miejsc, jak uniwersytety trzeciego wieku?

– Bardzo potrzebują. Człowiek lubi być przygarnięty, lubi spotykać się z osobami w podobnej grupie wiekowej, o podobnych zainteresowaniach, czuć nad sobą pewien parasol dobrej woli. Wie, że w tym środowisku może uzyskać nie tylko nową wielokierunkową wiedzę, ale i pomoc. Myślę, że to powoduje, iż grupa osób na uniwersytecie jest tak liczna, aktywna i już bardzo ze sobą zżyta. W jakimś stopniu uniwersytet pełni również rolę terapeutyczną i wiążącą środowisko w dobrym tego słowa znaczeniu.

Ludzie żyją coraz dłużej i zagadnienia, które interesują poszczególne osoby rozszerzają się, pojawiają się nowe obszary zaciekawienia i właśnie na uniwersytecie mogą się dowiedzieć w sposób dostępny o nieznanych dotąd zjawiskach, zdarzeniach, osiągnięciach naukowych.

W UTW ludzie są dłużej aktywni, mają kontakt z innymi ludźmi, mają możliwość rozwijać swoje zainteresowania.

Czego można życzyć uniwersytetowi i słuchaczom z okazji Jubileuszu 40-lecia?

– Słuchaczom wytrwałości i aktywnego uczestnictwa we wszystkich kierunkach życia uniwersyteckiego – intelektualnych, artystycznych, językowych. Aktywności – bo samo uczestnictwo do niczego nie prowadzi, bez zaangażowania nic nie ma. Wykładowcom życzę, żeby swoją rolę pełnili z zamiłowaniem, bo wtedy znajdą kontakt i zrozumienie wśród słuchaczy.

Dziękuję za rozmowę. Mam nadzieję, że będziemy nadal spotykać się i słuchać mądrych i ciekawych wykładów Pani Profesor. Dziękuję za niezmiennie ciepły uśmiech i życzliwość okazywaną słuchaczom.

UTW

miejsce spotkań osób, które dzięki wzajemnym kontaktom, podobnym zainteresowaniom, różnym formom aktywności tworzą wspólnotę opartą na wzajemnym szacunku i zrozumieniu.

Prof. dr hab. Maria Straś-Romanowska
Rada Naukowa UTW w UWr

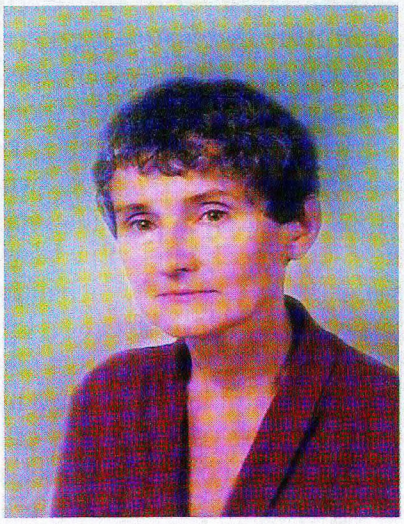

Jest pracownikiem Instytutu Psychologii w Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie kieruje Zakładem Psychologii Osobowości. Wcześniej (w latach 2002-2008) pełniła funkcję dyrektora Instytutu Psychologii, była też (w latach 2011-2015) członkiem Komitetu Psychologii PAN. Głównym obszarem jej zainteresowań naukowych jest problematyka rozwoju człowieka w ciągu życia, szczególnie na etapie późnej dorosłości oraz jakości życia w kontekście indywidualnego rozwoju. Swoje poglądy teoretyczne opiera na założeniach filozofii personalistycznej. Opracowała koncepcję człowieka wielowymiarowego, ujmując go całościowo, jako złożony i nieredukowalny byt osobowy, akcentując przy tym znaczenie wymiaru duchowego dla zdrowia fizycznego i psychicznego jednostki, dla jej rozwoju oraz poczucia jakości życia. Od wielu lat współpracuje z Uniwersytetem Trzeciego Wieku, jest członkiem Rady Naukowej UTW. W roku 2013 została nagrodzona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Ceniony wykładowca, bardzo lubiana przez słuchaczy UTW za wiedzę, takt i zrozumienie problemów ludzi trzeciego wieku.

SŁUCHACZE UTW TO PIĘKNY, WIELOBARWNY OBRAZ

Pani Profesor, z uniwersytetem trzeciego wieku współpracuje Pani od kilkunastu już lat. Każdy wykład poszerza naszą wiedzę o rozwoju człowieka. Zainteresowała mnie koncepcja wielowymiarowego rozwoju człowieka, proszę przybliżyć tę koncepcję czytelnikom KURIERA UTW.

– Koncepcja człowieka, jako istoty wielowymiarowej, stanowi oś przewodnią mojego psychologicznego myślenia. Opracowałam ją pod wpływem niezgody na obecną w akademickiej psychologii tendencję, narzucającą – w imię tzw. twardej naukowości – wizję człowieka bardziej jako przedmiotu niż podmiotu, tj. istoty, najogólniej ujmując, podlegającej wyłącznie deterministycznym prawom natury. Do sformułowania koncepcji człowieka wielowymiarowego w znacznej mierze przyczyniło się moje zainteresowanie antropologią filozoficzną, głównie personalizmem, gdzie znalazłam oparcie dla swojego sposobu myślenia. Opis czterech wymiarów, wyodrębnionych w obrazie człowieka, ma uzmysłowić złożoność i niejednorodność ludzkiej istoty oraz pokazać, że człowieka nie można ani zredukować do prostej postaci, czy to biologicznej czy społecznej, ani zrozumieć tylko w kategoriach mechanizmów przyczynowo-skutkowych. Cztery odrębne, ale przenikające się wzajemnie wymiary to: wymiar psychofizyczny, psychospołeczny, podmiotowy i duchowy. Wymiar psychofizyczny określony jest przez wrodzone właściwości, które podlegają biologicznym prawom: przetrwania (zdrowie, kondycja) oraz ciągłości (prokreacja) i rozwijają się w przeważającej mierze bez świadomego udziału jednostki. Na wymiar psychospołeczny z kolei składają się właściwości nabyte (na bazie wrodzonych), pod wpływem oddziaływań środowiska (wychowanie, edukacja, kultura). Te właściwości (np. wiedza, umiejętności) służą przystosowaniu do otoczenia, bezpieczeństwu, osiąganiu pozycji w grupie itp. Za ich rozwój w decydującym stopniu odpowiadają tzw. mechanizmy społecznego uczenia się, głównie kary i nagrody. Wreszcie wymiar podmiotowy, w przeciwieństwie do poprzednio wymienionych, to wymiar specyficznie ludzki, przynależny tylko człowiekowi, pozwalający określić go mianem osoby czy podmiotu osobowego. Dzięki niemu życie człowieka jest życiem przeżywanym, tzn. świadomym, poddawanym refleksji i opartym w znacznej mierze na wolnej woli, ukierunkowanym na samorealizację. Będąc podmiotem osobowym człowiek ma potrzebę niezależności i sprawczości, chce być panem swojego

losu i co ważne, może się rozwijać do końca swoich dni, bez względu na wiek i psychofizyczną kondycję

Jakie znaczenie dla rozwoju człowieka ma wymiar duchowy jego egzystencji?

– Istotną cechą człowieka-podmiotu jest także otwartość poznawcza, co predysponuje go do doświadczania wartości wyższych (a nie tylko hedonistycznych i pragmatycznych). Duchowa wrażliwość odgrywa w życiu człowieka szczególnie ważną rolę, pomaga znaleźć odpowiedź na pytanie: jak żyć, do jakich celów dążyć, jak nie błądzić w zmieniającym się i chaotycznym świecie. Wartości duchowe są niczym znaki drogowe, ukierunkowujące dążenia człowieka i chroniące go przed katastrofami. I chociaż nie zawsze się nam podoba ich obecność, to jednak ostatecznie służą one naszemu dobru. Ponadto wartości, które dzięki otwartości czy wrażliwości duchowej człowiek rozpoznaje, stanowią najpewniejsze źródło sensu życia. Poznawanie prawdy, czynienie dobra, kontakt z pięknem (przyrody, sztuki), poczucie harmonii, jedności ze światem, to aktywności, które dają człowiekowi ogromną, z niczym nieporównywalną radość, siłę i chęć życia. Najwyższym gwarantem poczucia sensu własnego życia jest doświadczanie bycia jedyną w swoim rodzaju, niezastąpioną cząstką świata – dzięki wierze w nadprzyrodzony, Boski plan stworzenia. Ta wiara pozwala przetrwać najtrudniejsze i najboleśniejsze chwile, a nawet wyprowadzić z nich jakieś dobro.

Jaką rolę w życiu człowieka pełnią doświadczenia graniczne?

– Skrajnie trudne doświadczenia to doświadczenia graniczne, związane z cierpieniem, dla którego nie sposób znaleźć racjonalnego wytłumaczenia, ani przezwyciężyć za pomocą pragmatycznych metod. Nagła śmierć bliskiej osoby, zmaganie się z nieuleczalną chorobą czy kalectwem to przykłady sytuacji granicznych, które rodzą bunt i zaprzeczają istnieniu rozumowo pojmowanej sensowności. Jednak niektórym ludziom nie tylko udaje się znosić cierpienie, lecz także nadać mu sens – poprzez interpretację w świetle wartości duchowych. Taki proces w gruncie rzeczy jest rozwojem prowadzącym do przewartościowania zdarzeń życiowych, dostrzegania w nich nowych aspektów i ujmowania w nowych proporcjach. Jest to wielkie egzystencjalne wyzwanie i trudna sztuka, wymagająca silnej wiary w istnienie nadrzędnego sensu (nad-sensu wg V. Frankla) oraz heroizmu. Również w obliczu oczywistej dla każdego, ale trudnej do zaakceptowania perspektywy śmierci, dojrzała duchowość daje nadzieję, że śmierć to jedynie koniec pewnego etapu życia, pozwala też niwelować lęk przed niebytem, pustką czy nicością.

Proszę powiedzieć o swoich zainteresowaniach i jak lubi Pani spędzać wolny czas?

– Moje zainteresowania pozazawodowe nie odbiegają daleko od tych, jakie realizuję w pracy akademickiej. Niemal od zawsze pociągała mnie wiedza z dziedziny fizyki i kosmologii (dlatego otoczona jestem m.in. książkami Michała Hellera), którą to wiedzę ochoczo wykorzystuję (na tyle, na ile potrafię) w myśleniu psychologicznym. Wsparciem dla moich poglądów jest np. teza sformułowana przez wspomnianego wyżej, wybitnego przedstawiciela nauk ścisłych: *Nauka daje wiedzę, religia – sens*. Także w literaturze pięknej intuicyjnie poszukuję inspiracji czy ilustracji dla swoich poglądów. Np. frazę z wiersza Wisławy Szymborskiej „*... odnaleźć się w wydarzeniach i zachwycić w widokach*" uważam za najlepszą „receptę" na szczęśliwe życie. Wciąż, wbrew głosowi rozsądku i postanowieniom, przysłuchuję się debatom publicystycznym. Na szczęście mam skuteczne lekarstwo na wszelki dyskomfort. To muzyka klasyczna. Słuchając utworów J.S. Bacha, M. Góreckiego, W. Kilara czuję się niemal jak w niebie. A stąpając twardo po ziemi sięgam po teksty na temat zdrowego żywienia.

Czym są dla Pani Profesor spotkania ze słuchaczami UTW?

– Spotkania ze słuchaczami UTW są dla mnie wielką radością, źródłem refleksji i inspiracji. Kontakt z nimi przekonuje mnie o słuszności wielu tez psychologicznych na temat ogromnego potencjału rozwojowego seniorów. Wciąż pozostaję pod wrażeniem ich kondycji, ciekawości poznawczej, woli życia i ciągłego rozwoju. Zachwyca mnie niespotykana w innych grupach wiekowych różnorodność osobowości, indywidualizm – dotyczący zarówno wyglądu, jak i sposobu bycia, postaw, wrażliwości, zainteresowań. To piękny, wielobarwny obraz. Spotkania z nimi są budujące, napawają optymizmem, inspirują do stawiania nowych pytań, np. o możliwości trwającego przez całe życie rozwoju człowieka w ciągle zmieniających się warunkach.

Nasz uniwersytet trzeciego wieku obchodzi 40-lecie swojej działalności. Czego życzyć „czterdziestolatkowi"?

– Z okazji 40-lecia UTW życzę Słuchaczom jak najlepszej kondycji we wszystkich wymiarach życia. Przede wszystkim życzę pozytywnego bilansu, aby potrafili dostrzegać, zarówno na wcześniejszej jak i obecnej drodze życiowej, jak najwięcej jasnych barw. Aby radość była ich codziennym doświadczeniem, a harmonia z otaczającym światem i wartościami duchowymi dawała głębokie poczucie sensu własnego życia.

Doc. dr Grażyna Dąbrowska
Rada Naukowa UTW w UWr

Urodzona we Wrocławiu. Ukończyła V Liceum Ogólnokształcące i Akademię Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Pracuje na Wydziale Fizjoterapii, gdzie przez dwie kadencje pełniła funkcję Prodziekana ds. studenckich. Z Uniwersytetem Trzeciego Wieku rozpoczęła współpracę w latach 80-tych. Jest opiekunem naukowym w zakresie kultury fizycznej z ramienia AWF. W ramach zajęć seminaryjnych „Kultura fizyczna w życiu osób starszych" prowadzi wykłady na temat rehabilitacji i aktywności ruchowej seniorów. Jest organizatorką rehabilitacji kardiologicznej dla słuchaczy UTW. Od roku 1997 jest członkiem Rady Naukowej UTW. Ceniona przez słuchaczy za pomoc i wsparcie w trudnych nieraz sprawach związanych z rehabilitacją i zdrowym stylem życia.

RUCH TO RADOŚĆ

1. *Pani docent, jest Pani absolwentką Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Co zadecydowało o wyborze kierunku studiów?*

– Sięgając do wspomnień maturzystki, absolwentki klasy sportowej w V LO we Wrocławiu, pamiętam siebie, jako osobę sprawną fizycznie, uzdolnioną ruchowo i muzycznie. Nie uprawiałam nigdy sportu wyczynowo. Równocześnie, byłam od dziecka empatyczna, lubiłam opiekować się innymi. Marzyłam o zawodzie w bezpośrednim kontakcie z człowiekiem. Wychowałam się w rodzinie rekreacyjnej. Duży wpływ na wybór studiów w Akademii Wychowania Fizycznegowe Wrocławiu, miał także śp. prof. Ewaryst Jaskólski, który z zainteresowaniem opowiadał o kulturze fizycznej i uczelni, w której pracował. Był jeszcze jeden bardzo osobisty wątek mojej decyzji. Ostatecznie, wybrałam dwa kierunki studiów: rehabilitacja ruchowa w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu i psychologia w Uniwersytecie Wrocławskim. Marzenia spełniły się...

2.Jak zaczęła się Pani współpraca z Uniwersytetem Trzeciego Wieku?

– Bezpośrednio po ukończeniu studiów, podjęłam pracę w Zakładzie Rehabilitacji w Chorobach Wewnętrznych, w Instytucie Rehabilitacji Ruchowej. Jako pracownik naukowo-dydaktyczny i fizjoterapeuta, współpracowałam z ośrodkami klinicznymi w Akademii Medycznej we Wrocławiu. Tak poznałam wspaniałą Panią prof. med. Wandę Lubczyńską- Kowalską, ówczesnego opiekuna naukowego UTW, która przedstawiła mnie Pani mgr Alinie Woźnickiej, ówczesnemu Kierownikowi UTW- wyjątkowej i życzliwej osobie. Zostałam poproszona o wygłoszenie wykładu na temat znaczenia aktywności fizycznej w życiu i rehabilitacji osób starszych. Było to pod koniec lat 80-tych. Przygotowując się do wykładu, korzystałam min. z publikacji prof. med. Czesława Kempistego i dr Marii Markowskiej, pracowników AWF we Wrocławiu, którzy już wcześniej byli zaangażowani w działalność UTW we Wrocławiu. Tak rozpoczęła się moja współpraca dydaktyczna z UTW we Wrocławiu. Po wykładach w UTW wychodziłam zachwycona zainteresowaniem seniorów problemami kultury fizycznej, aktywnością i życzliwością. Postanowiłam kontynuować tę współpracę.

Kiedy w 1997 roku kierownikiem UTW została Pani dr Walentyna Wnuk i siedzibę uniwersytetu przeniesiono na ul. Dawida, zostałam zaproszona przez Panią kierownik do Rady Naukowej Uniwersytetu Trzeciego Wieku, który od 1999 roku funkcjonuje w strukturach Uniwersytetu Wrocławskiego.

Wyjątkowe zaangażowanie i osobowość Pani dr Walentyny Wnuk, docenianie zagadnień kultury

fizycznej, w tym-aktywności fizycznej w profilaktyce gerontologicznej, było podstawą merytorycznej i organizacyjnej współpracy z Akademią Wychowania Fizycznego, która trwa i jest kontynuowana pod kierownictwem dr. Aleksandra Kobylarka.

Dzięki przychylności władz Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu i zainteresowaniu wielu pracowników, prowadzona jest działalność dydaktyczna i naukowa.

3.Jest Pani związana z Wydziałem Fizjoterapii AWF. Czy doświadczenie zawodowe ułatwia pracę ze słuchaczami UTW?

– Jako nauczyciel akademicki na Wydziale Fizjoterapii prowadzę dydaktykę ze studentami min. z przedmiotów: fizjoterapia w kardiologii, fizjoterapia w geriatrii.Jako fizjoterapeuta-praktyk w rehabilitacji kardiologicznej i geriatrii doświadczam kontaktu przede wszystkim z osobami starszymi. Te doświadczenia ułatwiły mi pracę ze studentami UTW w UWr. Kiedy Pani dr Walentyna Wnuk zaproponowała mi prowadzenie seminarium, stworzyłam autorski projekt teorii-seminarium „Kultura fizyczna w życiu osób starszych" i zajęć praktycznych, prozdrowotnych, prowadzonych w AWF we Wrocławiu. Przygotowanie merytoryczne do realizacji celów, które stawiam sobie przygotowując kolejne seminaria, dotyczy interdyscyplinarnych problemów kultury fizycznej, związanych z dbałością o zdrowie, kształtowaniem zachowań i nawyków prozdrowotnych i rekreacyjnych, a także znaczenia aktywności fizycznej w prewencji pierwotnej i wtórnej wielu schorzeń. Nie ukrywam, że studenci UTW w UWr bardzo często proszą o tematy dotyczące także rehabilitacji, zwłaszcza kardiologicznej. Jednocześnie, lubią przykłady „z życia wzięte". A więc, doświadczenie zawodowe w AWF, w Klinice Angiologii oraz Klinice Kardiologii Akademii Medycznej (obecnie Uniwersytet Medyczny) we Wrocławiu, ułatwia mi pracę ze słuchaczami UTW w UWr. Ważny jest dla mnie także jasny i zrozumiały sposób przekazu wiedzy, zaangażowanie seniorów i chęć do współpracy na seminarium. Na pewno wieloletnia praktyka akademicka sprzyja budowaniu atmosfery, kontaktu i komunikacji ze studentami-seniorami.

4. Na co szczególnie należy zwracać uwagę w edukacji osób starszych?

– W edukacji osób starszych w zakresie kultury fizycznej ważne jest kształtowanie świadomości na temat dbałości o własne ciało, prawidłową postawę, nawyki higieniczno-zdrowotne oraz przekazywanie wiedzy i praktycznych metod podtrzymywania i doskonalenia sprawności fizycznej, psychomotorycznej, tak ważnych w codziennym funkcjonowaniu seniorów. Moim zdaniem, bardzo istotna jest pozytywna motywacja, budowanie więzi i w pewnym sensie nawet wsparcia pomiędzy nauczycielem i studentami-seniorami. Podkreślam często, że ruch to radość, ale także niefarmakologiczny środek poprawy jakości życia w zdrowiu i w chorobie, jeżeli jest stosowany systematycznie według zaleceń. Słucham i obserwuję studentów UTW. Doceniam zaangażowanie. Nie stawiam ocen.

5. Czy współpraca ze słuchaczami UTW sprawia Pani satysfakcję?

– UTW w UWr to uczelnia, w której spełniam się, jako człowiek i nauczyciel akademicki. Współpraca ze słuchaczami daje mi dużo radości i satysfakcji. Podkreślam, że doceniam także pracę organizacyjną studentów w Sekcji Kultury Fizycznej, liczne pomysły i zaangażowanie. Obcowanie ze studentami UTW w UWr to dla mnie także szkoła życia w drodze do wieku senioralnego, który zgodnie z zapowiedzią, powitam ze słuchaczami. W UTW w UWr doświadczam wspaniałych wrażeń intelektualnych, emocjonalnych i artystycznych.

Ważna jest dla mnie zarówno współpraca z Kierownikiem UTW, Radą Naukowo-Programową, z Samorządem, Sekcją Kultury Fizycznej i indywidualnymi słuchaczami. To wyjątkowe miejsce i wyjątkowi studenci, których szanuję i od których także dużo czerpię dla siebie.

6. Z okazji Jubileuszu 40-lecia UTW życzę.....

– Gratulując pięknego Jubileuszu, życzę UTW w UWr dalszego, pomyślnego działania i rozwoju oraz współpracy z Akademią Wychowania Fizycznego we Wrocławiu i Uniwersytetem Trzeciego Wieku - AWF Wrocław. Wszystkim Słuchaczom z całego serca życzę aktywności umysłowej i fizycznej oraz radości w codzienności.

Ks. prof. dr hab. Franciszek Głód

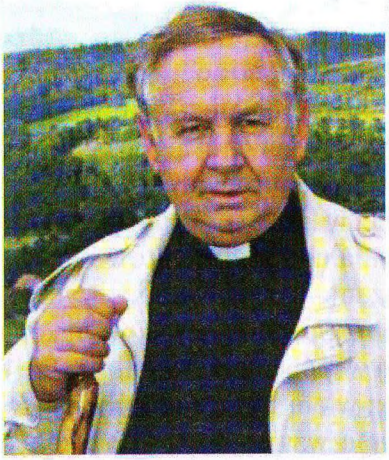

Wieloletni proboszcz parafii Św. Elżbiety we Wrocławiu, wykładowca Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu, teolog i psycholog, autor wielu artykułów i publikacji w temacie rodziny i małżeństwa, wieloletni doradca rodzinny. Pomysłodawca i założyciel Fundacji „Albertówka", pomagającej samotnym ludziom w Jugowicach pod Wałbrzychem. Duchowy opiekun Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim.

WSPÓŁPRACA ZE STUDENTAMI UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU

Opublikowano w: Ks. Franciszek Głód: *Z ludźmi, dla kościoła i Ojczyzny*, Wrocław 2014, str. 269

Wszystko zaczęło się od wycieczek do Jugowic w Góry Sowie. Piękne krajobrazy, dobrze zaplanowany dzień, wzajemne opowiadania, śpiewy i wspaniałe posiłki wyzwalały pragnienie częstych wyjazdów. Podczas górskich wycieczek zawsze znalazł się czas na głębsze refleksje i kontemplację piękna. W przyjaznym klimacie dobranego towarzystwa często rodziła się w sercu niektórych uczestników tęsknota za nieprzemijalnością człowieka, a stąd tylko krok, by sięgać do pytań o nadprzyrodzoność. Często zmęczony długim marszem po górach musiałem na nie odpowiadać. W gronie osób zainteresowanych odpowiedziami na te dręczące niejedną duszę pytania rodziły się nowe. Można by rzec, że towarzystwo chodzące po górach często zmieniało się w myślicieli. Nie na wszystkie pytania można było odpowiedzieć od razu, dlatego zrodziła się propozycja, by kierownictwo Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim w programie wykładów i ćwiczeń utworzyło konwersatorium z antropologii filozoficzno-teologicznej. W ten sposób wszedłem do grona wykładowców tegoż szacownego gremium.

Od kilku lat w domu parafialnym przy ul. Grabiszyńskiej 103 co dwa tygodnie prowadzone jest konwersatorium filozoficzno-teologiczne dla studentów Uniwersytetu Trzeciego Wieku. W czasie rozmów ze słuchaczami tegoż Uniwersytetu, jak i działaczami „Solidarności" nieustannie padają nowe pytania, na które staram się odpowiadać w czasie prowadzonych zajęć i poprzez pisanie artykułów publikowanych w dyskusyjnym piśmie „Jak być człowiekiem", którego jestem redaktorem. Pytania, które tkwią w umysłach i sercach wielu ludzi, nie powinny pozostawać bez odpowiedzi. Poszukiwanie sensowności istnienia świata, człowieka po odrzuceniu Pana Boga jako Stwórcy i Opiekuna wszystkiego, co istnieje, jest prawie niemożliwe. Świadczą o tym wypowiedzi ludzi, którzy nigdy nie mieli wiary, że Bóg istnieje, jak i ci, którzy wcześniej tę wiarę mieli, ale pod wpływem różnych niedogodności utracili. Warto w tym miejscu przytoczyć wypowiedź św. Augustyna, że niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie odnajdzie Pana Boga. Dla ludzi, którzy nie mieli wiary w istnienie Boga, i tych, których wiara

była anemiczna, a ciągle poszukiwali sensowności swojego życia, napisałem książkę pt. „Teologia dla ludzi małej wiary". Książka ta nie jest traktatem teologii dogmatycznej czy moralnej, ale próbą poszukiwania Pana Boga i Jego zbawczego planu. Napisana jest dla ludzi o anemicznej wierze lub całkowicie niewierzących w Boga, najczęściej zagubionych, o mentalności konsumpcyjnej, którzy żyjąc w chrześcijańskim kraju, usiłują zachować niektóre zwyczaje chrześcijańskiej tradycji. Podczas czytania tej książki nasuwa się wniosek, że jeżeli człowiek pragnie odnaleźć Pana Boga, musi Go nieustannie poszukiwać. Bóg stworzył człowieka jako istotę wolną względem siebie. Nikomu siła się nie narzuca. Ułatwiając drogę odszukania siebie, Bóg pozostawił we wszechświecie, jak i w duszy człowieka wiele śladów, by można Go było rozpoznać i z Nim się zaprzyjaźnić. Wiele powiedział ludziom o swojej naturze, by każdy kto Go odnajdzie, mógł się rozradować Jego obecnością. Książka „Teologia dla ludzi małej wiary" wydana została we Wrocławiu w 2004 r. Dosyć duży nakład szybko został wyczerpany, co wskazuje na zapotrzebowanie tego rodzaju tematyki. W październiku 2009 r. na rozpoczęcie nowego roku akademickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim wygłosiłem wykład inauguracyjny pt. „Kryteria dojrzałej osobowości według G. Allporta".

W 2013 r. otrzymałem od studentów Trzeciego Wieku piękny prezent. Przygotowali i wydrukowali kolorowy album opowiadający słowem i obrazem historię naszej współpracy. Z wielką radością oglądałem zdjęcia z wielu lat, z różnych spotkań, wyjazdów, mówiące o wzajemnych ubogaceniach intelektualnych i emocjonalnych. Ku mojej radości przekonałem się, że ci Studenci są uważnymi czytelnikami moich książek i artykułów.

Dr Aleksander Kobylarek

Kierownik UTW w UWr od roku 2007

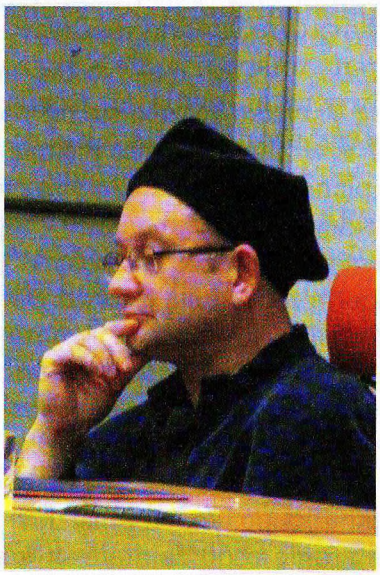

Adiunkt w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego i kierownik Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim od 2007 r., tytuł naukowy: doktor.

Autor ponad 60 artykułów naukowych i książek, specjalista w zakresie edukacji dorosłych i seniorów. Promotor młodych talentów naukowych, dla których organizuje od wielu lat wielkie konferencje naukowe. Założyciel i redaktor naczelny dwóch czasopism naukowych znajdujących się na ministerialnej liście czasopism punktowanych: „Ogrody Nauk i Sztuk" oraz „Education Culture and Society". Zwycięzca wielu europejskich konkursów grantowych i koordynator międzynarodowych projektów w zakresie edukacji dorosłych, realizowanych we współpracy z organizacjami z Polski, Hiszpanii, Portugalii, Francji, Włoch, Wielkiej Brytanii, Austrii, Holandii, Finlandii, Węgier, Turcji, Białorusi i Ukrainy.

Założyciel i prezes fundacji Pro Scientia Publica promującej i finansującej młodą naukę europejską poprzez wydawanie książek i czasopism oraz organizację szkoleń wspomagających przygotowanie zawodowe studentów i absolwentów pedagogiki.

Prezes ogólnopolskiej Federacji Uniwersytetów Trzeciego Wieku z siedzibą we Wrocławiu.

Odznaczony Srebrnym Orderem Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego za działalność na rzecz seniorów oraz wyróżniony wielokrotnie za działalność naukową i organizacyjną przez władze Uniwersytetu Wrocławskiego.

Ceniony wykładowca, często zapraszany na konferencje naukowe w charakterze referenta prezentującego wyniki własnych badań.

10 LAT ZARZĄDZANIA UNIWERSYTETEM TRZECIEGO WIEKU. NIEKTÓRE SPOSTRZEŻENIA REFLEKSYJNEGO PRAKTYKA

Uniwersytet Trzeciego Wieku jest specyficznym miejscem edukacji. Wymyka się wszelkiego rodzaju porównaniom i zestawieniom, gdyż sam dla siebie tworzy pewien mikrokosmos, grający według własnych zasad i realizujący własne cele. Postronnemu obserwatorowi łatwo wydawać się może, iż tego typu kształcenie nie jest konieczne w życiu, a sama instytucja, może nawet niesłusznie, uzurpuje sobie prawo do nazywania siebie uniwersytetem.

Na ambiwalentne postrzeganie tej specyficznej instytucji składa się wiele sprzecznych tendencji rozwojowych. Z pogardą i lekceważeniem o UTW wypowiadają się ludzie, którzy nie mieli kontaktu z dobrze funkcjonującymi placówkami tego typu, albo tworzą swoje opinie na podstawie plotek i pomówień. Ludzie, którzy głęboko doświadczyli efektów działalności sprawnych uniwersytetów trzeciego wieku, mówią o nich w samych superlatywach i z szacunkiem, choć to działalność bardzo trudna, a środowisko nader wymagające.

Po dekadzie zmagań z materią edukacyjną uniwersytetu trzeciego wieku zostałem poproszony przez panią Redaktor Naczelną o kilka słów refleksji na temat moich zamierzeń sprzed 10 lat i stanu ich realizacji obecnie. Jako człowiek obowiązkowy i grzeczny (a przynajmniej starający się takim być) odpowiadam więc na wezwanie, zdając sobie sprawę, że mimo tak długiego zarządzania instytucją edukacyjną wiele rzeczy pozostaje dla mnie ciągle tajemniczych, zarówno dla wprawionego managera, jak i badacza edukacji dorosłych.

Wstępna diagnoza stanu funkcjonowania instytucji, dokonana przeze mnie na samym początku, wypadła bardzo interesująco. Zawsze będę podkreślał, że zastałem sprawnie funkcjonującą machinę administracyjną. Na tyle sprawną, że była w stanie funkcjonować przez kilka miesięcy bez kierownika, gdyż przed objęciem tego stanowiska przeze mnie, na skutek nieszczęśliwego splotu okoliczności, nasz uniwersytet znalazł się w dość trudnej sytuacji – braku możliwości powołania kierownika po odejściu na emeryturę poprzedniego. Powieść się to mogło tylko dzięki wspaniałym ludziom, o których zresztą pisałem we *Wstępie* do *Informatora na rok akademicki 2007/2008*. Dzięki nim przeszedłem bardzo szybkie oraz intensywne „studia z zakresu zarządzania UTW". Do dziś uważam ich za najbardziej godnych zaufania spośród wszystkich ludzi, jakich spotkałem w swoim życiu.

Pierwszy okres mojej pracy na rzecz UTW był dla mnie bardzo destrukcyjny w różnych wymiarach. Adiunkt, świeżo zatrudniony na uniwersytecie, ma szereg obowiązków, w tym administracyjnych, które zleca mu uczelnia. Do tego musi się wywiązywać z pracy naukowej i przygotowywać pracę habilitacyjną. Zarządzanie uniwersytetem trzeciego wieku nie jest zaś pracą, którą można wykonywać przez kilka godzin w tygodniu, tylko wymaga dyspozycyjności – czasami nawet w okresie wakacyjnym – pełnego zaangażowania intelektualnego i emocjonalnego. Nie można sobie pozwolić na chałturę. Do tego jest to praktycznie praca społeczna, która nie wiąże się z żadnymi profitami ani też specjalnym prestiżem. No, może tylko znajduje ona uznanie w oczach osób, które doświadczyły trudów takiej pracy społecznej, mają w sobie wystarczająco dużo współczucia, żeby zrozumieć sytuację i są jakoś osobiście zainteresowane, by baczniej obserwować fajerwerki donkiszoterii. Gorycz i tragizm całej sytuacji pogłębiał fakt, że wsparcie ze strony instytucji (z wyjątkiem tych nielicznych), które z definicji powinny wspomagać działalność UTW, szybko okazało się pozorne i bez treści. Pierwsze lata to rozpaczliwe próby pogodzenia sprzecznych często wymagań roli adiunkta, opiekuna koła naukowego, wykładowcy akademickiego, redaktora tekstów naukowych, badacza, managera (o rolach rodzinnych nie wspominając). Szczególnie trudne było to, że moje dwa podstawowe zadania zawodowe: prowadzenie badań naukowych nad szkolnictwem wyższym i zarządzanie uniwersytetem

trzeciego wieku, były kompletnie nie do pogodzenia, a jednocześnie jedno i drugie wymagało całkowitego poświęcenia w tym samym czasie. Najtrudniejsze jednak były te momenty, kiedy niefortunny splot interesów i ambicji ludzi prowadził do konfliktów wewnątrz samej instytucji, gdyż ze sprzecznością własnych ról zawodowych i brakiem wsparcia z zewnątrz szybko nauczyłem się radzić sobie.

Podejmując pracę na rzecz UTW widziałem ogromny potencjał – kapitał osób i relacji, grupę ludzi z dużym doświadczeniem życiowym oraz elitę specjalistów reprezentujących różne zawody. Jednak pomimo tego ogromnego kapitału (a może właśnie z jego powodu), obszary działalności, które wymagały wsparcia, nie mogły uzyskać pomocy ze strony naszej społeczności. Problemy w rodzaju braku kompetencji językowych (język angielski na poziomie konwersatoryjnym), edukacji informatycznej czy pozyskiwania funduszy z programów unijnych, nie mogły zostać rozwiązane przez samą instytucję, gdyż brakowało tu specjalistów w tak specyficznych obszarach edukacyjnych. Nie mogliśmy tego typu wiedzy również kupić na rynku usług edukacyjnych ze względu na ograniczony budżet. Sytuacja wyglądała na beznadziejną, a jednocześnie przedłużanie jej groziło nie tylko stagnacją działania instytucji, ale wręcz zapaścią. Ograniczanie finansowania przez Gminę Wrocław mogło prowadzić wprost albo do podnoszenia składek członkowskich, żeby zrekompensować środki na działalność edukacyjną, albo do wygaszania samej edukacji w UTW i, w dalszej konsekwencji, do stopniowej rezygnacji z działalności.

Nie mogłem się na to zgodzić, więc sam podjąłem te najważniejsze wyzwania. Już na samym początku kierowania UTW zacząłem od pracy u podstaw – prowadzenia kursów komputerowych dla słuchaczy, po 5-7 grup jednocześnie i bez żadnego wynagrodzenia. Dzięki temu w następnych latach miałem do dyspozycji współpracowników, którzy mogli pracować w internecie i z tekstem elektronicznym. Następnie zacząłem pisać projekty, żeby pozyskać dodatkowe środki na funkcjonowanie instytucji i uatrakcyjnić ofertę edukacyjną. Problem języka angielskiego rozwiązał się, kiedy podjęliśmy współpracę międzynarodową w ramach pierwszych międzynarodowych projektów i kiedy pojawił się u nas pierwszy native speaker.

Następnie, w 2010 r., założyłem fundację Pro Scientia Publica, mającą wspomagać współpracę międzypokoleniową między studentami i doktorantami mojego koła oraz studentami UTW; zacząłem wydawanie dwu czasopism naukowych (dzisiaj znajdują się one na liście ministerialnej czasopism naukowych, przy czym jedno należy do grona najwyżej notowanych) oraz zacząłem regularnie organizować duże międzynarodowe konferencje naukowe; podjąłem współpracę naukową z Uniwersytetem Lwowskim i uzyskałem granty na liczne projekty międzynarodowe naukowo-edukacyjne (w ciągu 6 lat koordynowałem prawie 10 w większości dwuletnich projektów). Wreszcie, w ostatnim czasie, wsparłem powstanie Federacji UTW, jako jeden z członków założycieli oraz zostałem jej prezesem. Bardzo ucierpiała na tym moja praca naukowa, ale (żeby było śmiesznie) ciągle publikuję stosunkowo dużo prac naukowych i mam znaczącą cytowalność.

Moja działalność w UTW stała się praktyczną realizacją teorii mostu, którą opublikowałem jeszcze w 2004 r. Zgodnie z jej założeniami, uniwersytet powinien być przede wszystkim mostem łączącym różne środowiska, swego rodzaju centrum aktywizacyjnym, które wykorzystuje potencjał wielu ludzi oraz instytucji w celu zwiększania komfortu życia ludzi i wspierania efektywności działania organizacji. Myślę, że w dużym stopniu mi się udał ten zamysł, ale niech ocenią to moi następcy. Sam uniwersytet trzeciego wieku stał się dzięki takiej działalności bardzo prestiżowy i coraz bardziej chyba dopasowany do potrzeb ludzi, którzy do niego przychodzą. Mamy wielu sympatyków w kraju i na świecie (grupa zamknięta na facebooku dawno przekroczyła 1000 członków). Współpracujemy z uczonymi od Stanów Zjednoczonych, przez Europę Zachodnią aż po Iran, Ukrainę, Rosję i Japonię. Budujemy małe społeczności uczące się, budujemy porozumienie międzypokoleniowe, zwiedzamy Europę i prowadzimy regularne międzynarodowe badania nad procesem uczenia się seniorów. Jesteśmy niedoścignionym wzorem dla innych utw, które bardzo chciałyby być tacy jak my – tak deklarują mi przynajmniej kierownicy, nawet tych najlepszych.

Nie jestem w stanie w tej chwili napisać o tym, co będzie w przyszłości. Po pierwsze, osiągnąłem kres moich możliwości (jakkolwiek by to nie zabrzmiało). Każde nowe zadanie lub przedsięwzięcie, które spada na mnie jako propozycja, jest odrzucane, gdyż wiem, że nie jestem w stanie podjąć się nowych obowiązków. Raczej myślę o rezygnacji z pewnych działań. Większość tego, co opisałem, kosztowało bardzo dużo wysiłku i zaangażowania oraz jest niezwykle trudne do osiągnięcia. Jako przykład niech posłużą projekty unijne – praca nad projektem trwa kilka tygodni (czasem miesięcy), a dofinansowanie uzyskuje co czwarty. W latach 2010-2015 byliśmy jedyną jednostką uniwersytecką realizującą tego typu granty, jedną z dwu/trzech organizacji

z Dolnego Śląska i najczęściej jedną z kilkunastu w Polsce. Po drugie, mam świadomość tymczasowości tego stanowiska. Nie jest to praca na etat, lecz jedynie dodatkowa funkcja pracownika zatrudnionego na uniwersytecie, a pełniącego funkcję zawsze można odwołać i może to zrobić każdy kolejny rektor, nawet w trakcie trwania swojej kadencji. Nigdy więc nie wiadomo, czy to zadanie na najbliższe tygodnie, miesiące czy lata. Ja też nie jestem specjalnie „przywiązany" do tego stanowiska i jako typowy manager technokrata podchodzę do swoich obowiązków bardzo zadaniowo, bez emocji i nie czekając specjalnie na słowa uznania – zawsze stawałem na samym końcu w kolejkach po medale. Jest w tym pewna ascetyczność, konieczna w moim przypadku do homeostazy/równowagi wewnętrznej/. Po trzecie wreszcie, czuję się po tych 10 latach bardzo zmęczony. Udało mi się osiągnąć dla nas bardzo dużo, zdaję sobie sprawę, że może nawet nielicznym na moim miejscu by się to powiodło, ale zmęczenie jest już silniejsze niż satysfakcja.

Zdaję sobie sprawę również z faktu, że osiągnięcia częściowo tylko mogą być „usprawiedliwione" przemyślnością sprawcy – w o wiele większym stopniu są one konsekwencją wykorzystania szans, które się po drodze pojawiały – uwarunkowań w ramach instytucji, której jesteśmy częścią, czyli samego uniwersytetu, władz samorządowych, a nawet pozycji Polski w Europie i w świecie. Te zaś są w tej chwili dość nieprzewidywalne.

Dokonując bilansu 10-lecia trudno mi uwierzyć w to, co udało się nam osiągnąć. Oby warunki pozwoliły nam (lub komuś innemu i wam) na większe zadziwienie za kolejne 10 lat.

WSPOMNIENIA I NIE TYLKO

Dr Romualda Wybraniec

Pochodzi z Kresów. Jako repatriantka przyjechała do Legnicy, a następnie w 1953 roku do Wrocławia. Tutaj uczyła się w Liceum Muzycznym. Studiowała na Uniwersytecie Wrocławskim uzyskując stopień magistra pedagogiki, a następnie tytuł doktora nauk humanistycznych z zakresu psychologii. Pracowała w Szkole Muzycznej II stopnia i na Akademii Muzycznej. Po przejściu na emeryturę prowadziła zajęcia z muzykoterapii w UTW od roku 1992 do 2006. Cechował Ją głęboki szacunek do człowieka i wielkie zaangażowanie w wykonywaną pracę. Cieszyła się ogromną sympatią i uznaniem wśród studentów Akademii Muzycznej i słuchaczy UTW.

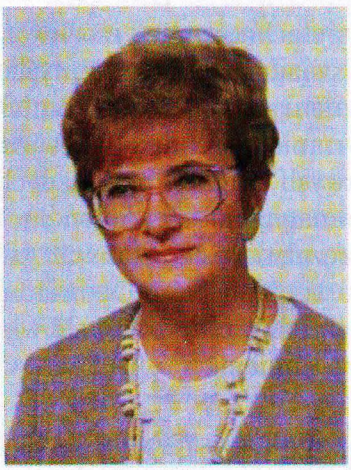

WSPOMNIENIA... WSPOMNIENIA...

Był rok 1992. Właśnie zakończyłam swoją wieloletnią pracę w Akademii Muzycznej we Wrocławiu i przeszłam na emeryturę, kiedy dr Ewa Belof – ówczesny dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Pomocy Społecznej – zaproponowała mi prowadzenie zajęć z muzykoterapii na Uniwersytecie Trzeciego Wieku, mieszczącym się wówczas w wynajmowanych salach Medycznego Studium Zawodowego przy ul. Stawowej 2.

Kierownikiem MTW była osoba o wielkim sercu, nieustannie ukierunkowana na zaspokajanie potrzeb swoich podopiecznych i troszcząca się

o nich pod każdym względem – mgr Alina Woźnicka. Relacje między nami od samego początku układały się znakomicie, a i słuchacze, gromadzący się na zasadzie naturalnej selekcji, okazali się wspaniałymi uczestnikami naszych cotygodniowych, czwartkowych zajęć.

Na spotkanie z muzyką zgłaszali się ci najwrażliwsi, którym często dokuczała samotność i brak serdecznych relacji z bliskimi. Warto zwrócić uwagę na to, że w tamtym okresie seniorami byli ludzie, których lata dzieciństwa i młodości przypadły na okres wojny, co w większości przypadków odbiło się negatywnie na ich psychice. U wielu osób poczucie zagrożenia i niepewności utrzymywało się jeszcze przez długie lata, ponieważ ślady pamięciowe przykrych doznań okazują się trwałe i powodują, że człowiek – nawet w zmienionych już warunkach– odczuwa i reaguje według wcześniej utworzonych wzorców.

W tamtym okresie wiele osób odczuwało też materialny niedostatek i brak możliwości zaspokojenia nawet podstawowych potrzeb, a ponadto narzucony nam ustrój polityczny osłabiał nadzieję na lepsze czasy.

Te wszystkie sprawy zadecydowały o obraniu „merytorycznego kierunku" naszych spotkań. Trzeba było w taki sposób zorganizować zajęcia, aby słuchacze mieli możliwość dzielenia się swoimi doświadczeniami, przemyśleniami, a także wspomnieniami, bo to znakomicie wpływa na wyrównywanie nastroju. Tak więc obok słuchania ciekawych nagrań muzycznych, wspólnego śpiewu i omawianiu zagadnień muzycznych, zawsze był zarezerwowany czas na swobodne wypowiadanie się słuchaczy. Opowiadali o różnych nurtujących ich problemach, ale wiodącym tematem były wspomnienia.

Wspomnienia miłych zdarzeń

Nasze zajęcia przybrały formę seminaryjną, nie mieliśmy narzuconych wymogów programowych, więc mogliśmy sami decydować o tym, co i kiedy będziemy omawiać. A więc o wyborze tematyki decydowały aktualne zainteresowania i zapotrzebowanie słuchaczy. Najczęściej tematy rodziły się na gorąco i wynikały z potrzeby chwili i tworzących się każdorazowo nowych warunków sytuacyjnych.

Uczestnicy naszych spotkań chętnie też zgłaszali propozycje tematów do dyskusji na kolejnych zajęciach. I tak wzajemnie dzieliliśmy się swoimi przemyśleniami i opiniami na wiele spraw, co znakomicie wpływało także i na konsolidację grupy, wzmacniając poczucie afiliacji i bezpieczeństwa.

Głównym tematem wypowiedzi były jednak wspomnienia. Słuchacze chętnie wspominali swoje rodzinne strony, panujące w nich zwyczaje i obrzędy. Ponieważ uczestnicy naszych spotkań pochodzili z różnych regionów, więc i w ich opowieściach było wiele różnorodności. Wspólnie ustaliliśmy, że będziemy wspominali zdarzenia przyjemne, takie bliskie sercu, powodujące przypływ ciepłych wzruszeń i wyzwalające ponowne przeżywanie miłych doznań z minionych lat.

Już na początku naszych muzykoterapeutycznych spotkań okazało się, że uczestniczące w nich osoby charakteryzują się nie tylko wrażliwością muzyczną, ale również wrażliwością na piękno słowa. Wiele osób odczuwało potrzebę wypowiadania się na piśmie. Tak powstało Kółko Literackie, które w niedługim czasie przekształciło się w Teatrzyk Poezji. Pomysłodawczynią zarówno Kółka Literackiego jak i Teatrzyku Poezji była śp. Irena Augustyn – wielka miłośniczka poezji i pięknego słowa. Osoba ta odznaczała się ogromną wrażliwością, empatią i subtelnością w sposobie bycia. Miała też talent recytatorski. Jej występy wzbudzały wielkie zainteresowanie i uznanie publiczności. Wszystkie członkinie Teatrzyku Poezji starały się jak najpiękniej recytować wybrane wiersze, a ich zaangażowanie przynosiło znakomite efekty. Teatrzyk Poezji uświetniał swoimi występami ważniejsze wydarzenia i uroczystości UTW, jak również spotkania okazjonalne, np. Dzień Kobiet, Dzień Matki czy powitanie wiosny. Warto zaznaczyć, że w tamtym okresie nie było wielu atrakcji, nie przypominam sobie nawet, czy były organizowane w UTW jakieś wycieczki.

Wszystkie występy Teatrzyku Poezji, jak również ważniejsze wydarzenia w życiu UTW, opisywała z wielką starannością i zaangażowaniem Krystyna Morawiec, w prowadzonej przez siebie kronice. Kronika ta, obok przedstawionych w syntetycznej i zarazem pięknej językowo formie relacji z życia naszego uniwersytetu, miała też oryginalną, autorską oprawę artystyczną. Oprócz tekstów słownych znajdowały się w niej odpowiednio zaprezentowane ilustracje i fotografie, co czyniło ją jeszcze bardziej atrakcyjną. Autorką zamieszczonych w kronice zdjęć była jedna z uczestniczek Teatrzyku Poezji – Emilia Smug. Pani ta utrwalała ważniejsze wydarzenia z życia UTW na pięknych, artystycznie robionych fotografiach, które znajdują się we wcześniej wspomnianej, ale już niestety zapomnianej kronice.

„Wigilia mojego dzieciństwa"

Spośród wydarzeń z życia UTW z tamtego okresu szczególnie zapamiętałam zajęcia, które odbywały się w piwnicy, czyli, jak to się dzisiaj mówi – na poziomie -1 wspomnianego budynku Medycznego Studium Zawodowego przy ul. Stawowej. Oprócz sali wykładowej był tam bufet, w którym kupowaliśmy, oprócz kawy i herbaty, także pyszne jagodzianki, drożdżówki i półfrancuskie bułki z serem. Było ciasno, niezbyt wygodnie, ale przytulnie i serdecznie. W tamtym okresie nawiązało się wiele przyjaźni, niektóre z nich trwają do dziś. Niektóre tylko, ponieważ nieubłagany upływ czasu zabrał już wiele osób z naszego grona.

Na jednych z takich zajęć, które szczególnie utkwiło mi w pamięci, a było to w listopadzie 1992 r., powstał pomysł zorganizowania konkursu literackiego pod nazwą „Wigilia mojego dzieciństwa". Przypominam sobie, że wtedy za oknami była prawdziwa jesienna szaruga. Wiał zimny wiatr z deszczem, niebo było zasnute chmurami i w ogóle było tak... "szaro- buro". Ale my byliśmy jakby w innym świecie i w innym czasie. I w takiej właśnie „uczuciowej scenerii" pomysł zorganizowania konkursu wyzwolił w nas przypływ nowych sił, poruszył drzemiące gdzieś w zakamarkach serca wspomnienia miejsc, zdarzeń i obecności bliskich osób, których już od dawna nie było wśród nas.

Wszystkie zgłoszone do konkursu prace zostały przedstawione w wydanym metodą chałupniczą zbiorku, pod tytułem „Wigilia mojego dzieciństwa". Dzięki szanownym Autorom tych „wigilijnych prac", na „choince wspomnień" znów zamigotały świeczki, zaiskrzyły się zimne ognie, ożyły bibułkowe baletnice, pajace, kolorowe łańcuchy... znów uśmiechnęły się zdobione lukrem piernikowe mikołaje i aniołki, a gdzieś głęboko w sercu zadźwięczały dzwonki przy saniach, zaskrzypiał śnieg, zapachniała mroźna zima. To już przeszłość, która na nowo odżyła dzięki wysiłkom Autorów tych pięknych konkursowych prac.

Przypominam też sobie nasze karnawałowe bale przebierańców. Można było na nich spotkać rozmaite bajkowe postacie, z których każda odznaczała się jakimś szczególnym, humorystycznym akcentem. Pamiętam, jak zachwycaliśmy się Czerwonym Kapturkiem, za którego przebrała się prawie już 80-letnia, dziś śp. Zofia Bukowska.

Kiedyś czas płynął, a teraz pędzi w zawrotnym tempie. Wszystko się zmienia, nawet klimat. Nie ma już tych pięknych, śnieżnych, mroźnych zim, obecnych w wigilijnych wspomnieniach seniorów. Żyjemy w świecie niewyobrażalnych wcześniej przemian, jakby w innej epoce – epoce komputerów, telefonów komórkowych, bez których już nie potrafimy się obejść, w epoce internetu i powszechnej informatyzacji. Trzeba przyznać, że postęp techniczny i naukowy tworzą nam coraz lepsze warunki życia. Ale mimo tych licznych, niewątpliwych udogodnień w dziedzinie jakości życia ludzie odczuwają pewien niedosyt w obszarze kontaktów osobowych. Bo choć zmienia się świat, to wewnętrzne potrzeby ludzi pozostają takie same.

Niezależnie od przeżytych lat, wykształcenia, czy statusu społecznego, ludzie zawsze potrzebują serdecznej bliskości, zrozumienia i akceptacji. Potrzebują bliskich relacji, które w naturalny sposób przeciwdziałają – tak powszechnemu w starszym wieku – poczuciu osamotnienia.

Na szczęście nasi współcześni seniorzy starają się temu zaradzić, i trzeba przyznać, że często im się to udaje, ponieważ pod wieloma względami bardzo się różnią od swoich rówieśników sprzed lat. Teraz seniorzy są „duchowo młodsi", radośniejsi, bardziej energiczni, mają więcej wiary w siebie i potrafią cieszyć się każdą chwilą. Aktywnie uczestniczą w rozmaitych imprezach, wyjeżdżają na wycieczki, dokształcają się i rozwijają. Są też bardziej zadbani. Coraz częściej można zauważyć, że większość osób starszych – chyba raczej bezwiednie – stosuje się do zaleceń zawartych w sympatycznej fraszce Sztaudyngera: „Zapamiętaj miły panie, że młodych zdobi młodość, a starych staranie". Pewnie dlatego mówi się teraz, że każda seniorka wygląda co najmniej o 10 lat młodziej, a to przeświadczenie znakomicie odbija się na jej samopoczuciu.

Wszystkie te zmiany w wyglądzie, mentalności i zachowaniu seniorów, mają szerszy, pozytywny oddźwięk, ponieważ radosny nastrój, optymizm i wiara we własną wartość i własne możliwości, w znaczącym stopniu przyczynia się do utrzymania zdrowia i poczuciu komfortu życia.

Janina Żywicka

MOJE LATA PÓŹNEJ DOROSŁOŚCI

(Fragment oparty na wspomnieniach)

Po namowie moich znajomych – śp. Bronisławy Chomiak, Ireny Szumińskiej, Janiny Bąk – trafiłam do Klubu Seniora, który mieścił się przy ul. Januszewickiej na Krzykach. Odbywały się tam czasami ciekawe wykłady, była sekcja brydżowa, hafciarska, wycieczki krajoznawcze, uroczyste spotkania przy wspólnym stole. Organizowano pomoc dla potrzebujących, do której też się włączyłam. W klubie panowała serdeczna atmosfera, nawiązałam tu trwałe przyjaźnie. Nagła likwidacja klubu nasunęła nam myśl, aby zapisać się na Uniwersytet Trzeciego Wieku, gdzie jestem do chwili obecnej.

UTW to wyjście z domu, chęć i możliwość zdobywania dodatkowej wiedzy, poznanie ciekawych ludzi z grona wykładowców, kierownictwa, założycieli warsztatów, klubów i zespołów artystycznych. To nawiązanie nowych znajomości i przyjaźni. Moimi liderami w UTW były p. Alina Woźnicka, Walentyna Wnuk, śp. Stefania Werner, Halina Małkus, Stanisława Warmuz, Anna Sokołowska, Emilia Smug. Tym osobom dużo zawdzięczam. To one przez wiele lat dodawały mi sił, wspierały w trudnych chwilach. Dzięki nim zapomniałam o samotności, tak było i tak nadal jest.

Od około dwudziestu lat jestem wierną słuchaczką UTW, tu odnajduję radość życia i wewnętrzny spokój. Na przestrzeni tego czasu nagromadziło się sporo wydarzeń: ciekawe wykłady, uroczyste spotkania, konferencje naukowe, jubileusze. Powstała współpraca z zagranicą, odbywają się liczne występy artystyczne, dodatkowe lektoraty, łączenie pokoleń „Junior – Senior". Inicjatorką była p. Anna Sokołowska, obecnie prężnie prowadząca klub dyskusyjny „Okno", który cieszy się wielkim zainteresowaniem.

Sporo się u nas dzieje. Wyjazdy krajowe i zagraniczne... W kilku z nich uczestniczyłam, dały mi one dużą satysfakcję, rozbudziły zainteresowania podróżami i dostarczyły ogromnych wzruszeń osobistych, szczególnie pobyt na Kresach Wschodnich.

Jako słuchaczka UTW staram się intensywnie uczestniczyć w działalności uniwersytetu. Od roku 2002 jestem członkiem samorządu w komisji integracyjnej. Od dwunastu lat prowadzę sekcję organizacyjno-integracyjną. Sekcja liczy 22 członków, są to osoby bardzo aktywne, życzliwe i niezawodne w swoich czynnościach. Otrzymaliśmy wiele podziękowań, wyróżnień i złotą odznakę za pracę, jaką pełnimy na co dzień.

Osobiście jestem zadowolona, znajduję się w środowisku 60 +. Tutaj tworzymy klimat prawie rodzinny, wspólnie sobie pomagamy w rozwiązywaniu osobistych problemów.

Na zakończenie zacytuję słowa śp. Ireny Szumińskiej:

„Choć w kościach chrzęści, w krzyżu łupie
Nie będę siedzieć w chałupie
A więc lecę na wykład do UTW
Kajecik, laska, tęga mina
Nie przeszkadza w kieszeni nitrogliceryna".

Chcę wyrazić wielkie uznanie i szacunek dla tych wszystkich, którzy działali i obecnie ofiarnie i bezinteresownie pracują na rzecz seniorów.

Krystyna Florków

MOJE DOZNANIA Z PRZESZŁOŚCI UTW

W 2000 roku, zaproszona przez moją przyjaciółkę, znalazłam się w Uniwersytecie Trzeciego Wieku przy ul. Dawida. Był to poniedziałek, aula wypełniona po brzegi Utewiakami. Przed wykładem (bardzo interesującym) koleżanka – przewodnicząca Zarządu prowadziła rozmowy organizacyjne. Po wykładzie Pani Kierownik, dr W. Wnuk, zamieniła z nami kilka serdecznych słów, co było bardzo budujące.

Atmosfera panująca w grupie zachęciła mnie do pozostania w UTW.

Każdy poniedziałek był bardzo uroczysty, a Pani Kierownik zawsze była ze słuchaczami obecna. Dosyć często gościły u nas takie osobistości, jak kard. Gulbinowicz, ks. F. Głód, który był naszym opiekunem, p. Piechota i wiele innych ważnych osób.

W przyjacielskiej atmosferze upływał nam czas. Słuchacze byli bardzo aktywni – istniał Kabaret prowadzony przez p. Dobrucką, Teatrzyk Poezji, który treścią pięknych wierszy oraz piosenek sprzed lat tworzył romantyczną atmosferę i budził nostalgię. Na tych spotkaniach zawsze mieliśmy komplet słuchaczy. Mnie zauroczył chór. Kiedy usłyszałam zaśpiewany pięknie *Gaudeamus*, poczułam dreszczyk wzruszenia i to był decydujący moment – wiedziałam, że chcę śpiewać z nimi. Dyrygentem chóru był p. M. Stroński, bardzo miły, kulturalny, budzący szacunek młody człowiek. Po wstępnym przesłuchaniu zostałam przyjęta.

Atmosfera panująca wówczas w tym zespole przypominała szanującą się rodzinę. Samorząd tworzyli wspaniali koledzy, m.in. Maria Paluchniak i Adam Jaroszyński. Współpracując z dyrygentem działali oni na korzyść wszystkich członków chóru. Dzięki temu śpiewaliśmy chętnie i z uśmiechem na ustach. Dawaliśmy koncerty i spotykaliśmy się towarzysko w „NOT-cie". Kolega Adam organizował również wycieczki do lasu, gdzie naszego śpiewu słuchali leśnicy. Były to bardzo miłe przeżycia.

Poza śpiewaniem w UTW gościliśmy z piękną muzyką w domach opieki, domach kultury, kościołach oraz wielu szkołach we Wrocławiu i daleko poza Wrocławiem.

Dzięki pracy p. M. Strońskiego śpiewaliśmy pieśni klasyków, m.in. Moniuszki. Chór rósł w potęgę. Byliśmy „wizytówką" Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

W czasie wakacji spotykaliśmy się co dwa, trzy tygodnie w plenerze, oczywiście z naszym p. Markiem i jego gitarą, a piosenki śpiewane przez nas niosło echo do dobrych ludzi, kochających jak my muzykowanie i śpiewanie. W okresie zimowym nasze spotkania odbywały się w miejscach, gdzie mogliśmy bawić się przy muzyce i śpiewie, spędzając beztroskie i radosne chwile. Wspaniałym organizatorem takich spotkań była nasza niezastąpiona koleżanka K. Szwarczyńska.

W tak cudownej atmosferze śpiewałam dwanaście lat. Pozostało miłe wspomnienie i tęsknota do tamtych ludzi, chwil z nimi spędzonych.

Moje dwa wiersze niech odzwierciedlą klimaty istnienia świetnego Chóru Uniwersytetu Trzeciego Wieku z tamtych lat.

Chór

Soprany, alty, tenory, basy
To nasza wspaniała drużyna
Do-re-mi-fa-solasy
Śpiewa po sześćdziesiątce chłopak i dziewczyna

Maryla nasza szefowa
Godności, taktu ma wiele
Dyskretny uśmiech skrzętnie chowa
Jest bardzo fajna i tyle

Kasia, Jasia, Zosia, Basia
To dziewczyny są jak trzeba
Radość, uśmiech pełna krasa
Słonko mruga do nich z nieba

Dyrygent pracuje z nami
Chwilami złości się, narzeka
Śmiać się umie też czasami
Ale zawsze na nas czeka

Zefirek niesie nasze piosenki
Żeby w sercach wzbudzić radość
Aby znikły smutki i udręki
Śpiewamy, by uczynić innym radość

Karnawał 2002/2003

Poloneza zacząć czas
Staropolskim obyczajem
To karnawał wzywa nas
Pozdrawiamy się nawzajem

Dojrzałe studentki, strojne, czarujące
Studenci zalotni jak za dawnych lat
W rytm muzyki mkną tańce wirujące
Nikt już nie wspomina tamtych lat

Kiedy tango szeptało do uszka coś miłego
Gdy walc szalony zawirował
Amor strzałą przeszył każdego
Kto młodość, taniec i życie umiłował

Mimo lat bawimy się wesoło
Taneczne pląsy, donośny śpiew
Nad minionym czasem chylimy czoło
Radość i uśmiech to życia zew

Już na mazurka nadszedł czas
Abyśmy to jacy tacy
Wesoły karnawał żegna nas
Tak się bawią UTW-iacy

Zdzisław Grabowski

CORAZ KRÓTSZE PODRÓŻE...

Jadąc tramwajem do Muzeum Etnograficznego na zwiedzanie z Klubem Miłośników Sztuki wystawy „Bardejov – światowe dziedzictwo UNESCO" wspominałem swoje wyprawy turystyczne w ciągu ponad półwiecza. Podróże zawsze były moją pasją. Ale jak bardzo się zmieniały warunki tych wypraw!

Za czasów studenckich zaczynałem od podróży autostopem. Mimo, że spotykały mnie różne przygody, udawało się w ciągu jednego lata poznać wiele ciekawych miejsc od Wybrzeża do Tatr. W latach 70-tych XX w. przesiadłem się do własnego „malucha" i nim dwa razy okrążyłem Polskę. Przez wiele lat jeździłem też na wycieczki zagraniczne z biurami podróży. Dotarłem w ten sposób do wielu najciekawszych miejsc Europy (i nie tylko). Szczególnie w pamięci utrwaliły się wspomnienia z wyprawy śladami starożytnej Grecji (m.in. do cudownie położonych Delf ze śladami świątyni Apolla, do wspaniałego amfiteatru w Epidouros, do pobudzających wyobraźnię ruin Efezu, Myken, Olimpii, Akropolu w Atenach). Niezapomniane były też wrażenia z Włoch (zwłaszcza z Wenecji, Florencji, Rzymu, Monte Cassino, Pompei i Capri), Hiszpanii (przede wszystkim z Grenady, Toledo, Kordowy, Barcelony) i Gruzji (z przejazdem karkołomną Gruzińską Drogą Wojenną przez Kaukaz).

Gdy zapisałem się w 2004 r. do UTW otworzyły się możliwości uczestniczenia w wielu wspaniałych wycieczkach organizowanych przez Panią Marię Zamojską i Sekcję Turystyczną. Najmilej wspominam wyprawy do Bawarii (z bajkowym zamkiem Neuschwanstein Ludwika II) i „Śladami Sisi" do Wiednia i Budapesztu.

Dziś, gdy zdrowie nie pozwala na takie dalekie eskapady, wykorzystuję możliwości „uczestnictwa" w wycieczkach innych podróżników, którzy przekazują barwnie swoje wrażenia, uzupełniane cennymi informacjami o zwiedzanych krajach. Dzięki wspaniałym koleżankom z UTW: Emilii Nowaczyk, Teresie Słabińskiej i Barbarze Byczyńskiej poznałem wiele zakątków świata, do których nie miałbym szans dotrzeć.

No i tak dotarłem do Muzeum Etnograficznego. Doskonała przewodniczka Pani Paulina Suchecka oprowadziła nas najpierw po wystawie „Dolnoślązacy. Pamięć, kultura, tożsamość", na której pokazano stroje i sprzęty domowe mieszkańców wsi sprzed II wojny i osadników przybyłych po 1945 r. z różnych dzielnic Polski.

Następnie przeszliśmy na wystawę „Bardejov – światowe dziedzictwo UNESCO". To małe słowackie miasteczko wyjątkowym trafem zachowało swój średniowieczny układ urbanistyczny z okalającymi je murami i pięknymi budowlami gotyckimi, ratuszem i kościołem św. Idziego. Na kolorowych planszach podziwialiśmy te wspaniałe zabytki i poznaliśmy bogatą historię tych ziem, należących kolejno do Węgier, Austrii, Czechosłowacji, a od 1993r. do Słowacji. W dziejach tego miasteczka były również epizody polskie – w okresie konfliktu Władysława Jagiełły z królem Węgier Zygmuntem Luksemburskim Bardejów został w 1402 r. zajęty przez wojska polskie, które okupowały go przez rok, a po klęsce pod Grunwaldem król Węgier był zmuszony, w ramach kontrybucji, do oddania go w zastaw Polsce na okres 2 lat. Na wystawie podziwialiśmy nie tylko piękne dzieła budowniczych, malarzy i rzeźbiarzy, ale także dowiedzieliśmy się o wielu ciekawostkach z innych dziedzin. W Bardejowie wydano w 1581 r. pierwszą książkę w języku słowackim – katechizm Marcina Lutra, a w 1710 r. wydrukowano pierwsze numery najstarszego dziennika węgierskiego – „Mercurius veridicus ex Hungariae". Z wielopoziomowych piwnic Bardejowa pochodziła jedna trzecia „węgrzyna" wypijanego w Krakowie. Na początku XV wieku zaczęto instalować wodociągi z wydrążonych pni sosen i system ten funkcjonował przez następnych 500 lat! Ten przykład maleńkiego Bardejowa świadczy, jak wiele jest ciekawych, a mało znanych miejsc na świecie.

Możliwości podróżowania mam coraz bardziej ograniczone, ale pozostała chęć poznawania nowych miejsc, którą na szczęście można w pewnym stopniu zaspokoić nie wyjeżdżając z Wrocławia

Alicja Siotor

SEKCJA WZAJEMNEJ POMOCY 1999-2008

Do UTW w UWr zapisałam się w 1999 r. Znałam działalność UTW już wcześniej, bo będąc w odwiedzinach u Cioci w Warszawie, chodziłam z nią na zajęcia. Swoją działalność we wrocławskim uniwersytecie trzeciego wieku skierowałam w kierunku niesienia pomocy ludziom starszym i dlatego chętnie przyjęłam powierzenie mi odtworzenia działania Sekcji Wzajemnej Pomocy, która od dwóch lat prawie już nie istniała. Od Przewodniczącej Samorządu pani Stefanii Werner dostałam listę byłych działaczy Sekcji, około 10 nazwisk. Początek mojej pracy tworzenia sekcji był trudny, takie trochę działanie w ciemno, ale krok po kroku miałam coraz więcej pomysłów i chętnych do współpracy, pod koniec roku akademickiego 2000/2001 było już 80 osób działających w S.W.P.

Nasze działania stały się bardzo widoczne i czytelne. Otoczyliśmy życzliwością, pomocą i opieką wszystkich potrzebujących słuchaczy naszego UTW. I tak członkinie naszej Sekcji, byłe pielęgniarki, pełniły dyżury, mierząc ciśnienie słuchaczom i w razie potrzeby wzywały pogotowie lub odwoziły chore osoby do domów. Zbierały też ważne lekarstwa, a byłe pracownice aptek wydawały je słuchaczom za okazaniem recepty. Resztę lekarstw przekazywano do domów opieki społecznej, a nawet wysyłano Polakom na Wschodzie (zaprzyjaźnione UTW we Lwowie i na Wołyniu). Przyjmowaliśmy od Zarządu i prowadzących zajęcia ze słuchaczami wykazy słuchaczy, którzy byli zbyt długo nieobecni, odwiedzaliśmy ich w domach i pomagaliśmy w różnych okolicznościach, takich jak wizyty u lekarza, drobne zakupy, załatwienie opiekunki społecznej. Przyjmowaliśmy też zgłoszenia o chorych słuchaczach w domach, w szpitalach oraz domach opieki społecznej, odwiedzaliśmy ich, przynosząc drobne upominki. Pomagaliśmy mniej sprawnym słuchaczom dotrzeć na zajęcia w UTW i odprowadzając ich po zajęciach do domu; robiliśmy to też na wycieczkach turystycznych. Prowadziliśmy turnusy rehabilitacyjne nad morzem, w Ciechocinku. Nasze członkinie – sędziny udzielały porad prawnych w różnych zakresach, a specjalistki od ZUS – porad w sprawie rent, emerytur i pomocy społecznej. Udzielano też porad technicznych, np. w sprawie niedogrzewań, usterek, awarii i kłopotów z zarządcami wspólnot mieszkaniowych.

Przedstawicielki S.W.P. uczestniczyły w ostatnich pożegnaniach słuchaczy UTW, ktoś z nas wygłaszał krótką mowę pożegnalną. Utrzymywałyśmy pamięć o grobach słuchaczy UTW, a na 1 listopada zapalałyśmy znicze i kładłyśmy na grobie chorągiewkę z napisem „Pamiętamy – słuchacze UTW".

Pamiętaliśmy o chorych i byłych niesprawnych słuchaczach UTW na święta i inne uroczystości odwiedzając ich, wręczając kartkę okolicznościową i mały upominek.

Nawiązaliśmy współpracę z ks. Franciszkiem Głodem i prowadzonym przez księdza Schroniskiem dla Bezdomnych w Jugowicach, robiąc zbiórki odzieży dla tych bezdomnych. Zbiórki odzieży przygotowywaliśmy wielokrotnie i za pośrednictwem pani Ireny Kwiatkowskiej, wolontariuszki jeżdżącej na Wołyń, tam ją wysyłaliśmy.

Nasze członkinie systematycznie robiły zbiórkę datków i koców dla schroniska bezdomnych kotów i psów. Schronisko wielokrotnie wystawiało nam podziękowania. Podziękowania otrzymaliśmy też od dyrekcji domów opieki za odwiedzanie ich podopiecznych i pomocy przy wycieczkach do Ogrodu Botanicznego.

Sekcja nawiązała współpracę z młodzieżą i dziećmi z Ośrodka Opiekuńczego przy ul. Ciepłej 15, ze Szkołą Podstawową Nr 78 przy ul. Glinianej, ze Szkołą Podstawową Nr 90 przy ul. Orzechowej, Szkołą Podstawową Nr 93 przy ul. Niemcewicza, z Przedszkolem Nr 50 przy ul. Dyrekcyjnej. Członkowie sekcji chodzili do tych placówek na różne okazje, np. Dnia Babci, Dziadka, uroczystości szkolne, na warsztaty komputerowe, podczas których dzieci uczyły babcie obsługi komputera, a my, babcie, prowadziłyśmy lekcje robótek ręcznych, ozdób choinkowych i wielkanocnych, a na lekcjach historii opowiadałyśmy o tym, jak dawniej wyglądało życie.

Do naszego UTW przychodziły grupy dzieci z każdej placówki na nasze okolicznościowe święta, na organizowane przez nas Mikołajki, Andrzejki. Dzieci z kolei dawały nam krótkie przedstawienia np. na Dzień Wiosny, śpiewały dla nas chóry dziecięce. Spotkania z najmłodszymi odbywały się też na 1 czerwca,

kiedy Sekcja organizowała im rejs statkiem po Odrze. Naszym dziełem jest utworzenie ogródka kwiatowego na betonowym dziedzińcu naszego UTW. Przez 8 lat dostawaliśmy drzewka, krzewy, różne sadzonki z różnych Zarządów Zieleni tak, że przekazując ogródek dyrektorowi administracyjnemu Uniwersytetu, naliczyłam tego z 200 sztuk.

W naszej S.W.P. dbałyśmy też o siebie nawzajem, dziękując osobom za każdą wykonaną pracę, pamiętając o imieninach i urodzinach członków Sekcji, organizując spotkania andrzejkowe, mikołajkowe, opłatkowe, a latem, w czasie przerwy w pracy UTW, spotkania w Ogrodzie Botanicznym.

W październiku 2008 r. z powodu wieku i obowiązków wobec starej Cioci w Warszawie, przekazałam prowadzenie Sekcji koleżance, którą przez rok przygotowywałam do tej pracy.

Wanda Dąbrowska

40 LAT MINĘŁO

Chciałoby się dośpiewać: „Jak jeden dzień...". W tych 40 latach działalności UTW – od 16 lat obecna jest Gimnastyka Mózgu. Zaczęło się bardzo niewinnie, a trwa do dziś! Jedna ze słuchaczek, niestety nieżyjąca już, śp. Pani Stanisława Muszyńska, emerytowana lekarka pediatra, uczestniczyła wraz ze swoją córką – nauczycielką w szkoleniu poświęconym Kinezjologii Edukacyjnej. Tak rozkochała się w tych ćwiczeniach, że „stanęła na głowie", żeby na UTW we Wrocławiu Słuchacze mogli mieć możliwość poznania tych ćwiczeń. Jak postanowiła, tak zrobiła. Dr Walentyna Wnuk – kierownik UTW, zaufała Pani Stanisławie, zaprosiła mnie na spotkanie i od tego czasu, tj. od 2000 roku, warsztaty z Gimnastyki Mózgu nieustannie, każdego roku towarzyszą Słuchaczkom i Słuchaczom. Liczba osób chętnych do uczestnictwa w zajęciach wciąż rośnie. Aktualnie istnieją trzy grupy: dwie dla początkujących Słuchaczy – I roku oraz jedna grupa dla zaawansowanych – bardzo liczna.

Ćwiczenia są podzielone na cztery grupy. Podział ten związany jest z obszarami mózgu, na które mają bezpośredni wpływ i umiejętności z nimi związane.

1/ Ćwiczenia przekraczające środkową-lateralną linię ciała, doskonalące nawyki i koordynację prawej i lewej półkuli, co ułatwia komunikację. 2/ Ćwiczenia energetyzujące, wpływające na jakość transmisji impulsów nerwowych z mózgu do ciała i odwrotnie. Angażując bezpośrednio górne i dolne obszary mózgu, zwiększają tym samym umiejętności organizacyjne. 3/ Ćwiczenia rozciągające mięśnie, likwidujące negatywny wpływ stresu i nadaktywnych odruchów obronnych, działających detoksykacyjnie na układ mięśni i ścięgien, za co odpowiedzialne są przednie i tylne partie mózgu mające wpływ na zdolność koncentracji i rozumienia. 4/ Ćwiczenia motywujące, gruntujące pozytywną postawę, wyciszające i aktywizujące do działalności twórczej.

Gimnastyka Mózgu przyczynia się również do poprawy ogólnego stanu zdrowia, wzmacniając układ odpornościowy („wewnętrzny lekarz"), a także sylwetki i postawy. Jest niefarmakologiczna, prosta i bardzo efektywna. Zachowuje naturalne zgranie układu umysł – ciało – emocje, dzięki czemu w naturalny sposób pomaga holistycznie objąć całego człowieka, szanując jego intymność i indywidualne potrzeby.

Oto, jak piszą o efektach omawianych ćwiczeń Słuchacze UTW. Jako pierwszą przytoczę naturalnie wypowiedź niezapomnianej Pani Stanisławy (88 lat, emerytowana lekarz pediatra): „Od dłuższego czasu nie potrafiłam nawlec igły, nawet z bardzo dużym oczkiem (tzw. groszówki), musiałam zawsze kogoś prosić o pomoc. Brakowało mi koordynacji ręka-oko. Po dłuższym czasie wykonywania ćwiczeń doskonalących tę koordynację zauważyłam dużą poprawę i sobie z tym radziłam. Stosowanie Gimnastyki Mózgu zmieniło mnie psychicznie! Stałam się spokojniejsza, życzliwsza i bardziej zrównoważona. Łatwiej przychodzi mi nauka języków obcych. Żałuję bardzo, że nie znałam tej metody przed kilkunastu, a raczej kilkudziesięciu laty, kiedy jeszcze pracowałam zawodowo, mogłabym posługiwać się nią w pracy z moimi małymi pacjentami".

Zofia 65 lat: „To najpiękniejsze zajęcia na Uniwersytecie Trzeciego Wieku, na jakie uczęszczam".

Jan 84 lata: „Dzięki tym ćwiczeniom udało mi się wyjść z depresji po śmierci żony".

Alina 60+: „Odkąd ćwiczę Gimnastykę Mózgu czuję się lepiej, a lepsze samopoczucie – to lepszy nastrój, lepszy nastrój – to lepsze życie. Jestem bardzo zadowolona z ćwiczeń".

Irena 60+: „Ćwicząc Gimnastykę Mózgu wiem, że inwestuję w swoje zdrowie fizyczne i psychiczne na teraz i na przyszłe lata. Po ćwiczeniach w grupie jestem pogodna, pełna energii i optymizmu. Oczywiście, wiele elementów tej świetnej formy doskonalenia siebie ćwiczę w domu – może dlatego nie opuszcza mnie dobre samopoczucie i optymizm!".

Mogłabym tak przytaczać w nieskończoność przykłady radości i entuzjazmu emanującego od zadowolonych słuchaczy uczestniczących w w/w zajęciach. Jako osoba prowadząca Gimnastykę Mózgu mam ogromną satysfakcję, że mogę przyczyniać się do uatrakcyjniania programu Uniwersytetu III Wieku we Wrocławiu, który przez 40 lat nieustannie wzbogaca ofertę wspierania rozwoju słuchaczy. Obserwując pozytywne zmiany widoczne wśród uczestników zajęć, mój zapał do kontynuacji tej pracy ciągle wzrasta. Wiem, że praca moja procentuje w wymiernym zakresie. Słuchacze mają niepowtarzalną szansę doskonalenia wielu umiejętności i poprawy swojego stanu zdrowia. Korzystając z tego mogą bardziej żyć pełnią życia, czując się radosnymi, twórczymi, aktywnymi, a dzięki temu – szczęśliwszymi seniorami! Pragnę również podkreślić, że jest to najwspanialsza przygoda mojego 50-letniego stażu pracy i jestem niezmiernie szczęśliwa, że przytrafiła się ona właśnie mnie. Dziękuję Opatrzności, że spotkałam na swojej drodze życia Panią Stanisławę, dzięki której tę przygodę przeżywam.

Kończąc moje refleksje pragnę serdecznie podziękować wszystkim Państwu Seniorom, którzy na przestrzeni tych 16 lat zaszczycali mnie swoją obecnością i chcieli być dla mnie -wielokrotnie – nauczycielami, dzieląc się ze mną swoją mądrością życiową i wspierając mnie w różnych trudnych sytuacjach.

Składam także gratulacje z okazji Jubileuszu 40-lecia UTW dla Wszystkich, którzy przyczynili się i wciąż przyczyniają do rozkwitu tej wspaniałej instytucji, życząc Kierownictwu, Członkom Samorządu i Aktywnym Działaczom zdrowia, pogody ducha i dużo satysfakcji w twórczej pracy.

Urszula Mierzejewska

NASZ UTW W STRUKTURACH EUROPEJSKICH

1 maja 2004 r. Polska weszła do Unii Europejskiej wraz z dziewięcioma krajami środkowo- i południowo-europejskimi. Nasza obecność w UE w maju tego roku trwa więc już 12 lat. Już jesienią 2004 r. odwiedzili nas przedstawiciele EFOS (Europejska Federacja Starszych Studiujących) w naszej siedzibie. Przyjechali, by naszą placówkę zwerbować do członkostwa w powyższej federacji.

W spotkaniu tym uczestniczyli m.in. dr Walentyna Wnuk – wówczas zajmująca stanowisko kierownika naszego UTW oraz ja, jako tłumacz.

Zapoznano nas z osiągnięciami i celami tej organizacji oraz ich oczekiwaniami odnośnie naszych przyszłych działań. Ich relacje o przeszłych dokonaniach i przyszłych zamierzeniach potrafiły przekonać, zarówno nasze kierownictwo, jak i Dział Współpracy z Zagranicą przy Uniwersytecie Wrocławskim – o celowości przystąpienia do EFOS-u i korzyściach dla nie tylko naszych seniorów. Wszelkie formalności zostały załatwione i już w listopadzie 2004 r. uczestniczyliśmy po raz pierwszy w zjeździe, który odbył się w Brnie (Czechy). Rocznie odbywają się dwa zjazdy, wiosenny i jesienny, zawsze w innym mieście, znajdującym się w kolejnym kraju członkowskim.

Każda placówka organizująca programy zjazdów starała się, by te dwa lub trzy dni wspólnych spotkań z przedstawicielami różnych państw europejskich były bardzo urozmaicone. Oprócz szczegółowych sprawozdań przedstawicieli U3W i Akademii Seniorów, którzy je odczytali po niemiecku lub po angielsku, omawiano podjęcie nowych projektów i rozdzielono związane z nimi zadania. Część oficjalna zajmowała, w zależności od ilości tematów, 1-2 dni, a trzeci dzień był na ogół przeznaczony na zwiedzanie zabytków lub osobliwości w danej miejscowości i okolicy. Zwiedzanie zabytków w Dreznie, Wiedniu i Groningen wywarły na mnie niezatarte wrażenia. Pożegnalna kolacja była zawsze organizowana w miejscach typowych dla danego kraju, czasem przy regionalnej muzyce, co było miłym relaksem po intensywnej dwudniowej pracy umysłowej. Wśród obecnych nawiązywały się znajomości i przy trudnościach porozumienia się, chętnie służyłam moją znajomością języka niemieckiego. Łącznie uczestniczyłam w 11

zjazdach, z których zawsze przywoziłam wielostronicowe, obszerne materiały, które czekały na moje tłumaczenia. Byłam m.in. na zjazdach w Brnie, Dreznie, Magdeburgu, Groningen/NL Wiedniu, Kilonii i Bratysławie. Kilkakrotnie gościliśmy też przedstawicieli zagranicznych placówek we Wrocławiu. Z tej okazji uczestniczyłam też czterokrotnie we wrocławskich zjazdach EFOS, do prac których włączyły się też inne lektorki: pani dr Anna Gozdowski, pani Inga Rombalska, pani Irena Letza.

Projekty

Podczas mojej działalności na rzecz EFOS uczestniczyłam przy dwóch projektach:

1. Efose w latach 2006/2007, który promował m.in. rozpowszechnienie tej federacji, internetowe forum dla słuchaczy U3W, dalsze kształcenie seniorów i ustalenie potrzeb nauki wśród seniorów. Niestety, po roku musieliśmy zakończyć pracę nad projektem, ponieważ agentura Sokratesa odmówiła przedłużenia projektu.

2. Vecu w latach 2008/2010 – tworzenie wirtualnego europejskiego centrum kultury, do którego każdy może mieć dostęp (strona: efos -Wien- Virtuelles Europaeisches Kulturzentrum). Projekt ten koordynowała pani dr M. Malec. Dla potrzeb tego projektu zorganizowałam siedmiodniowy Sommerkurs w 2009 r. w Modrej (Słowacja) dla mojej grupy konwersacji języka niemieckiego. Uczestniczyły w nim też trzy inne lektorki z Wrocławia. Jednym z tematów była„ Kultura dnia powszedniego" oraz„ Kultura mieszkalna" w danym kraju i przekazanie jej młodszym pokoleniom. Uczestnicy szeroko opisywali zwyczaje i obyczaje świeckie i religijne oraz potrawy regionalne. W tym temacie współpracowała z nami indywidualna członkini EFOS-u z Bytomia p. Maria Mrowiec, jako drugi obok Wrocławia przedstawiciel Polski. Następny bardzo obszerny temat, który opracowywałam jako przedstawicielka U3W z Wrocławia razem ze słuchaczkami z Wiednia i Bratysławy, to„ Przysłowia europejskie". Każda uczestniczka zajmowała się przysłowiami innego kraju. Ja porównywałam 160 przysłów niemieckich z polskimi i żydowskimi, które niekoniecznie musiały odpowiadać dosłownemu tłumaczeniu, ale metaforycznie oznaczały to samo. W internecie na www. centrum kultury pod hasłem Sprichwoerter / Przysłowia w tabelach 7.1.4.,-7.2.3,- i 7.2.4. znajdują się moje opracowania.

Moja trwająca w 2010 r. trzymiesięczna choroba zmusiła mnie do rezygnacji z bardzo pracochłonnej działalności w EFOS, którą przekazałam pani dr A. Gozdowski.

Adam Jaroszyński

(ur. 1922 - zm. 2016)

CHÓR UTW W LATACH 2003-2011

Chór UTW był „moim miejscem" w uniwersytecie trzeciego wieku. W 2003 roku powierzono mi funkcję przewodniczącego Zarządu Chóru, którą sprawowałem przez 7 lat – do 07.10.2010 r. Dyrygentem Chóru był absolwent Akademii Muzycznej we Wrocławiu – mgr Marek Stroński. Akompaniowała na niektórych próbach i występach p. Krystyna Wiśniewska, osoba uczynna i bezinteresownie zaangażowana w sprawy Chóru. W repertuarze mieliśmy pieśni patriotyczne, harcerskie, ludowe, biesiadne i religijne.

Chór brał udział we wszystkich inauguracjach i zakończeniach roku akademickiego, rocznicach świąt niepodległości i majowych, w koncertach z okazji Dnia Wiosny i Święta Kobiet, koncertach opłatkowych w Filharmonii Wrocławskiej. Śpiewał w kościele św. Elżbiety przy ul. Grabiszyńskiej na rozpoczęcie i zakończenie roku akademickiego. Występował także poza UTW. W każdym roku odwiedzaliśmy Dom Pomocy Społecznej z koncertem pieśni patriotycznych i kolęd.

Mgr Marek Stroński opracował „Śpiewnik Chóru UTW we Wrocławiu", który staraniem Zarządu Chóru wydano z okazji 5-lecia pracy Dyrygenta. Na prośbę Zarządu Chóru i przy wsparciu posła Sławomira Piechoty otrzymaliśmy pianino elektroniczne ufundowane przez Stowarzyszenie Prawników.

Na przestrzeni minionych lat wielu chórzystów przejawiało dużą aktywność działając na rzecz Chóru. Wyminie niektórych spośród nich – Jadwiga

Dżyberti, Marian Han, Ola Jurczenko, Franciszek Kukuła, Jadwiga Leśniak, Jan Łukaszewicz, Irena Mayer, Ewa Wira.

Należy powiedzieć, że rozwój naszego Chóru następował w wyniku systematycznego szkolenia w zakresie swobodnego operowania głosem. Uzyskaliśmy bardziej wyrównane brzmienie i precyzyjność artykulacji, rozwinęliśmy umiejętności śpiewania solo. Ten postęp zawdzięczamy zaangażowaniu i nakładowi pracy chórzystów i naszemu dyrygentowi. Publiczny występ był dla nas w pewnym sensie świętem. Byliśmy dumni, kiedy zapowiadano „...wystąpi Chór UTW, dyryguje mgr Marek Stroński".

W 2011 roku pożegnaliśmy dyrygenta mgr Marka Strońskiego, który podjął inne wyzwania, a dyrygenturę Chóru objęła mgr Beata Krzenciessa.

Danuta Dobrucka

KABARET „STARSZAKI"

„Przesyłam gorące pozdrowienia z podziękowaniem za wszystko, co przeżyłam dzięki UTW. Szczególne pozdrowienia dla wszystkich ukochanych Seniorów i Dziewczyn, które niezmordowanie organizują życie w UTW, ku radości wszystkich uczestników. Dziesięć lat, które spędziłam z Wami, to najpiękniejsze lata mojego życia. Kocham Was wszystkich. Trzymajcie się i nie dawajcie się żadnym przeciwnościom".
Danuta Dobrucka. 21 kwietnia 2016 r.

Kabaret „Starszaki" został założony w UTW w grudniu 2000 r., a już w styczniu 2001 r. wystąpił z pierwszym świątecznym programem. Założony przez lekarza-pediatrę Danutę Dobrucką i kilku najodważniejszych seniorów: Marylę Drelichowską, Ninę Ostrowską, Teresę Stefańską-Zalewską, Małgorzatę Jakubowską, Tadeusza Ździebko, Ireneusza Leśniowskiego, Franciszka Górala, Eugeniusza Drwala, Irenę Zadworną, Krystynę Kozłowską, Marię Nowakowską, Marię Ciesielską, Jasia Olejniczaka, Anię, Otylię Kernicką. W kabarecie byli jeszcze inni, ale nie pamiętam nazwisk. Przepraszam. Wszyscy są mi bardzo bliscy. Wspaniali ludzie. Udało się nam namówić wspaniałego artystę muzyka mgr Leopolda K. Tarnawskiego, który nam akompaniował. Dodawał do naszych przedstawień prawdziwie artystyczną sztukę pianistyczną. Pan mgr Ludomir Olszewski, aktor Teatru Polskiego, podtrzymywał nas na duchu i mówił, że kabaret jest trudną formą estradową i to, co robimy aktywizując seniorów, jest wielką sprawą. Przekonaliśmy się o tym sami, wyćwiczyliśmy nasze mózgi i coraz łatwiej przyswajaliśmy teksty.

Występowaliśmy dziesięć lat, dając cztery przedstawienia premierowe w roku. Uczestniczyliśmy w programach radiowych, telewizyjnych, dwukrotnie występowaliśmy w Teatrze Polskim z okazji Dnia Seniora. Byliśmy z przedstawieniami w Klubach Seniora, Klubie Oficerskim, na Politechnice Wrocławskiej, Klubie Lekarza. Byliśmy bardzo aktywni, wszyscy z ogromnym poświęceniem uczestniczyli w próbach, często odbywających się w prywatnych mieszkaniach. Moi wspaniali kabareciarze pięknie śpiewali i deklamowali z pamięci. Po przyjściu do kabaretu zawodowej aktorki, p.Zdzisławy Dyszkiewicz, wystawiliśmy program lwowski. Tak nam przeleciało dziesięć lat, nie zauważyliśmy, że jesteśmy o te dziesięć lat starsi; wydawało się nam, że odmłodnieliśmy.

Niestety, los zesłał mi tyle chorób, że musiałam zrezygnować ze swojej działalności. Wszystkim ukochanym Seniorom życzę, by nie skąpili sobie radości, ujawniali swoje zdolności, dawali ludziom uśmiech. Moim marzeniem jest, aby Władze naszego miasta ofiarowały starszym mieszkańcom piękny „Dom Seniora". Zasługują na to.

Naszym hymnem była piosenka:

Siedemdziesięciolatki, osiemdziesięciolatki
nie mamy ojca, nie mamy już matki, Nie dość,
że jesteśmy kompletne sieroty,
To ze zdrowiem ciągle też mamy kłopoty.
I choć los Cię niszczy, niszczy Cię jak wariat
To depresja niech Cię nigdy nie ogarnia
Jeśli jesteś po sześćdziesiątce,
to nie jesteś sam już
Bo takich są tysiące.
A w tysiącach siła, więc uważaj władzo
Jeśli chcesz mieć spokój, to ci coś poradzę:
Daj żyć godnie emerytom, tak jak sobie
Wtedy nikt Ci z emerytów nic nie zrobi.

Irena Gójska

DLACZEGO WYBRAŁAM TEN, A NIE INNY UTW?

„Bez względu na wiek i stan zdrowia wciąż kryjemy w sobie nieujawnione możliwości i nowe piękno" (Dale Turner). Mam tego świadomość, a to już mobilizuje, żeby chciało się chcieć... Coś w moim życiu już się skończyło, ale uśmiecham się, że coś nowego się przytrafiło. Tym czymś jest znowu miasto Wrocław, z którym emocjonalnie i intelektualnie jestem związana do 1946 roku, mimo zdrady w latach od 1978 do 2012 na rzecz stolicy. Wrocław to miejsce mojego dzieciństwa, młodości zawodowej i... starości. Byłam naocznym świadkiem jego wieloletnich przemian, z powojennego gruzowiska w miasto rozkwitające, jak majowa magnolia w każdej sferze. Dziś Wrocław to miasto odrestaurowanych zabytków różnych epok, ale i nowoczesnej architektury, piękny ośrodek kultury europejskiej. Tu i ja doznałam metamorfozy w różnych okresach swojego życia. Dlatego właśnie tu powróciłam z mazowieckiej ziemi. Należę do generacji „wcześniej urodzonych" i właśnie we Wrocławiu mam apetyt na dalsze życie po kres swoich dni, a może właśnie dzięki przynależności do UTW w Uniwersytecie Wrocławskim. Może właśnie dzięki zajęciom w UTW, jak zwie moja ukochana córka, „nie rdzewieję", ciągle wyśpiewując „O mój rozmarynie rozwijaj się..."?

Dlaczego właśnie z dziesięciu innych, wrocławskich UTW wybrałam UTW w UWr? Przede wszystkim odpowiada mi jego edukacyjny profil mimo całego wachlarza innych możliwości. Czegoś nie wiedziałam, albo zapomniałam..., ale wciąż pamiętam słowa Forda, że „każdy, kto przestaje się uczyć, bez względu na to czy ma 20 czy 80 lat jest stary, a kto kontynuuje naukę, jest młody". Nikt z nas nie jest za stary, aby nie mógł się jeszcze czegoś nauczyć. Naturalnym powołaniem człowieka jest doskonalenie się, a mój mózg jest jako tako chłonny, więc do roboty. Jak większość z nas – chociaż zawodowo przepracowałam niewiele ponad 20 lat – miałam swoje zawodowe 5 minut, współpracowałam ze śp. Prof. B. Suchodolskim, byłam kierownikiem pedagogicznym w Szkole Podstawowej nr 97, metodykiem w Ośrodku Metodycznym.

Dziś mój niespokojny duch rwie się do aktywności, chociaż sił mniej – stąd moja przynależność do różnych sekcji, m.in. Sekcji Organizacyjno-Integracyjnej, której kierownikiem jest p. Janina Żywicka, żywa kronika i skarbnica historii UTW, człowiek z sercem na dłoni, pełna życzliwości i zrozumienia dla drugiego człowieka. Chylę czoła przed jej empatią.

Słuchaczką tego UTW jestem trzeci rok, łączny mój staż w UTW wynosi dziesięć. Wrocławski UTW to mój drugi dom, nie dlatego, że czuję się osamotniona w swojej „49m², luksusowej celi", do której klucze mam wyłącznie ja. Odwrotnie – mam bardzo dużo życzliwych osób wokół siebie, zarówno rodziny, jak i bliższych przyjaciół. W UTW mądrzej zagospodarowuję swój czas. Atmosfera tego miejsca otwiera okno dociekliwości, pobudza moją kreatywność, zachwyca mnie udział w zajęciach Kręgu Dyskursywnego „Okno" prowadzonych przez dr Annę Sokołowską w integracji międzypokoleniowej z doktorantem Kamilem Błaszczyńskim, studentami Pedagogiki i młodzieżą ze Szkoły Podstawowej nr 13.

Wiele pozytywnych odczuć mam należąc do Sekcji Kulturalnej pod kierownictwem p. Alicji Klein, gdzie napawam się strawą dla ducha. Takie osoby jak w/w i panie: Stanisława Warmuz, Emilia Nowaczyk, Irena Kawczyńska i wiele innych są filarami UTW. Ich postawa, zaangażowanie zasługują na pochwały i szacunek. Działanie w sekcjach, uczestnictwo w życiu kulturalnym miasta, współpraca z Centrum Seniora to dla mnie okazja do nadrobienia „posuchy" z lat młodości, gdzie ważniejsze były inne priorytety w wyniszczonym wojenną zawieruchą mieście, no i nie było takiej gamy możliwości. Czasu nie cofnę, nie zatrzymam zegara czasu w dobrym momencie mojego życia. Dziś na pewno wiem – jestem szczęśliwym człowiekiem. Przeżyłam w swoim kraju tyle przeobrażeń społecznych i ustrojowych i choć nędzna nauczycielska emerytura stwarza różne życiowe ograniczenia – to mój optymizm, miłość najbliższych i życzliwość otoczenia nadaje sens pogodnego istnienia.

Boleję, że już tak mało mogę z siebie dać innym, przecież jestem to winna w rekompensacie, że tak dużo dostaję. Biorąc aktywny udział w zajęciach mam poczucie, że idę we właściwym kierunku. Oto moja radość trzeciego wieku.

Z ŻYCIA UTW

Słuchacze uniwersytetów trzeciego wieku są ludźmi ciekawymi świata. Marta Wrońska określa ich, jako **Pokolenie 3L** (Life, Long, Learning – pokolenie, które uczy się przez całe życie). Pokolenie to cechuje: dobrowolne zaangażowanie się w proces nauczania – uczenia się, duży zasób wiedzy i doświadczenia, wysoki poziom motywacji, potrzeba określenia celu i planu działania, umiejętność selekcji informacji, pamięć logiczna (własna). Edukacja osób starszych powinna uwzględniać potrzebę aktualizacji wiedzy, wynikającą z przemian zachodzących w świecie i w samej jednostce oraz rozwój różnorodnych kompetencji i umiejętności. (M. Wrońska „Od edukacji komputerowej do kultury medialnej seniorów", w: *Starość darem, zadaniem, wyzwaniem* pod redakcją A. Zycha – 2014)

Tę ciekawość świata i potrzebę rozwijania kompetencji i umiejętności, słuchacze uniwersytetu trzeciego wieku mogą realizować w sekcjach i kołach zainteresowań, które dają im poczucie wspólnoty, aktywizują i stwarzają możliwości podejmowania różnorodnych działań wynikających z zainteresowań

Na przestrzeni lat liczba sekcji ulegała zmianie, powstawały nowe, niektóre zakończyły działalność, inne zmieniały nazwę, poszerzając zakres swojej działalności. Zajęcia w sekcjach prowadzili i nadal prowadzą słuchacze UTW.

Anna Sokołowska

KRĄG DYSKURSYWNY OKNO

Każdy naród, każde miasto, każda grupa społeczna, a wreszcie każdy człowiek – mają swoje legendy – marzenia. Marzenia, by słuchacze UTW mogli zasiadać w Kręgu i prowadzić **dyskurs** na „zasadzie logicznego wnioskowania, by każdy miał prawo do wypowiedzi, do poszukiwań dla coraz szerszego otwierania OKNA swego umysłu, do zadawania odwiecznego pytania „dlaczego ?" i mieć możliwość i nadzieję na poczucie „wiem", ale chcę wiedzieć „więcej". A to „więcej" miało wynikać z poczucia „mojej (uczestnika) wiedzy", z „mojej odwagi mówienia", „mojej odwagi dzielenia się posiadaną wiedzą". Prowadzący już 5-ty rok akademicki spotkania, seniorka-słuchaczka UTW i Kamil Błaszczyński początkowo student, a obecnie doktorant socjologii - mam prawo sądzić – taki Krąg utworzyli.

Krąg dyskursywny OKNO nie boi się prowadzić dyskursu o tematach trudnych związanych z demokracją, filozofią gender, z „hejtem", pojęciem INNEGO, przestrzenią wyobraźni, wsłuchuje się w maksymy filozofów rzymskich, greckich, także Patronów ulic wrocławskich. Barwność zrealizowanych tematów, spotkania ze znaczącymi dla Wrocławia Osobami – otwierają nasze UMYSŁY-OKNA na wciąż nowe i nowe światła wiedzy i dobra, co owocuje czynnymi udziałami w Dolnośląskich Festiwalach Nauki prezentowanymi inscenizacjami: „W poszukiwaniu mądrości... własnej"/na bazie posiedzenia Senatu Rzymskiego/ – rok 2012, „Pionierzy nauki wrocławskiej" (rok 2013), „RADOŚĆ zwycięska mądrość IX Symfonii Ludwika van Beethovena (r. 2014), „Światło wyobraźni. Ostatni obraz Rembrandta".

SUMMA CUM LAUDE /z najwyższą pochwałą/ dla KAŻDEGO uczestnika spotkań Kręgu.

Alicja Zgrzywa

SEKCJA KOMPUTEROWA

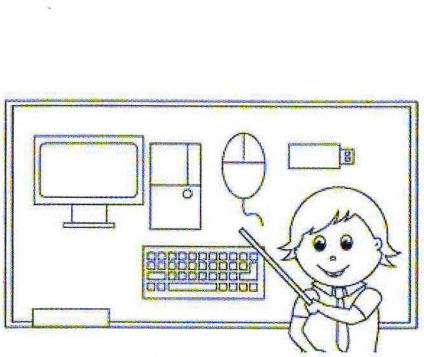

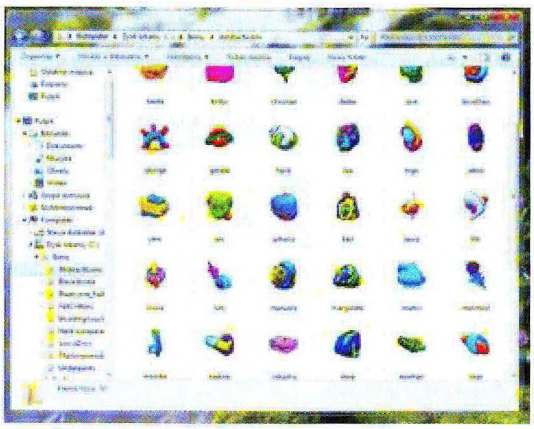

Wśród często wybieranych zajęć w uniwersytecie trzeciego wieku znajdują się warsztaty komputerowe, czyli uczenie się nowych technologii informacyjnych. Korzystanie przez seniorów z nowych mediów jest sposobem zdobywania nowej wiedzy, ułatwiającym podejmowanie kolejnych działań edukacyjnych i przeciwdziała e- wykluczeniu.

1. **Kurs podstawowy**,
   czyli oswajanie dzikiego luda
   Budowa, włączenie,
   wyłączenie komputera.
   Co to jest **folder**, co to jest drzewo folderów,
   tworzenie i usuwanie folderów.
2. **SystemWindows**,
   ikony, okna,
   uruchamianie programów,
   kopiowanie, usuwanie,
   przenoszenie dokumentów z/do folderu,
3. **Program Word**
   Pisanie tekstów okolicznościowych,
   tworzenie tabel, wklejanie obrazków i
   zapisywanie we własnym folderze.
4. **Program do rysowania Paint**
   Zapoznanie się z przybornikiem
   Programu **Paint**, rysowanie,
   wypełnianie kolorem,
   zaznaczanie fragmentu rysunku,
   przenoszenie go do tekstu Word-a.
5. **GRY i zabawy**
   Ćwiczenia z myszką

Alicja Zgrzywa

SEKCJA FOTOGRAFICZNA

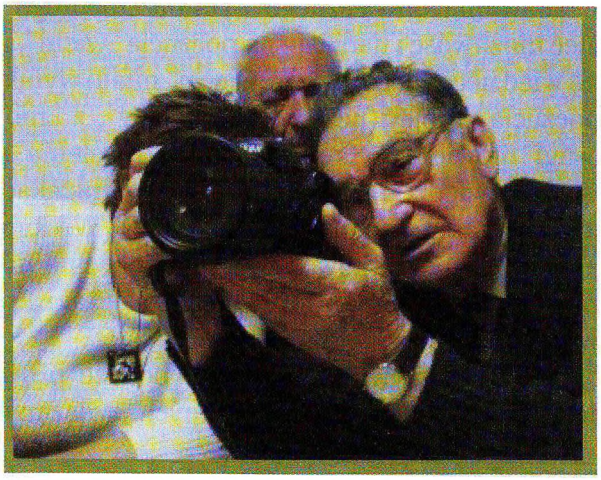

Sekcja nasza ma na celu umożliwienie pasjonatom fotografii zaprezentowania się na szerszym forum oraz zachęcenia potencjalnych amatorów fotografii do działania.

Charakter naszej działalności jest formą **SAMOKSZTAŁCENIA** poprzez:

- Organizowanie comiesięcznych spotkań, na których wspólnie omawiane są i dyskutowane prace własne, planowanie tematów prac itp.
- Szkolenia przez naszego kolegę Jana Urbaniaka (byłego operatora filmowego) z zakresu: ustawianie kadru, pierwszy i drugi plan, zasada symetrii i rytmiczności, skala itp. itd.
- Szkolenia w zakresie techniki komputerowej obróbki zdjęć.
- Szkolenia z zakresu obsługi aparatów fotograficznych oraz techniki wykonywania zdjęć (czas, przysłona, ISO, balans bieli, pomiar światła itp.)
- Organizowanie spotkań ze wrocławskimi fotografami.
- Organizowanie plenerów fotograficznych.
- Organizowanie wystaw zdjęć wykonanych przez członków naszej sekcji.
- Uczestnictwo w wykładach i szkoleniach na temat fotografii odbywających się na terenie Wrocławia.
- Informowanie o aktualnie odbywających się we Wrocławiu wystawach fotograficznych.
- Uczestnictwo w wystawach fotograficznych profesjonalistów.

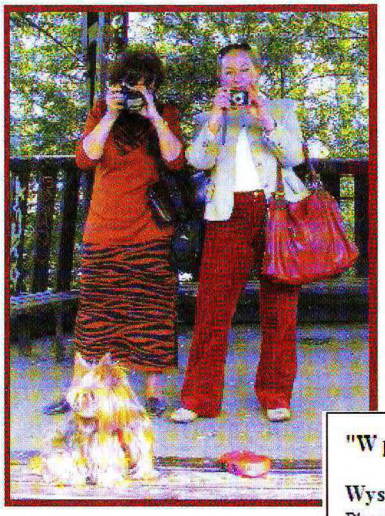

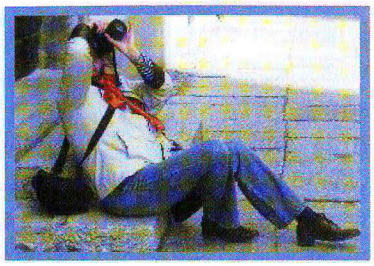

"W przestrzeni barw" Małgorzata Świątek

Wystawa w KLUBIE POD KOLUMNAMI
Plac Św. Macieja
Wystawa czynna 4 - 30 stycznia 2016r.
Zdjęcia - makrofotografie zwierząt, roślin itp.

Maria Zamojska-Żarska

SEKCJA TURYSTYCZNA UTW

Wraz ze zbliżającym się okresem, na który czekamy z niecierpliwością, a czasami ze strachem kończąc swoją pracę zawodową, zastanawiamy się, jak powinna wyglądać nasza przyszłość emeryta. Najczęściej dochodzimy do wniosku, że nadszedł czas, aby w miarę możliwości realizować własne marzenia, bez których życie seniora byłoby smutne.

W mieście akademickim jest więcej możliwości niż oferują w mniejszych miastach kluby seniora. My, wrocławianie, mamy zatem szansę na poszerzenie edukacji na Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim.

W 2001 r. słuchaczka UTW i przewodnik turystyczny – Jadwiga Lewicka wraz z zainteresowanymi turystyką słuchaczami utworzyła Sekcję Turystyczną w UTW. Na comiesięcznych spacerach poznawano Wrocław i jego zabytki, a w szczególności zupełnie nieznane peryferyjne dzielnice miasta. Ogłoszenia o tych spacerach zgłaszano do sekretariatu UTW, lecz niewielkie były szanse na dotarcie informacji do słuchaczy.

W okresie od 2002 do 2004 r., gdy nie mogłam dostać się na UTW, korzystałam z możliwości poszerzenia swoich zainteresowań turystyką, uczestnicząc w wycieczkach organizowanych przez PTTK. Będąc już słuchaczką UTW od 2004 r., po zaliczeniu kursów komputerowych i zapoznaniu

się z możliwościami internetowymi seniora, sama zaczęłam organizować wycieczki dla Sekcji Wzajemnej Pomocy przy pomocy znajomych przewodników lub koleżanek o podobnych zainteresowaniach, lecz z praktyką organizatora, jak kol. Ania Jańczak. W tym czasie Sekcja Turystyczna w UTW organizowała tylko spacery, a sporadycznie wycieczki dla wszystkich słuchaczy zainteresowanych poszerzeniem własnych wiadomości. W celu poprawienia kondycji fizycznej wycieczki organizowała również Sekcja Kultury Fizycznej.

Dla Sekcji Turystycznej zbierałam informacje umożliwiające nam, seniorom UTW, uczestnictwo w miejskich wycieczkach, wystawach czy ciekawych prelekcjach. Na korytarzach Uniwersytetu umieszczono tablice informacyjne dla poszczególnych sekcji, tak więc nasze ogłoszenia mogliśmy już przekazywać wszystkim słuchaczom.

W 2008 r. przejęłam przewodnictwo w Sekcji Turystycznej i poszerzyłam jej działalność poza organizacją wycieczek i spacerów o prelekcje z projekcją multimedialną zdjęć z indywidualnych zagranicznych wycieczek słuchaczy UTW. Dzięki współpracy kilku naszych koleżanek: Maryli Malczyszyn, Eugenii Gnatek, Elżbiety Urbaniak i w ostatnich latach także Teresy Szewioły i Zeni Waśko możemy organizować wiele jednodniowych wycieczek, zwiedzając zabytki Dolnego Śląska, Wielkopolski Opolszczyzny oraz dalszych, większych miast w kraju. Nie mieliśmy własnego przewodnika, więc korzystaliśmy z usług przewodników miejskich i zatrudnionych w zwiedzanych obiektach turystycznych. Pilotem na wycieczkach był nasz kolega Mieczysław Dąbrowski.

Obecnie organizujemy także spacery po Wrocławiu dla gości zagranicznych UTW. Sprawozdaniami zajęłam się sama, wykonując prezentacje z każdej wycieczki czy spaceru oraz pokazując zdjęcia w naszej gablocie zawieszonej obok auli UTW i umieszczając je wraz z opisem w albumach.

Nigdy nie zapomnę pierwszej wyjazdowej wycieczki, którą zorganizowałam sama i jej zakończenia w Zamku Czocha. Do Leśnej, gdzie nad zalewem zbudowany został na pograniczu śląsko-łużyckim XIII- wieczny zamek warowny, dojechaliśmy autokarem po oblodzonym zboczu niewysokiego wzniesienia terenu. Czekała nas niezła ślizgawka październikowa. Z ogromnym trudem dotarliśmy do zasypanych śniegiem bram zamku, w którym urocza miejscowa przewodniczka opowiadała nieprawdopodobne legendy o zamkowych obyczajach. Ponieważ wyjeżdżaliśmy na wycieczkę podziwiając piękno złotej polskiej jesieni, tak nagła zmiana pogody była dla nas prawdziwym zaskoczeniem i jednocześnie nauczką na przyszłość dla osób organizujących jesienne wycieczki.

Dlatego teraz nasz sezon wycieczkowy kończymy w październiku i zaczynamy najwcześniej pod koniec marca, a w zimowych miesiącach korzystamy ze spacerów proponowanych nam przez wrocławskich przewodników. Realizujemy także własne pomysły, odwiedzając np. Afrykarium we wrocławskim ZOO, centrum naukowe Hydropolis, teatr muzyczny Capitol czy Narodowe Forum Muzyki. Zwiedzamy także zabytkowe restauracje zlokalizowane w piwnicach kamieniczek Rynku, odrestaurowane stare, a także nowe hotele oraz operę i teatry wrocławskie. W sezonie wycieczkowym nasze spacery mają charakter rekreacyjny i wtedy organizujemy zwiedzanie Ogrodu Botanicznego, Ogrodu Japońskiego oraz ZOO lub organizujemy spacer wodny po Odrze.

W ostatnich latach nawiązaliśmy kontakt z biurami podróży, organizującymi nie tylko krajowe wycieczki wyjazdowe, ale także zagraniczne, takimi jak Szkolne Biuro Turystyczne „SZKOLTUR" i Biuro Podróży „METRO". Prowadzimy tylko zapisy na proponowane nam wycieczki (sporadycznie z zaliczką przy kilkudniowych wycieczkach), a pełnych opłat słuchacze dokonują sami w tych biurach.

W 2014 r. organizacją naszych wyjazdów zajęła się kol. Teresa Szewioła, która opracowuje programy wycieczek wraz z rezerwacją oraz pilotuje wycieczki. Ulotki z programem umieszcza na naszej tablicy ogłoszeń. Od czasu nawiązania w 2015 r. współpracy z klubem Dolnośląskiego Centrum Seniora „PODRÓŻNIK" możemy umieszczać ogłoszenia o naszych wspólnych eskapadach w Gazecie Wrocławskiej SENIOR, co bardzo zwiększyło popularność proponowanych przez nas wyjazdów. Pomagamy także Zarządowi UTW w organizacji corocznych wycieczek integracyjnych dla wyróżniających się pracą koleżanek i kolegów.

Naszą najciekawszą atrakcją turystyczną są pokazy multimedialne dla słuchaczy, prezentujące nie tylko zabytki naszych sąsiadów (Czechów, Niemców i państw nadbałtyckich), ale także odległych państw Afryki, Azji, Ameryki Północnej i Południowej oraz Australii. Za pokazy przygotowane przez naszych podróżników – Krystynę Kalichowicz, Jerzego Kamionkę, Barbarę Byczyńską, a także spoza sekcji – Emilię Nowaczyk, Teresę Słabińską, Wandę Paszke, Danutę Szubert i Alicję Zgrzywę – serdecznie dziękujemy.

Maria Parkitna

MUZYKA, TANIEC, ŚPIEW – RADOŚCIĄ ŻYCIA

Muzyka to irracjonalna forma wyrażania uczuć. Od początku XX wieku rozwinęły się badania naukowe nad wpływem muzyki na organizm człowieka. Fizjologowie doszli do wniosku, że określona melodyka oddziałuje nie tylko na narząd słuchu, ale i na całe ciało. Fale dźwiękowe wywołują rezonans wibracyjny komórek mózgowych, który działa m.in. na bioprądy mózgu. Pod wpływem rytmicznej muzyki intensyfikuje się praca mięśni. Odpowiednio dobrana muzyka uspokaja dzieci nadpobudliwe, zwalcza stany lękowe, łagodzi jąkanie się, pomaga dzieciom autystycznym. Także u dorosłych leczenie muzyką daje dobre efekty w zwalczaniu nieśmiałości, introwertyzmu, bezsenności, a nawet dolegliwości trawiennych. Muzyka jest również jednym z ważniejszych elementów terapii „pacjentów trzeciego wieku", u których wpływa korzystnie na ogólny stan psychofizyczny. Coraz powszechniej stosuje się ćwiczenia muzyczno-ruchowe w rehabilitacji chorych z dysfunkcjami narządowymi.

Rytm narzuca określoną częstotliwość ruchów, reguluje oddychanie, odwraca uwagę od uczucia lęku przed niektórymi ruchami, zmniejsza monotonię ćwiczeń, uatrakcyjnia samą mobilizację ruchową.

Sekcja Muzyczno-Taneczna skupia melomanów, którym każda forma obcowania z muzyką przynosi wiele radości i satysfakcji. Działa od 1999 roku. Przyjęto dwie formy popularyzacji muzyki. Pierwszą z nich były spotkania, na których omawiano i prezentowano wybrane utwory określonych kompozytorów lub wybitnych wykonawców. Realizowano cykle: sylwetki kompozytorów, wybitni wykonawcy, słynne głosy – wielkie interpretacje, słynne chóry.

Drugą formą popularyzacji muzyki stało się bezpośrednie uczestnictwo w imprezach muzycznych (Filharmonia, Opera, Oratorium Marianum, Aula Leopoldyńska oraz innych klubowych imprezach muzycznych). Spotkania poświęcone były także dyskusjom na temat wysłuchanych koncertów i obejrzanych spektakli muzycznych.

Od 2001 roku (po wcześniejszym uczestnictwie członków grupy w kursie „Terapii przez taniec") Sekcja Muzyczno-Taneczna poszerza swoją działalność o zajęcia taneczne. Zapotrzebowanie na ten rodzaj rozrywki było bardzo duże i niekwestionowane. Wiele jest przecież korzyści wynikających z tańca. Konfucjusz przypisuje mu silny związek z duchowymi i emocjonalnymi przeżyciami, a tym samym moc oddziaływania na świadomość i postępowanie człowieka. Inni filozofowie greccy podkreślali wielką wartość tańca, w szczególności jego funkcje wychowawcze. W starożytnym Egipcie, Grecji, Rzymie taniec był nieodłącznym elementem widowisk kultowych. Sokrates uważał taniec za sztukę godną uprawiania przez najpoważniejszych mężów. Zadaniem tańca było kształtowanie duchowego piękna człowieka poprzez piękno ruchów ciała.

Tańczymy więc dla zdrowia, dla urody, dla dobrego samopoczucia. Żeby odreagować stres, dodać sobie energii, odjąć lat. W żywiołowym tańcu najłatwiej jest rozładować złe emocje, agresje, frustracje, które w przeciwnym razie mogłyby wybuchnąć w niekontrolowany sposób. Łącząc ruch i rytm można osiągnąć harmonię ciała i umysłu. Taniec jest również formą gimnastyki, która dotlenia organizm, wzmacnia serce, zapobiega niewydolności układu krążenia i nadciśnieniu. Znacząco poprawia kondycję mięśni, szczególnie tych podtrzymujących kręgosłup. Po takiej gimnastyce nabiera się siły i gibkości, zaś ruchy nabierają lekkości i gracji. Taniec jest również środkiem przeciwbólowym – uśmierza chroniczne bóle osób cierpiących na przewlekłe choroby mięśni, stawów i inne.To właśnie w tańcu mózg wydziela endorfiny, tzw. hormony szczęścia, dzięki którym chociaż zmęczeni, schodzimy z parkietu szczęśliwi.

Sekcja Muzyczno-Taneczna prowadzi cotygodniowe zajęcia par tanecznych, na których uczestnicy doskonalą swoje umiejętności w tańcach standardowych oraz tańcach Ameryki Łacińskiej. Tańczymy również na balach i zabawach w Klubach Seniora i nie tylko. Startowaliśmy siedmiokrotnie w Turniejach Tańca Towarzyskiego, gdzie zdobywaliśmy nagrody i wyróżnienia, a także puchary Wrocławia. Dodatkową satysfakcją dla pasjonatów tańca naszej Sekcji był fakt, że wyprzedziliśmy o całe cztery lata zainteresowanie i radość, jaką sprawił cykliczny program TV „Taniec z gwiazdami".

Mozolna praca połączona z ciekawością i radością daje zawsze wspaniałe efekty. Najpiękniej przecież rozwijamy się w tym, co kochamy, a pasje są piękną

ucieczką od tego, co trudne. Pozwalają nam zmienić stres w coś pozytywnego. Klimat towarzyszący zajęciom, jak i uczestnictwo w występach, oprócz radości ze wspólnego wykonywania tego, co się naprawdę lubi i korzyści wynikających z przekazywania dobrych emocji, są dodatkową wartością.

Irena Jakubek

SEKCJA KULTURY FIZYCZNEJ

„Jeśli nie biegasz pókiś zdrów, będziesz biegał, jak zachorujesz" (Horacy).

Sekcja Kultury Fizycznej w wieloletniej działalności naszego UTW ma znaczący udział w zakresie korzystania przez słuchaczy z przyjemnej strony życia, czyli aktywności ruchowej.

Sekcją kierowały przez kolejne lata słuchaczki: Irena Semianów, Katarzyna Małecka, Irena Jakubek i Aleksandra Adamowska (od 2015 r.).

Członkowie Sekcji poprzez komunikaty informują oraz organizują zapisy na proponowane zajęcia ruchowe. Seniorzy mogą korzystać z gimnastyki ogólnousprawniającej, rehabilitacyjnej gimnastyki narządów ruchu, układu krążenia i naczyń, „Szkoły pleców", Gimnastyki mózgu, tai-chi, jogi, zajęć muzyczno-tanecznych, szermierki, nordic-walking, pływania rekreacyjnego, ping-ponga.

Poprzez działania Sekcji edukujemy się nawzajem, współdziałamy również ze słuchaczami zaprzyjaźnionych UTW. Uczestnicząc w seminarium pt. „Kultura fizyczna w życiu osób starszych", słuchacze mają możliwość pogłębiania swojej wiedzy na temat wpływu ruchu na nasz organizm oraz problemów medycznych wieku starszego. Otrzymujemy informacje i zaproszenia do uczestnictwa w różnego rodzaju konkurencjach sportowo-rekreacyjnych, np. Igrzyska Seniorów (Wrocław), Senioriada (Wałbrzych), Turnieje w boulle, Gry sportowe (Kraków). Nasi słuchacze zdobywają medale, puchary i dyplomy, co dopinguje nas do dalszej aktywizacji. Sekcja Kultury Fizycznej posiada regulamin korzystania z zajęć (wywieszony na tablicy ogłoszeń naszego UTW). Członkowie Sekcji spotykają się jeden raz w miesiącu celem omówienia bieżących spraw.

Rozwijająca się gerontologia wskazuje na potrzeby starzejącego się społeczeństwa i określa między innymi konieczność aktywizacji seniorów w zakresie kultury fizycznej.

Stefania Gorgoń

SEKCJA „PRZYGODA Z KSIĄŻKĄ"

Członkowie Sekcji to ludzie, dla których czytanie to hobby i chęć przyjemnego spędzenia czasu, ale przede wszystkim jest to istotna wartość w ich życiu. Wybieramy lektury pisane pięknym, barwnym językiem, ale równocześnie z pasją i zaangażowaniem dotykające istotnych problemów współczesności. Spojrzenie na bieżące zjawiska społeczno-kulturowe, konflikty i dramaty nie przez pryzmat mediów, ale przez relatywizujący czy wartościujący stosunek autora pozwala na pewien filozoficzny, humanistyczny dystans, co niewątpliwie podnosi jakość naszego życia. Obcowanie z dobrą literaturą to także sposób na odprężenie się, odcięcie od codziennych problemów, zanurzenie w świecie fantazji, wyobraźni, a często również marzeń...

W bieżącym roku przyczynkiem do burzliwych czasami dyskusji wśród członków Sekcji byli m.in. tacy autorzy, jak Michel Houellbeck, Oriana Fallaci, Raymond Khoury, Marek Krajewski, Philip Pullman, Jerzy Waldorff i Mariusz Urbanek.

Tak więc czytanie to wiele przyjemności, rozwijanie wyobraźni i zdobywanie nowej wiedzy, czyli korzyści jak najbardziej pozytywne, dlatego warto wyruszyć na spotkanie z tą przygodą.

Alicja Matoszko-Klein

DZIAŁALNOŚĆ SEKCJI KULTURY UTW W UNIWERSYTECIE WROCŁAWSKIM

Sekcja Kultury UTW w Uniwersytecie Wrocławskim to prężnie działająca grupa słuchaczy, która pod moim przewodnictwem współpracuje z instytucjami kultury Wrocławia, by móc m.in. korzystać, w jak najszerszym zakresie, z ich oferty i wyszukiwać najciekawsze wydarzenia: muzyczne, teatralne, wystawy, spotkania z twórcami i odtwórcami oraz organizować bilety i zaproszenia na nie.

Na przestrzeni wielu lat naszej działalności pracę w sekcji podejmują słuchacze aktywni, niebojący się wyzwań i działań. Staramy się przybliżyć naszym słuchaczom ofertę kulturalną miasta, zarówno tę bardziej popularną, rozrywkową, jak też bardziej ambitną pod względem wartości intelektualnych i artystycznych.

W czasie mojego kierowania sekcją starałam się wraz zespołem stworzyć naszym słuchaczom potencjalne warunki do uczestnictwa w propozycjach artystycznych we Wrocławiu, mieście, które w 2016 roku jest europejską stolicą kultury.

Chcemy mieć poczucie, że nasza działalność jest szansą dla seniorów nie tylko na dobrą zabawę, ale przede wszystkim na potrzebę wyjścia z domu, by w towarzystwie koleżanek i kolegów móc obejrzeć ciekawy spektakl, wysłuchać dobrej muzyki, a po koncercie pójść na herbatę czy lampkę wina i podzielić się wrażeniami ze spektaklu, podyskutować o nim.

Staramy się zaproponować koleżeństwu wartościowe artystycznie i przystępne cenowo ciekawe wydarzenia artystyczne. Negocjujemy ceny biletów, jeśli jest taka możliwość, staramy się zebrać jak największą liczbę chętnych na koncert czy spektakl, bo wtedy bilety zbiorowe są tańsze. W dzisiejszych czasach jest to coraz trudniejsze, ale możliwe. Z niektórymi instytucjami mamy tak dobrą wieloletnią współpracę, że dostajemy bilety po bardzo niskich cenach.

Najcenniejszymi są dla nas takie instytucje, do których wstęp jest wolny. Są to głównie szkoły muzyczne i artystyczne, jak **AKADEMIA MUZYCZNA**, Średnia Szkoła Muzyczna przy ul. Piłsudskiego, **Bursa Szkół Artystycznych** przy ul. Trzemeskiej, **Klub Muzyki i Literatury, PWST w Krakowie z filią we Wrocławiu** przy ul. Braniborskiej.

Wzorowo układa nam się współpraca **z AKADEMIĄ MUZYCZNĄ**, która proponuje nam fantastyczne koncerty, recitale, festiwale, spektakle operowe. Odbywają się one w **Salach Koncertowej i Teatralnej Akademii** przy pl. Jana Pawła II, **w Auli Leopoldinum** lub **Oratorium Marianum** przy pl. Uniwersyteckim, w Filharmonii, często w **kościołach.** Zdolna młodzież z Akademii Muzycznej również występuje dla nas, umilając nam spotkania wigilijne czy uroczyste rozpoczęcie lub zakończenie roku akademickiego. Jest to dla nas bardzo ważne, że młodzi utalentowani artyści chcą występować tylko dla nas.

Ważnymi miejscami spotkań z kulturą muzyczną Wrocławia są FILHARMONIA (od tego roku **NARODOWE FORUM MUZYKI) i OPERA.**

FILHARMONIA WROCŁAWSKA to miejsce znaczące w odbiorze kultury u słuchaczy UTW. Na poziom tej instytucji składają się nie tylko Orkiestra Symfoniczna Filharmonii, Orkiestra Barokowa czy Chór Filharmonii, ale też fantastyczna Orkiestra Kameralna Leopoldinum, no i oczywiście wielu mistrzów głosu i instrumentu. Zachęca do odwiedzin przepiękny gmach nowego **NFM** przy pl. Wolności.

Staramy się załatwić tańsze bilety **do OPERY**, która cieszy się od lat niesłabnącym zainteresowaniem słuchaczy. Przykładem są m.in. megawidowiska, wystawiane w plenerze i Hali Ludowej (obecnie Hala Stulecia), na które zamawianych jest dużo biletów. Nasza sekcja współpracuje aktywnie z tymi instytucjami, dbając o portfele seniorów.

Dużym powodzeniem od wielu lat cieszą się koncerty i spektakle **w CS IMPART** przy ul. Mazowieckiej, który prowadzi działalność teatralną, muzyczną, wystawienniczą.

IMPART jest także głównym organizatorem jednego z największych festiwali jazzowych w Polsce *„Jazz Nad Odrą"*, wcześniej był organizatorem Przeglądu Piosenki Aktorskiej. W **IMPARCIE** spotykamy się od kilku lat w **Klubie Autograf** na wokalno-artystycznych wieczorach „Przed Premierą", który ma już swoją UTW-owską widownię, gdzie wstęp jest wolny.

Bardzo mocno współpracujemy z wrocławskimi teatrami, głównie **z POLSKIM i WSPÓŁCZESNYM,** ale również z **TEATREM LALEK**, który, oprócz spektakli dla dzieci, wystawia wartościowe sztuki dla dorosłych. Są one rewelacyjnie zagrane przez aktorów tego teatru, nagradzanych na wielu konkursach. Ważnymi są dla nas również **Teatr ARKA, TEATR PIEŚŃ KOZŁA** oraz **Teatr PANTOMIMY**, w którym nasi słuchacze od roku realizują się jako aktorzy-amatorzy w projekcie *EDUKACJA.*

Aktywnie współpracujemy z **Teatrem Muzycznym CAPITOL**, który wprawdzie nie jest tym operetkowym sprzed lat, ale ma też interesujące spektakle w bardziej nowoczesnej aranżacji muzycznej, baletowej, na które nie brakuje chętnych.

Rozpoczęliśmy współpracę ze **SCENĄ OPERETKOWĄ NOWĄ**, która proponuje naszemu UTW m.in. koncerty w repertuarze operetki klasycznej.

Z inicjatywy Bente Kahan zostało utworzone we Wrocławiu w **SYNAGODZE pod BIAŁYM BOCIANEM** Centrum Kultury Żydowskiej. W maju 2010 r. zakończono remont budynku, który stał się ważnym ośrodkiem kulturalnej mapy miasta. Odbywają się tu hawdalowe koncerty muzyki żydowskiej, cieszące się ogromnym zainteresowaniem słuchaczy UTW, ale też jest to miejsce dla innych koncertów, przedstawień teatralnych, projekcji filmów. Jest to ważne międzynarodowe centrum kulturalne oraz ośrodek propagowania międzywyznaniowej tolerancji i szacunku dla różnych kultur i tradycji. Cieszymy się, że możemy uczestniczyć w jego życiu.

Na koniec wspomnę o organizowanych przez naszą sekcję wyjściach do innych miejsc, niż wcześniej wymieniane, jak m.in. **Polskie Radio, Klub Oficerski** przy ul. Pretficza, **Klub Pod Kolumnami** przy pl. św. Macieja, **Klub Firlej, Centrum Kultury Agora**, sale Politechniki, Uniwersytetu Przyrodniczego, kościoły i wiele innych, na które bilety zbiorowe są tańsze. Są to ważne wydarzenia i ciekawe miejsca.

Niewątpliwie największą barierą w odbiorze kultury jest bariera finansowa, zawsze tam, gdzie mamy możliwość wejść darmowych albo za niewielką opłatą, ilość odbiorców z UTW jest zdecydowanie większa. Większość wydarzeń jest przez nas propagowana na tablicy ogłoszeń sekcji, na dyżurach cotygodniowych, drogą elektroniczną, telefoniczną, jak też ogłaszana przeze mnie na portalach społecznościowych. Wydaje się, że jeśli wystąpi się z dobrą reklamą spektakli i zapewni się słuchaczom UTW bilety, to jest większa szansa skorzystania z bardzo bogatej i różnorodnej oferty kulturalnej w naszym mieście.

Efektem wielkiego zaangażowania mojego i koleżanek jest imponująca ilość korzystających rokrocznie z naszych propozycji kulturalnej. Niech przykładem będą liczby za ostatni rok:

- 2157 biletów i 369 wejść wolnych.

Ambicją i zadaniem sekcji jest dotarcie do najszerszych kręgów naszej uniwersyteckiej społeczności i wciągnięcie jej w działania kulturalne wymagające osobistego zaangażowania. Czekamy w sekcji na ludzi, którym bliska jest wizja propagowania tego, co piękne i twórcze.

Teresa Tomków

SEKCJA RĘKODZIEŁA

Historia Sekcji

Sekcję założono w roku 1977 pod nazwą „Sekcja Haftu", następnie rozszerzono nazwę na „Sekcja Haftu i Koronki", a od roku akademickiego 2013/2014 istnieje „Sekcja Rękodzieła". Zmiany spowodowane były zakresem wykonywanych prac.

Przewodniczący Sekcji:

- Wanda Dobrolot i Halina Krzemińska
- Natalia Dzimińska (1998/1999 – 2003/2004)
- Ewa Wira (2004/2005 i 2005/2006)
- Janina Kot (2006/2007 do 03.12.2008)
- Irena Szynk (styczeń 2009 do styczeń 2015)
- Teresa Tomków (od luty 2015)

Na początku zajmowano się głównie technikami hafciarskimi, chociaż prace hafciarskie na materiale były zdobione koronką. W roku 2007 postanowiono zmienić nazwę na „Sekcja Haftu i Koronki", ponieważ w większym zakresie zaczęto prezentować prace wykonane na szydełku: serwetki, serwety, lambrekiny, rękawiczki, odzież itp.

Od roku 2013/2014 zmieniono nazwę na „Sekcja Rękodzieła". Zmiana nastąpiła, ponieważ zaczęto

wykonywać prace innymi technikami, takimi jak: zdobienie styropianów, technika de decoupage, papieroplastyka, liściaki-obrazki z układanych liści, chwostki-wiązanie aniołków z nici.

Wykonujemy prace:

- ***hafty:*** wrocławski, rechelie, krzyżykowy, płaski
- ***prace szydełkowe:*** serwety, serwetki, lambrekiny, odzież (bluzki), torebki, rękawiczki, aniołki, bałwanki, mikołaje itp.
- ***prace zdobnicze:*** bombki, choinki, pisanki, ptaszki, kasetki-decoupage, papieroplastyka, liściaki, kartki okolicznościowe (różne metody) itp.

Udział w wystawach:

- na terenie UTW dwa razy w roku akademickim z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy
- organizowane przez Centrum Seniora Wrocław dwa razy w roku jw.
- okazjonalne dla przybywających delegacji UE, krajów ościennych i na aktualne potrzeby

Współpraca z:

- Sekcja Wzajemnej Pomocy – wykonywane są maskotki w ilości 40 szt. (lalki, kotki, biedronki itp.)
- szkoły podstawowe – nauka robót na drutach, szydełku, zdobienie na styropianie np. bombki, pisanki i inne techniki zdobnicze
- przedszkola
- na zamówienie przybliżenie prac, które można wykonać własnoręcznie

Prowadzone warsztaty:

- dla grantu Projekt Patnerski GrundtViga Uczenie się Przez Całe życie – październik 2013
- dla państw wschodnich
- dla delegacji zagranicznych

Rozwój:

- nauka wykonywania prac ceramicznych
- nauka techniki decoupage

Plany na przyszłość:

- nauka technik papieroplastyki
- nowe metody zdobienia styropianów

Bolesław Haber

SEKCJA BRYDŻOWA

W ramach zajęć Uniwersytetu Trzeciego Wieku w UWr działa Sekcja Brydżowa. Funkcję przewodniczącego pełni Bolesław Haber. Spotkania członków Sekcji odbywają się dwa razy w tygodniu, również w wakacje.

Brydż sportowy i towarzyski jest szczególną dyscypliną, w której aktywna praca intelektu, uwagi, intuicji i emocji odbywa się w warunkach fizycznego unieruchomienia i konieczności ograniczenia ekspresji. Przygotowanie do tych okoliczności powinno obejmować wszechstronny trening psychofizyczny, w którym istotną rolę mogą odgrywać procedury medytacji, relaksu i koncentracji. Chlubą naszej Sekcji jest udział w dorocznych turniejach brydżowych organizowanych prze SUTW „Atena" w Obornikach Śląskich i UTW w Lesznie oraz w Mitingu Brydżowym „Błękitna Wstęga Odry. W wymienionych turniejach zawodnicy naszej Sekcji, w barwach UTW w UWr, prawie zawsze zajmują miejsca na podium.

W Sekcji przyjęliśmy zasadę – *czy jesteś doświadczonym graczem, czy przyjacielem chcącym doskonalić swoje brydżowe umiejętności, przyłączając się do brydżowej wyprawy znajdziesz w naszym zespole zarówno korzyść, jak i przyjemność.* Od lat kontynuujemy „podróż odkrywców", której celem jest pokazanie, że brydż nie jest bynajmniej „zgrany do końca". W drodze spenetrowania tajemnic otaczających naszą grę pójdziemy nieznanym ścieżkami, przepływając nieodkryte morze, odkrywając nieznane brzegi.

Lucjan Szydło

SEKCJA ŻEGLARSKA

Sekcja zawiązała się w 2006 r. Jej pracami kieruje Lucjan Szydło. Podstawowym celem działalności sekcji jest utrzymanie sprawności fizycznej członków i turystyka – zwiedzanie ciekawych miejsc z wykorzystywaniem jachtu jako środka transportu.

W sezonie zimowym – martwym – w miarę potrzeby organizowane są szkolenia związane z żeglowaniem. Sekcja współpracuje z Cukrowniczym Klubem Żeglarskim, Okręgowym Związkiem Żeglarskim i Amikarem.

W przyszłorocznym sezonie żeglarskim planowane jest pływanie po Odrze, po zalewie w Mietkowie oraz po Jeziorach Mazurskich. W drugiej połowie września zamierzamy odbyć dwutygodniowy rejs w Chorwacji, względnie Słowenii lub Krecie.

Zbigniew Piechocki

SEKCJA MEDYCZNA

Celem Sekcji, utworzonej w 2014 roku z inicjatywy słuchacza UTW Zbigniewa Piechockiego, jest podnoszenie oraz aktualizowanie wiedzy słuchaczy UTW z zakresu postaw i zachowań prozdrowotnych. Realizowana jest różnorodna tematyka w formie wykładów, pokazów, instruktaży, ćwiczeń z zakresu udzielania pierwszej pomocy przedlekarskiej, dyskusji i konsultacji indywidualnych. Zajęcia prowadzą byli pracownicy zawodów medycznych – słuchacze UTW, zapraszani są specjaliści.

Omówiono i przedyskutowano m.in. profilaktykę chorób nowotworowych wieku senioralnego, objawy i przebieg chorób cywilizacyjnych, niektóre choroby zakaźne. Część spotkań realizowanych jest poza siedzibą UTW, np. zwiedzanie komory hiperbarycznej ośrodka Creator połączono z wykładem o zastosowaniu tlenoterapii w leczeniu różnych chorób. Spotkanie z Imamem w Muzułmańskim Centrum Kulturowo-Oświatowym rzuciło inne światło na religię i kulturę islamską.

Maria Zatorska

MOJE SPOTKANIA Z KLANZĄ

Warsztaty KLANZA oparte są na pedagogice zabawy, a więc króluje ruch, taniec i śpiew, a wszystko to przy odpowiednim doborze muzyki. Nie ma tu nic przypadkowego, bo pracujemy według programu Polskiego Stowarzyszenia Pedagogów i Animatorów założonego przez p. Zofię Zaorską, byłą przewodniczącą UTW w Lublinie.

Nasze zajęcia pozwalają na integrowanie dużej grupy (nawet osób niepełnosprawnych, czy na wózkach inwalidzkich) umożliwiając wszystkim wspólną i aktywną zabawę, bez rywalizacji, bez podziału na bawiących się i obserwujących, bez przydziału miejsca w pierwszym czy ostatnim rzędzie. Zgodnie z tą zasadą wszyscy uczestnicy łącznie z prowadzącym siadają w kręgu, gdzie nikt nie jest wyróżniony, a każdy jest jednakowo dostrzegany.

Celem zajęć oprócz wartości dydaktycznych są dobre relacje w grupie, wytwarzanie atmosfery

wzajemnego poszanowania i zrozumienia, aktywizacja ruchowa i aktywność umysłowa. Cele te uzyskuje się poprzez zabawy rozluźniające i odprężające, likwidujące napięcia mięśni i napięcia psychiczne. Tu zapomina się o swoich kłopotach, bo są tylko takie dylematy: „Czy teraz postawić nogę w lewo, czy w prawo, a może już siadać ?"

Zajęcia prowadzę ponad 10 lat, głównie w UTW, ale nie tylko. Początkowo stworzyłam grupę współpracującą z Domami Pomocy Społecznej, do których uczęszczaliśmy systematycznie przynajmniej raz w miesiącu. Potem, w ramach współpracy międzypokoleniowej, byliśmy zapraszani do szkół podstawowych i przedszkoli, i ta współpraca trwa do dziś (patrz zdjęcia). Przez okres dwóch lat zajęcia prowadziłam wspólnie z doktorantką Instytutu Pedagogiki, panią Iloną Zakowicz, jako grupę międzygeneracyjną ze studentami.

Obecnie już po raz kolejny zostałam włączona (z moim programem) do projektu „Wrocław miasto pokoleń", który patronatem objął Prezydent Wrocławia. Pierwszy projekt realizowany był w 2013 roku i spotkał się z dużym zainteresowaniem placówek oświatowych. Z obecnym projektem jesteśmy na starcie, ale plan spotkań jest już ustalony i wiem, że będę miała zaszczyt spotkać się z dziećmi i młodzieżą w sześciu szkołach i przedszkolach.

W latach 2014/2015 uczestniczyłam w projekcie realizowanym przez członków Wojewódzkiego Zarządu KLANZY o nazwie „Super Babcia – Super Dziadek". Zdobyłam tu dużo nowych doświadczeń i nowe wzorce, którymi wzbogacę działalność naszej grupy w UTW.

Kończąc chciałam podkreślić, że warto podejmować takie wyzwania, stosować opisane powyżej metody, bo wyzwala się u ludzi chęć do doskonalenia się i chęć do pozytywnych zmian w swoim życiu i w środowisku. A przede wszystkim Klanza to dobra zabawa.

Wanda Paszke

ZESPÓŁ „ŁĄCZENIE POKOLEŃ"

Zadaniem Zespołu Łączenie Pokoleń jest organizowanie oraz włączanie się do organizowanych przez dwie szkoły podstawowe działań integracyjnych.

W ramach cyklu „Spotkanie pokoleń" odbywają się z udziałem nauczycieli, dzieci i słuchaczy UTW warsztaty o różnorodnej tematyce ukierunkowanej przede wszystkim na komunikację i tolerancję (piękno różnorodności, zegar stereotypów, poznać siebie, by zrozumieć innych), na rodzinę i autorytety, warsztaty edukacyjne (trening pamięci, szkoła dawniej i dziś, wykonywanie ozdób świątecznych).

Seniorzy uczestniczą w życiu szkół poprzez:

- udział w lekcjach historii, religii, języka polskiego, zajęciach komputerowych,
- udział w konkursach szkolnych i międzyszkolnych,
- wspólne świętowanie z okazji rocznic państwowych,
- udział w apelach i obchodach jubileuszowych,
- uczestniczenie w inauguracjach i zakończeniach roku szkolnego,
- spotkania z okazji dni babci i dziadka, dziecka, wiosny,
- spotkania świąteczne – wielkanocne i bożonarodzeniowe.

Dzieci uczestniczą w uroczystościach UTW, prezentując na scenie inscenizacje i inne występy artystyczne związane ze świętami państwowymi, dniem wiosny czy świętem majowym.

Wartości, jakie z tych spotkań wynoszą dzieci, to otwarcie się na nawiązanie bliższych relacji z osobami starszymi, a co za tym idzie, odrzucenie stereotypów w ich postrzeganiu. To także docenienie doświadczeń i wiedzy starszych ludzi. To również wzmocnienie poczucia własnej kompetencji i możliwości. Dla naszych słuchaczy czas poświęcony dzieciom to czas spędzony w miłej, przyjaznej atmosferze, to możliwość podzielenia się swoimi umiejętnościami i wiedzą. To czas, kiedy czujemy, że jesteśmy komuś bardzo potrzebni.

Zespół nie jest zamknięty i koordynując spotkania z uczniami zaprasza do współpracy koleżanki i kolegów (zależnie od potrzeb zgłaszanych przez szkoły) z Sekcji Rękodzieła, chętnych na zajęcia komputerowe, uczestniczących w lektoracie z języka angielskiego do jury w konkursach, osoby chętne do wspólnego śpiewania i osoby, które mogą przekazać dzieciom swoje doświadczenia. Pracami Zespołu „Łączenie Pokoleń" kieruje Wanda Paszke.

Irena Kawczyńska

KLANZA – ZAJĘCIA DO POLUBIENIA

Do zeszłego roku niewiele wiedziałam o Klanzie. Poszukiwałam zajęć gimnastycznych, ruchowych, bo wiemy, jak ważne jest dbanie o sprawność fizyczną do najpóźniejszych lat. Z pewnych względów zdrowotnych nie mogę wykonywać ćwiczeń, jakie oferują zajęcia Szkoły Pleców oraz Schorzeń Narządów Ruchu i Układu Krążenia, znajdujące się w programie UTW.

Szukając, trafiłam na Klauzę prowadzoną przez Marysię Zatorską. To ćwiczenia przy muzyce, harmonia ruchu, niemal taniec, co dodatkowo daje uśmiech i radość. Ćwiczenia w miłej atmosferze, w towarzystwie przyjaznych i wesołych koleżanek są relaksem oraz „ładowaniem akumulatorów" na długi czas. Po zajęciach, mimo lekkiego zmęczenia – w końcu jest to jednak gimnastyka – energia nas rozpiera. Ja zawsze czuję się lekka i gotowa do kolejnych wyzwań danego dnia. Myślę, że te ćwiczenia przy muzyce wspomagają również pamięć, podobnie jak Gimnastyka Mózgu prowadzona przez p. Wandę Dąbrowską.

Walor dodatkowy to wspólnota grupy – dobrze czujemy się ze sobą, wspólny czas w tańcu i śpiewie zbliża. Ćwiczenia Klanzy przypominają luźną zabawę, a jednak wymagają precyzji ruchów, zapamiętania układów, mobilizują pamięć. W UTW wciąż szukamy bodźców do aktywności ciała oraz mózgu. Znajdujemy, a są to m.in: nauka języków, działalność artystyczna, Gimnastyka Mózgu. I właśnie Klanza, czyli ruch przy muzyce.

Trafiłam na to, co mogę i lubię ćwiczyć.

Inga Rombalska

SENIORALNI POLIGLOCI

Nauka języków obcych cieszyła się zawsze dużym zainteresowaniem naszych słuchaczy. Na początku działalności naszej uczelni odbywały się tylko dwa lektoraty: z języka angielskiego i niemieckiego dla czterech grup uczestników.

Obecnie dziedzina ta bardzo się rozwinęła i teraz mamy sześć różnorodnych lektoratów: języka angielskiego (sześć grup słuchaczy), niemieckiego (pięć grup), francuskiego (dwie grupy), hiszpańskiego (dwie grupy), greckiego (jedna grupa) oraz esperanto (jedna grupa).

Naukę języków obcych prowadzą przede wszystkim nasi słuchacze w ramach wolontariatu. Skąd się biorą kandydaci do prowadzenia lektoratów? W czasie rozmów wstępnych kwalifikujących chętnych do podjęcia studiów na naszym uniwersytecie pada każdorazowo pytanie: „Co ty możesz zrobić dla UTW?". Kandydaci deklarują wtedy między innymi chęć prowadzenia lektoratów na podstawie dobrej znajomości danego języka, pomimo że w życiu zawodowym nie byli jego nauczycielami. Deklaracja prowadzenia zajęć przez wolontariuszy nie dotyczy tylko najbliższego okresu uczestniczenia w zajęciach w UTW, ale trwa nawet wiele lat. Lektorzy ci wielokrotnie oświadczali, że prowadzone przez nich zajęcia dają im bardzo dużo satysfakcji, ponieważ czują się doceniani i lubiani przez słuchaczy.

Różne są metody nauczania stosowane przez naszych lektorów i słuchacze mogą wybrać, w których zajęciach chcą uczestniczyć.

Bardzo dużym powodzeniem cieszy się lektorat z języka angielskiego prowadzony od 17 lat przez naszą słuchaczkę Marię Ćwiklik, która każde zajęcie wzbogaca nowymi, ciekawymi tekstami angielskimi, które nie tylko służą do nauki języka, ale przekazują również dodatkową wiedzę z różnorodnych dziedzin życia. Pani Maria, z wykształcenia ekonomistka, cieszy się opinią wspaniałej lektorki.

Wymienić należy również panią Krystynę Wisłocką (z zawodu weterynarza), która przez prawie 20 lat prowadziła grupę konwersacji języka francuskiego. Uczestnicy tego lektoratu nawet w czasie letnich wakacji spotykali się dla kontynuowania ulubionych zajęć. Pracę lektorki pani Krystyna zakończyła dopiero po ukończeniu 90 roku życia.

Doskonałymi wynikami pracy przez prawie 20 lat cieszyła się również lektorka języka niemieckiego pani Urszula Mierzejewska (z zawodu ekonomistka), która prowadziła ciekawe zajęcia w zakresie konwersacji tego języka, udostępniając słuchaczom niemieckie filmy fabularne w oryginalnej wersji językowej.

Nasze kierownictwo dba także o doskonalenie znajomości języka angielskiego poprzez zatrudnienie lektora „native speaker" pana Kena Fleminga, który niestrudzenie „szlifuje" wymowy uczestników zajęć. Do nauki tego języka, w ramach projektu „Games" Unii Europejskiej, pozyskano również doktorantów Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego. Korzystając z tych zajęć, seniorzy poznali nowe metody nauczania osób starszych z wykorzystaniem tablic interaktywnych oraz różnorodnych gier i quizów. Integracja pokoleń całkowicie zdała tu egzamin. Nowo poznane metody nauczania stosowane przez młodych doktorantów były w pełni aprobowane przez lektorów seniorów uczestniczących w tych zajęciach, którzy na swoich lekcjach wykorzystywali zdobytą wiedzę w zakresie nowoczesnych metod nauczania.

Dlaczego nasi słuchacze tak chętnie i gremialnie uczestniczą w nauce języków obcych?

Wszyscy są świadomi, że nauka w podeszłym wieku służy przede wszystkim jako gimnastyka umysłu i podobno chroni przed tak poważną chorobą, jaką jest Alzheimer. Jest jeszcze drugi bardzo ważny czynnik, a mianowicie potrzeba porozumienia się ze swoimi wnukami, którzy wraz z rodzicami wyemigrowali z Polski i zapomnieli już ojczystego języka.

Lektoraty dla osób starszych nie mogą być prowadzone metodą szkolną, jak dla dzieci lub młodzieży. Inny jest sposób nauczania i przyswajania wiedzy. Pierwszym najważniejszym problemem jest przełamanie u osób starszych lęku przed skompromitowaniem się z powodu niewłaściwej wypowiedzi. Wpajanie, że trzeba bez obaw mówić, mówić i mówić w obcym języku i nie bać się popełnionych nieprawidłowości, jest podstawowym zadaniem lektorów prowadzących zajęcia dla słuchaczy starszego pokolenia. Jeśli się tę barierę pokona, to nic już nie stoi na przeszkodzie w aktywnym uczestnictwie słuchaczy w lektoratach.

Czy istnieją bariery wiekowe dla studentów UTW chcących korzystać z oferty zajęć językowych? Ależ nie! Nasza koleżanka Danusia Sokołowska w wieku 94 lat uczestniczyła w zajęciach trzech lektoratów: angielskiego, francuskiego i niemieckiego.

Najważniejsza rzecz to chęć aktywnej nauki.

Urszula Rutkowska

WARSZTATY ANDRAGOGICZNE NA DRODZE DO SAMOROZWOJU

Warsztaty odbywają się na UTW przy Uniwersytecie Wrocławskim od października 2003 r. do chwili obecnej. Prowadzone są przez mgr Urszulę Rutkowską, dyplomowanego psychoterapeutę psychodynamicznego, pedagoga andragoga. Ich celem jest rozwój potencjału osobistego. Warsztaty to praca, to działanie, to droga w poszukiwaniu siebie – dla siebie. To umiejętność nawiązania pełniejszego kontaktu ze sobą poprzez wzrost świadomości siebie, co wiąże się z lepszym, satysfakcjonującym kontaktem ze światem zewnętrznym, a tym samym – z drugim człowiekiem. To świadome, odpowiednie i dobre zajmowanie się sobą oraz całościową, nieoceniającą akceptacją siebie, niewykluczającą dostrzegania własnych błędów i wad. Rezultatem zajęć jest możliwość podjęcia pewnej specyficznej refleksji w obrębie problemów i dylematów własnych uczestników warsztatów, by opracować, przeżyć, doświadczyć je w nowym, innym świetle, perspektywie, by żyć i funkcjonować z nimi „inaczej". Podczas zajęć prowadząca dzieli się swoją wiedzą i doświadczeniem z uczestnikami.

Proponowane tematy zajęć to:

- Poszukiwanie sensu życia na drodze własnej biografii.
- Asertywne radzenie sobie w trudnych sytuacjach interpersonalnych.
- Jak budować swój optymizm.
- Trening umiejętności psychospołecznych.
- Budowanie dialogu międzypokoleniowego w rodzinie.

Psychorysunek drogą rozwoju osobistego to zajęcia prowadzone od października 2015 r. Spotkania są droga poznania siebie, swoich mocnych stron oraz określenia dylematów, które chce zmienić uczestnik zajęć. Rysunek to spotkanie ze sobą.

Anna Gozdowski

MODUŁ „NASZE ZDROWIE W NASZYCH RĘKACH"

Czy wiesz, że olej rzepakowy na zimno tłoczony i w szklanej butelce nadaje się do smażenia, a olej lniany **nie**; dlaczego? Czy wiesz, co znaczy **„zakwaszenie organizmu"** i czy znasz jego negatywne skutki na organizm człowieka? Czy wiesz, czym są **choroby cywilizacyjne**, czy i jak można się przed nimi uchronić? Czy wiesz, jaki wpływ na nasz organizm mają **kawa, mleko, cukier, mąka pszenna?** Czy wiesz, co to jest **cholesterol** i jaką rolę odgrywa w organizmie człowieka?

Na te i wiele innych pytań zdrowotnych odpowiada pani Anna Gozdowski (dr nauk przyr. i dr nauk med.), słuchaczka naszego UTW i równocześnie inicjatorka modułu o zdrowym stylu życia „Nasze zdrowie w naszych rękach". Wykłady cieszą się dużym powodzeniem. Omawiany jest na nich nie tylko zdrowy styl życia, ale również choroby, schorzenia, ich syndromy oraz profilaktyka i leczenie, jak również związek z naszą psychiką, świadomością, uwarunkowaniami środowiskowymi czy socjalnymi.

Aleksandra Marcinkiewicz-Wilk

SEMINARIUM – METODOLOGIA BADAŃ

Inspiracją do stworzenia seminarium była chęć poszerzenia podstawowej dla UTW funkcji edukacyjnej o elementy stricte badawcze.

W związku z tym, że słuchacze UTW w UWr są dobrze wykształceni uznano, że są oni zdolni do podjęcia takiego wyzwania, jakim są badania naukowe.

Seminarium powstało w roku akademickim 2012/2013. Obecnie w zajęciach seminarium uczestniczy 8 osób.

Jak przystało na grupę badawczą, słuchacze przeprowadzili następujące badania: jedno w strategii ilościowej (Elżbieta Koszałka, „Motywacje słuchaczy UTW do uczenia się języka angielskiego"), drugie w jakościowej (Stefania Gorgoń, „Czytelnictwo wśród słuchaczy UTW w UWr"), odbyła się również praca zespołowa, podczas której słuchacze przeprowadzili badanie ilościowe z wykorzystaniem sondażu diagnostycznego na temat „Oczekiwania seniorów wobec UTW w UWr".

Nasze badania przeprowadzono na studentach I roku UTW oraz, po roku nauki, na tych samych osobach. Były to badania indywidualne, polegające na wypełnieniu przygotowanej ankiety na temat UTW.

W przyszłości planujemy rozwijać swój warsztat badawczy oraz kontynuować eksploracje naukowe w obszarach związanych z osobami starszymi oraz z funkcjonowaniem uniwersytetów trzeciego wieku.

Stanisława Warmuz
– opracowanie na podstawie dokumentów UTW

PROJEKTY MIĘDZYNARODOWE

W naszym uniwersytecie realizowane są międzynarodowe projekty w ramach programu *Uczenie się Przez Całe Życie (Lifelong Learning Programme)* przy ścisłej współpracy z Fundacją Pro Scientia Publica (założoną przez dr. Aleksandra Kobylarka)

W ramach programu „Przemiany w Regionie RITA" we współpracy z Fundacją Krzyżowa zrealizowano projekty zakończone powołaniem Uniwersytetu Złotego Wieku w Grodnie (Białoruś) i Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie (Ukraina) oraz **Projekt „Wschodnia Sieć"** (wsparcie rozwoju sieci

współpracy ukraińskich i białoruskich uniwersytetów trzeciego wieku). Założenia tego projektu, będącego kontynuacją, przewidują współpracę z innymi miastami na Ukrainie i Białorusi, które chciałyby powołać uniwersytety trzeciego wieku, m.in w Stryju, Iwano Frankowsku, Łucku, Czerniowcach, Kobryniu.

W ramach programów Grundtvig, Leonardo da Vinci, Erazmus zrealizowano **Projekt TANT (Trzeci Wiek i Nowe Technologie)**, który odbył się w latach 2011-2012 z udziałem partnerów z Turcji, Francji i Hiszpanii. W projekcie zaplanowano i zrealizowano kursy komputerowe dla seniorów, uzupełnione o lektoraty językowe z wykorzystaniem technik wspomagających, takich jak trening pamięci, gry komputerowe. Zebraliśmy pierwsze ważne doświadczenia międzynarodowe, a w ramach współpracy w projekcie ponad 30 osób wyjechało do Madrytu, Paryża i na południe Turcji.

Projekt Partnerski Grundtviga – GEM (Europejskie Międzygeneracyjne Wspomnienia) realizowany w okresie 01.08.2012 - 31.07.2014 r. z udziałem 6 krajów: Polski, Turcji, Francji, Austrii, Włoch oraz Hiszpanii. Działania polegały na zbieraniu wspomnień seniorów dotyczących ludzi, miejsc oraz wydarzeń ważnych dla szerszej społeczności lokalnej krajów uczestniczących w projekcie. Powstała Mała Księga Wspomnień, zawierająca 60 historii z Austrii, Włoch, Francji, Polski i Hiszpanii. W trakcie realizacji projektu szczególnie dobre efekty przyniosła współpraca międzygeneracyjna studentów Edukacji Dorosłych Uniwersytetu Wrocławskiego z seniorami z UTW. Ciekawym efektem była strona internetowa z historiami życia. Sam projekt został uznany za jeden z najlepszych i otrzymał nominację w konkursie Eduinspiracje.

Projekt „TELL me Story" (Opowiedz mi historię) z udziałem krajów: Polska, Francja, Włochy, Holandia, Portugalia to projekt teatralny. W trakcie realizacji uczestnicy brali udział w warsztatach teatralnych w Paryżu, Ferrarze, Amsterdamie i Porto. We Wrocławiu w ramach projektu przygotowaliśmy przedstawienie na temat dolnośląskich legend.

Projekt Partnerski Leonardo da Vinci Computer Assisted Language Lerning Conceps in Language Educaction /Call-in-LED/ – wykorzystanie nowych technologii (komputer, internet) w nauce języków obcych, był realizowany w okresie 01.08.2012 - 31.07.2014 r. W projekcie uczestniczyły 4 organizacje z Polski, Austrii, Węgier i Wielkiej Brytanii. W trakcie trwania projektu uczestnicy wymieniali się doświadczeniami w zakresie wykorzystania technik wspomagających w uczeniu języków obcych. Partner austriacki przedstawił autorską platformę elearningową, brytyjski – techniki teatralne wspomagające, a polski – doświadczenia w zakresie edukacji seniorów. Dzięki projektowi została zakupiona tablica interaktywna, nastąpiło również przeszkolenie instruktorów w UTW.

Projekt Partnerski Grundtviga **pArt: Take Part in Art (pArt)** był realizowany w okresie 01.08.2013 - 31.07.2015 r. Projekt „pArt: weź udział w Sztuce" połączył różne organizacje z Polski, Austrii, Francji, Finlandii, Węgier, Wielkiej Brytanii i Holandii. Projekt miał na celu przyczynić się do zachowania i popularyzacji dziedzictwa kulturowego i artystycznego dla obecnych i przyszłych pokoleń. Uczestnicy projektu wzięli udział w serii warsztatów artystycznych: muzycznych, teatralnych, plastycznych.

Projekt Erasmusa + „KEY. Competences For Lifelong Learning in Education of Seniors" (Kluczowe kompetencje całożyciowego uczenia się w edukacji seniorów.) Celem projektu jest osobisty rozwój seniorów i nabycie kluczowych kompetencji do życia w społeczeństwie informacyjnym. W trakcie trwania projektu testowane są scenariusze modułowe zajęć, a efektem końcowym ma być uniwersalny program UTW z zajęciami komputerowymi, treningiem interpersonalnym oraz podstawami języka angielskiego.

DZIENNIKARSKIE DOŚWIADCZENIA

Magda Wieteska

WARSZTATY DZIENNIKARSKIE NA UNIWERSYTECIE TRZECIEGO WIEKU W UNIWERSYTECIE WROCŁAWSKIM

Metodyka wspierania uczenia się osób dorosłych powinna być dostosowana nie tylko do grupy wiekowej osób, z którymi pracuje edukator, ale również do ich potrzeb i preferencji wynikających z ich doświadczeń w zakresie edukacji.

Gdy w zeszłym roku, przygotowywałam się do prowadzenia warsztatów dziennikarskich dla seniorów – słuchaczy UTW w UWr., miałam zupełnie inne wyobrażenia o tej pracy niż dziś. Wcześniej pracowałam z dziećmi, młodzieżą (w tym niedostosowaną społecznie) i osobami w okresie wczesnej dorosłości, a także z seniorami, niebędącymi słuchaczami UTW. Metodyka wspierania w uczeniu się trzech pierwszych grup wiekowych jest jednak zupełnie inna od metod pracy z seniorami. Również seniorzy będący studentami uniwersytetów trzeciego wieku różnią się w zakresie potrzeb edukacyjnych od swoich rówieśników niekorzystających z tej formy nauki.

Do analizy tych różnic stworzyłam następujące kategorie: oczekiwania, motywacja, preferencje, zorientowanie na cel.

Motywacja instruktorki do prowadzenia warsztatów

Warsztaty dziennikarskie dla słuchaczy UTW w UWr. prowadziłam od lutego 2015 r. Odbywały się one co dwa tygodnie w grupie ok. 10-15 osób. Ze względu na duże zainteresowanie seniorów zajęcia kontynuowane były w kolejnym roku akademickim. Podjęłam się ich realizacji powodowana ciekawością specyfiki pracy z tą właśnie grupą wiekową. Pozytywnie zaskoczona efektami prac seniorów i ich gotowością do kontynuacji zajęć, ponownie zgłosiłam się do ich prowadzenia. Obecnie w warsztatach uczestniczą zarówno osoby kontynuujące naukę, jak i nowi słuchacze.

Oczekiwania i preferencje słuchaczy

Oczekiwania seniorów skupiają się przede wszystkim na zdobyciu wiedzy niezbędnej do przygotowania materiałów dziennikarskich – wiedzy fachowej i rzetelnej, dotyczącej zarówno specyfiki pracy reportera, jak i etyki tego zawodu, której mogę dostarczyć im ze względu na moje 17-letnie doświadczenie w zawodzie dziennikarza.

Słuchacze preferują zajęcia złożone z dwóch części: wykładowej i ćwiczeniowej. Zauważyłam to już po pierwszych zajęciach, na które przygotowałam ćwiczenia praktyczne. Następne warsztaty zostały więc przeze mnie zmodyfikowane. Część wykładowa pozwala seniorom zapoznać się z tematem na poziomie teoretycznym, druga zaś przeznaczona jest na praktyczny trening. W mojej opinii taka formuła zdaje się być najbardziej adekwatna w edukacji osób dorosłych – słuchaczy uniwersytetów trzeciego wieku, którzy przyzwyczaili się do niej w toku innych zajęć.

Motywacja do nauki

Zauważyłam, że uczestnicy zajęć motywowani są do nauki i pracy podczas warsztatów ciekawością poznawczą oraz sytuacjami zadaniowymi. Są zainteresowani zjawiskami medialnymi, mają także potrzebę zdobycia wiedzy, w jaki sposób dziennikarz realizuje konkretny materiał. Dopiero gdy nabędą tę wiedzę, są gotowi wykorzystać ją w ćwiczeniach.

Zorientowanie na cel

Stopień orientacji na cel uzależniony jest od kilku czynników: pozytywnych wzmocnień, rywalizacji w grupie oraz tzw. twardych efektów pracy, którymi stały się publikacje w mediach.

Ten ostatni czynnik ma niebagatelne znaczenie. Twórczość własna seniorów najczęściej chowana jest

do szuflady. Kiedy jednak zostaje pokazana i upubliczniona na stałych nośnikach medialnych, staje się czymś więcej niż tylko tekstem dostępnym szerszemu gronu odbiorców. Jest powodem do dumy, pochwalenia się rodzinie i znajomym oraz – przede wszystkim – służy dowartościowaniu samego siebie. Okazało się, że uczestnicy warsztatów przechowują sporo napisanych tekstów – refleksji związanych z życiem codziennym, wspomnień z podróży, wierszy, które dotychczas nie ujrzały światła dziennego. Dlaczego? Ponieważ zdaniem seniorów mają niewielką wartość poznawczą. Warsztaty dziennikarskie stały się więc okazją do sięgnięcia po te materiały, odświeżenia ich i po lekkiej modyfikacji (redakcji) opublikowania w czasopismach.

Autorski portal seniorów

Innowacyjnym przedsięwzięciem jest uruchomienie portalu internetowego: **www.dzienniksenioraa.pl**, który stał się platformą prezentacji i wymiany refleksji i poglądów uczestników warsztatów dziennikarskich. Publikowane teksty są autorskimi tekstami słuchaczy. Projekt internetowego serwisu dla studentów UTW w UWr jest w całości przygotowany i rozwijany ze środków własnych instruktorki warsztatów oraz dzięki sponsorom, którzy przygotowali stronę projektu i zagwarantowali utrzymanie zaplecza technicznego oraz obsługę domeny internetowej.

Seniorzy w roli reporterów

Na zajęciach realizujemy również bieżące materiały. I tak seniorzy przeprowadzili tzw. sondy uliczne oraz napisali recenzje z obejrzanego wspólnie filmu oraz spektaklu teatralnego. Zrealizowali także cykl wywiadów z osobami znaczącymi na UTW w UWr. Trzeba podkreślić, że były to bardzo dobre teksty, świadczące o tym, że uczestnicy zajęć przyswoili informacje zaprezentowane wcześniej w części wykładowej oraz skorzystali ze specjalnie przygotowanych materiałów pomocnych w pisaniu artykułów. Wart odnotowania jest również fakt, że w ciągu kolejnych zajęć powracaliśmy do tematów związanych z filmem i spektaklem, jeszcze raz żywiołowo je dyskutując.

Przed nami kolejne wyzwania związane ze szlifowaniem praktycznych umiejętności dziennikarskich. Warto pamiętać, że choć nie każdy może być Moniką Olejnik, wielu z nas może być dobrymi reporterami, kronikarzami czy recenzentami.

***Magda Wieteska** jest dziennikarką i pisarką. Od czterech lat prowadzi warsztaty dziennikarskie dla różnych grup wiekowych. Jest absolwentką Uniwersytetu Wrocławskiego na kierunku pedagogika, specjalność: edukacja dorosłych i marketing społeczny.*

WYWIADY Z LUDŹMI, KTÓRZY ODZNACZYLI SIĘ W ŻYCIU UTW W UWR. WYWIADY ZOSTAŁY PRZEPROWADZONE PRZEZ SŁUCHACZY UTW – UCZESTNIKÓW WARSZTATÓW DZIENNIKARSKICH

Maria Marchwicka

CZŁOWIEK INSTYTUCJA

Naukowiec, wykładowca akademicki z tytułem doktora, kierownik Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim, prezes Fundacji Pro Scientia Publica, która wspiera aktywność młodych talentów naukowych, opiekun studenckiego koła naukowego Variograf, instruktor teatralny międzygeneracyjnych warsztatów teatralnych, redaktor naczelny czasopism naukowych, organizator naukowych konferencji, autor kilku blogów oraz beletrystycznej książki.

Dostępny niemal zawsze pod e-mailem i na Facebooku, przyjazny studentom starszym i młodszym. Mąż, ojciec dwojga dzieci. Czy dr Aleksander Kobylarek ma jeszcze czas na życie prywatne?

W rozmowie z Marią Marchwicką, słuchaczką UTW w UWr, dr Aleksander Kobylarek opowiada o domu rodzinnym, podróżach i godzeniu rozlicznych obowiązków.

Maria Marchwicka: Jakim był Pan dzieckiem – grzecznym, spokojnym, czy może raczej upartym, niesfornym? Czy sprawiał Pan kłopoty wychowawcze rodzicom?

Dr Aleksander Kobylarek: Chyba nie. Nie lubię rozmawiać o swojej prywatności, opowiem więc tylko anegdotkę o tym, jak nie nauczyłem się palić. Miałem 6 lat i niezauważony przez nikogo, wziąłem zostawioną na stole paczkę papierosów, wyciągnąłem z niej papierosa i zapaliłem. I to był ostatni raz, gdy miałem papierosa w ustach.

Maria Marchwicka: Jak wspomina Pan swój dom rodzinny, jakie wartości Pan z niego wyniósł?

Dr Aleksander Kobylarek: Choć mój dom rodzinny był katolicki, wyniosłem z niego wartości protestanckie – skromność i pracowitość, poczucie odpowiedzialności za własne czyny oraz stawianie wymagań przede wszystkim sobie.

Maria Marchwicka: Czy na późniejszą drogę naukowca miała wpływ Pana rodzina, a może ktoś inny? Co skłoniło Pana Doktora do obrania właśnie takiej – naukowej – ścieżki zawodowej?

Dr Aleksander Kobylarek: Trochę zadziałał tu przypadek. Startowałem na germanistykę, ale się nie dostałem. Ale, że w czwartej klasie liceum w teście predyspozycji zawodowych wyszła mi pedagogika kulturalno-oświatowa, poszedłem na ten kierunek. Ale najpierw skończyłem studium teatralne, a dopiero potem specjalizację tzw. kaowca w Zielonej Górze.

Magisterium zrobiłem z teatrologii, doktorat z pedagogiki.

Maria Marchwicka: Jak przebiegała droga do osiągnięcia sukcesu naukowca – było trudno?

Dr Aleksander Kobylarek: Było bardzo trudno. Uważam jednak, że na razie nie odniosłem sukcesu naukowego – dla mnie jest nim przełomowe odkrycie albo profesura.

Maria Marchwicka: W jaki sposób udaje się Panu powiązać pracę naukowca z kierownictwem na Uniwersytecie Trzeciego Wieku?

Dr Aleksander Kobylarek: Dużo odpoczywam – to daje możliwość bardzo intensywnej pracy przez bardzo krótki odcinek czasu. Kolejna rzecz to bardzo dobrze dobrany zespół współpracowników, którzy mogą mnie w wielu zadaniach zastąpić, jednocześnie nabijając sobie punkty.

Maria Marchwicka: Prowadzi Pan Doktor teatralne warsztaty międzygeneracyjne. Czy to jest Pana kolejna pasja?

Dr Aleksander Kobylarek: Nie nazwałbym tego pasją, bo pasji trzeba się całkowicie oddawać. Prowadzę warsztaty, bo nie chcę stracić kontaktu z zawodem – mój pierwszy zawód to instruktor teatralny, a drugi – pedagog.

Maria Marchwicka: Dużo Pan podróżuje po świecie. Nie mogę nie zapytać – jeszcze jedna pasja...? Pobyty w których miejscach wspomina Pan jako najciekawsze?

Dr Aleksander Kobylarek: Moje podróże wynikają z ciekawości świata. Na pierwszym miejscu postawiłbym Paryż – ze względu na klimat, na drugim Szanghaj, czyli „Paryż na Wschodzie" – prześliczne połączenie starego z nowym, najbardziej europejskie miasto w Chinach, bo budowane do XIX wieku przez Europejczyków, trochę przypomina stary Nowy Jork. W moim rankingu najpiękniejszych i najciekawszych miast jest też Lima, kolonialne miasto z pałacami charakterystycznymi dla Ameryki Południowej, z domami bez dachów..., Stambuł, Lwów, włoskie miasteczka, hiszpańska Almeria...

Maria Marchwicka: Ma Pan tyle zawodowych obowiązków, czy znajduje Pan jeszcze czas na życie rodzinne? Czy żona akceptuje Pana rozliczne obowiązki, czy Pana wspiera?

Dr Aleksander Kobylarek: Tak, zostaje mi jeszcze czas na dom, rodzinę. Chociaż domem zajmuje się głównie żona, to ja też mam domowe obowiązki, z których muszę się rozliczyć. To zresztą jedna z zasad higieny psychicznej – przeplatać obowiązki z przyjemnościami. A ja bardzo lubię pracować w ogrodzie. Lubię też gotować. Gdy mam mniej obowiązków (kiedyś ja więcej gotowałem, teraz żona), przyrządzam często moją ulubioną potrawę – spaghetti.

Żona współpracuje ze mną w fundacji, jest specjalistką od projektów.

Maria Marchwicka: Podobno każdy człowiek ma jakiś słaby punkt. Jaki jest Pana?

Dr Aleksander Kobylarek: Jest ich mnóstwo, ale nigdy nie mówię o nich publicznie.

Maria Marchwicka: Ostatnie pytanie: czy jest Pan Doktor człowiekiem spełnionym? Zawodowo, rodzinnie?

Dr Aleksander Kobylarek: Spełniony rodzinnie – tak. Odnośnie spełnienia zawodowego odpowiem tak: w moim zawodzie jest zawsze niedostatek sukcesów, poczucie niedosytu.

Maria Marchwicka: Bardzo dziękuję za rozmowę. Jest Pan moim idolem i to zaszczyt dla mnie, że zechciał Pan zgodzić się na wywiad. Życzę dalszych sukcesów.

Andrzej Wolczyński

JESTEM REALISTKĄ

Emilia Nowaczyk jest przewodniczącą Zarządu UTW w UWr. Od lat sześćdziesiątych wrocławianka, do emerytury pracowała na Politechnice Wrocławskiej. Jest autorką wielu publikacji naukowych i kilku patentów. O pracy w zarządzie, swoich zainteresowaniach i pasjach opowiada w rozmowie z Andrzejem Wolczyńskim.

Andrzej Wolczyński: Jest Pani przewodniczącą Zarządu UTW. Słuchacze UTW znają Panią z racji funkcji służbowej, ale niewiele wiedzą o Pani prywatnie. Czy mogłaby Pani coś o sobie powiedzieć?

Emilia Nowaczyk: Pochodzę ze Wschodu, urodziłam się na Polesiu. Maturę zdawałam w wieku 17 lat w Opolu, następnie przeniosłam się do Wrocławia i tutaj rozpoczęłam studia na Politechnice Wrocławskiej na Wydziale Łączności (obecnie Elektroniki). We Wrocławiu mieszkam od 1960 r. Po skończeniu studiów zaczęłam pracować jako pracownik naukowo-dydaktyczny. Na Wydziale Elektroniki na Politechnice Wrocławskiej obroniłam pracę doktorską. Pracowałam na tym wydziale, ale też prowadziłam zajęcia na Wydziale Elektrycznym, potem na Wydziale Podstawowych Problemów Techniki (WPPT). Zajmowałam się teorią pomiarów, układami elektrycznymi przyrządów pomiarowych. Mam na swoim koncie wiele publikacji naukowych i kilka patentów. Po przejściu na emeryturę zapisałam się na UTW. Pracowałam wtedy w sekcji organizacyjnej, turystycznej i fotograficznej. W 2013 r. wybrano mnie na Przewodniczącą Zarządu UTW.

Andrzej Wolczyński: Dlaczego zdecydowała się Pani piastować tę funkcję, zdając sobie sprawę z jej złożoności? Czy było to dla Pani wyzwaniem?

Emilia Nowaczyk: Myślę, że wiedziałam, czego się podejmuję i jakie problemy z tym się wiążą, jednakże zawsze uważałam, że jeżeli bierzesz coś z UTW– daj coś! Doświadczenie w tego typu przedsięwzięciach zdobywałam wcześniej. Organizowałam np. obozy harcerskie, ale byłam również aktywna na innych polach. W UTW zaproponowano mi funkcję Przewodniczącej Zarządu i się zgodziłam.

Andrzej Wolczyński: Jak Pani ocenia pracę swojego Zarządu?

Emilia Nowaczyk: Kilka osób pracuje w Zarządzie z wielkim zaangażowaniem, realizując wiele zadań, niektóre osoby mają mniejsze doświadczenie i tu jest problem, ponieważ spraw do załatwienia i rozwiązywania jest bardzo dużo. W tej chwili dużo czasu poświęcamy organizacji Konferencji Jubileuszowej z okazji 40-lecia UTW. Obecnie mamy spore problemy z wynajęciem sal wykładowych. Jednak największymi „chmurami" nad słonecznym niebem UTW, jeśli tak to można nazwać, jest roszczeniowa postawa słuchaczy. My, tzn. Zarząd, pracujemy, jak umiemy najlepiej i rozwiązanie pewnych kłopotów jest poza naszymi możliwościami. Muszę równocześnie zaznaczyć, że nasza praca jest swego rodzaju wolontariatem.

Andrzej Wolczyński: Czy ma Pani jakieś propozycje zmian na podstawie obserwacji pracy nie tylko zarządu, ale w ogóle funkcjonowania UTW?

Emilia Nowaczyk: Jestem realistką. Uważam, że trzeba mierzyć zamiary na siły. Są np. określone trudności wynikające z ograniczeń lokalowych. Poza tym przydałaby się jeszcze jedna osoba na pełny etat, ale nie ma jej tutaj nawet gdzie umieścić. Występują również bardzo duże ograniczenia finansowe, a prawie wszyscy pracujemy społecznie. Mamy duże problemy z planowaniem zajęć, bo jest to przecież 2,5 tys. godzin rocznie. Trudno je zaplanować, bo brakuje sal wykładowych.

Andrzej Wolczyński: Zdaję sobie sprawę, że pełnienie tej funkcji pochłania Pani dużo czasu, ale czy interesuje Panią jeszcze coś poza wykonywaniem tych obowiązków?

Emilia Nowaczyk: Ależ oczywiście! Podróże, przede wszystkim podróże, na ogół latem ze względu na pracę w UTW. Poza tym wygłaszam dużo prelekcji z tychże podróży i nie tylko. Prelekcje odbywają się w różnych miejscach, np. w bibliotekach, PTTK, III Sektorze, Klubie Seniora Politechniki Wrocławskiej. Pokazuję wtedy również zdjęcia z tych podróży, gdyż moją następną pasją jest fotografia. Utrzymuję także kontakt z moimi kolegami i koleżankami ze studiów, również na stronie internetowej. Podróże to dla mnie relaks. Interesuje mnie świat i przyroda, poza tym lubię żeglowanie i pływanie. Ogólnie preferuję aktywny tryb życia, póki sił starcza!

Maria Garczyńska

KOBIETA SPEŁNIONA

Anna Sokołowska od 1999 roku jest aktywną słuchaczką UTW w Uniwersytecie Wrocławskim. Z wykształcenia rolnik, z zamiłowania humanistka. Osoba bardzo pogodna i życzliwa. Z Anną Sokołowską, słuchaczką UTW, rozmawia Maja Garczyńska

Maja Garczyńska: Aniu, jesteś rolnikiem, to brzmi niewiarygodnie...

Anna Sokołowska: Tak, skończyłam Wyższą Szkołę Rolniczą, trochę z tradycji rodzinnych. Mój ojciec również był po rolnictwie, ale podobnie jak ja, był rolnikiem teoretykiem. Po studiach zostałam na uczelni jako pracownik naukowo-dydaktyczny. I kto wie, czym by to się skończyło...

Maja Garczyńska: Sugerujesz, że coś zakłóciło Twoją karierę naukową?

Anna Sokołowska: O tak, już byłam po doktoracie, kiedy nastał „marzec 1968". Zmieniły się władze Katedry i zmieniły się profile naukowe. Zrobiło się ciasno i trzeba było odejść.

Maja Garczyńska: Czy to się wiązało ze zmianą miejsca zamieszkania, czy kwalifikacji?

Anna Sokołowska: Tak, trochę powłóczyłam się po Polsce. Urodziłam się w Toruniu (od pięciu pokoleń torunianie), wychowałam się na Kaszubach. W Warszawie ukończyłam roczne studium w Instytucie Organizacji i Zarządzania. Pracowałam pod Warszawą w spółdzielczości w Ośrodku Doskonalenia Zawodowego. To była ciekawa praca. Wtedy też poznałam mojego męża. Z mężem też wróciłam do Wrocławia.

Maja Garczyńska: Czy myślałaś o powrocie na uczelnię?

Anna Sokołowska: Absolutnie nie, nie myślałam i nie mogłam. Z powodu ciężkiej choroby i niepełnosprawności męża przeszłam na rentę. Przez dziesięć lat oddałam się całkowicie opiece nad mężem.

Maja Garczyńska: Musiałaś przyjąć na siebie nowe obowiązki, zrezygnować z pracy zawodowej. Czy w związku z tymi okolicznościami nie czujesz się pokrzywdzona przez los, że coś utraciłaś?

Anna Sokołowska: Zupełnie nie. Teraz z perspektywy czasu czuję, że humanizm, o którym wspominasz na początku, wziął się z choroby męża. Ja nie chciałam dopuścić, aby mąż wycofał się z życia towarzyskiego czy kulturalnego. Zabierałam go do teatrów, filharmonii, do opery. Należeliśmy do Klubu Klonowego Liścia. Tam integrowaliśmy się z chorymi, ale i z ich rodzinami. Ta opieka dała mi nową wiedzę o człowieku, o chorobie. Otworzyła mnie na ludzi.

Maja Garczyńska: Czy to była Twoja droga do UTW?

Anna Sokołowska: Po części tak. Po śmierci męża psycholog kliniczny powiedział mi o uniwersytetach trzeciego wieku.

Od piętnastu lat jestem słuchaczką takiego uniwersytetu w Uniwersytecie Wrocławskim.

Uważam, że moje ciężkie doświadczenie życiowe ukierunkowało mnie na potrzeby ludzi cierpiących, szukających wsparcia.

Maja Garczyńska: Wiem, że w czasie tych piętnastu lat byłaś i jesteś aktywną słuchaczką.

Anna Sokołowska: Najpierw w UTW należałam do Sekcji Wzajemnej Pomocy. Organizowaliśmy zbiórkę leków na potrzeby ośrodków paliatywnych.

Byłam przewodnicząca zespołu redakcyjnego „Książki ocalić od zapomnienia". Był to zbiór informacji słuchaczy, którzy chcieli się podzielić swoja opinią czy doświadczeniem w takich cyklach, jak „Moje radości", czy „Nasz Wrocław". Pełniłam też funkcję wiceprzewodniczącej zarządu.

Chciałam jeszcze wspomnieć o bardzo ważnej dla mnie współpracy. Dla podtrzymania pamięci o mężu, który był żołnierzem AK, podjęłam współpracę ze Światowym Związkiem Żołnierzy AK, do dziś jestem jego honorowym członkiem. W ramach tej działalności organizowałam wspólne z młodzieżą patriotyczne imprezy w szkołach. Za tę działalność zostałam odznaczona przez Światowy Związek odznaką PRO MEMORIA.

Maja Garczyńska: Wielkie gratulacje! To było przy okazji współpracy ze szkołami?

Anna Sokołowska: Tak, przez osiem lat prowadziłam współpracę ze szkołami podstawowymi. W ramach integracji międzypokoleniowej w myśl programu „Senior i Junior" były to różnorakie wspólne imprezy.

Maja Garczyńska: Co przerwało te prace?

Anna Sokołowska: Jakoś po zakończonej kadencji zarządu zostałam odsunięta od spraw bieżących w UTW. Poczułam się niepotrzebna.

Maja Garczyńska: To musiało zaboleć?

Anna Sokołowska: Bardzo. Poczułam się zużyta, niepotrzebna i wykluczona.

Maja Garczyńska: Jednak potrafiłaś to pokonać i stanąć na nogi?

Anna Sokołowska: Nie było to łatwe, gdyby nie dobrzy ludzie może dalej tkwiłabym w poczuciu krzywdy. Bardzo pomogła mi prof. Maria Straś-Romanowska, jej wykład i rozmowa uświadomiły mi nową potrzebę – realizowanie swoich marzeń.

Maja Garczyńska: I to był nowy bodziec, impuls do działania?

Anna Sokołowska: Chyba tak, bo zawsze chciałam spotykać się z ludźmi, którzy mają coś do powiedzenia, którzy chcą dzielić się swoją wiedzą i opinią. Przy wsparciu dr. Aleksandra Kobylarka stworzyłam taką formację. Powstał Dyskursywny Krąg „Okno". Wspólnie z młodym asystentem Kamilem Błaszczyńskim udało nam się zainteresować dużą grupę słuchaczy naszego UTW. Krąg rozwija się już pięć lat. Oprócz dyskusji na tematy społeczno-filozoficzne bierzemy czynny udział w corocznym Festiwalu Nauki. Przygotowujemy inscenizacje teatralne, które prezentujemy później w innych okolicznościach. Gościł nas Klub Seniora Politechniki Wrocławskiej, Stowarzyszenie Ślężańskie KRĄG czy Wrocławskie Centrum Seniora.

Maja Garczyńska: To wiele sukcesów. Masz prawo czuć się spełniona. Czy tak jest?

Anna Sokołowska: Właściwie tak, dostałam wsparcie od mądrych i życzliwych mi ludzi. Dała mi też dużą satysfakcję współpraca ze Światowym Związkiem Żołnierzy AK.

Maja Garczyńska: Na pewno masz jeszcze jakieś plany, co jeszcze w Twojej duszy gra?

Anna Sokołowska: To jest dobre pytanie i pewien problem. Zapadła już decyzja: postanowiliśmy z panem Kamilem, że zamykamy OKNO. Teraz należy się zastanowić.

Maja Garczyńska: Aniu, wierzę w Ciebie i jestem przekonana że zamykasz OKNO, ale otworzysz NOWE DRZWI. I tego Ci życzę. Bardzo dziękuję za rozmowę.

Anna Sokołowska: Ja również bardzo dziękuję, było mi miło z Tobą porozmawiać.

Jagoda Michalak

KULTURA TO MOJE HOBBY

Alicja Matoszko-Klein od sześciu lat przewodniczy sekcji kultury na UTW w Uniwersytecie Wrocławskim. Swoją dużą aktywność na tym polu świetnie łączy z rolą żony, mamy i babci. Z Alicją Matoszko-Klein rozmawia Jagoda Michalak.

Jagoda Michalak: Alu, czy przejście na emeryturę łączyło się w Twoim przypadku z żalem, radością, czy może już w tamtym momencie miałaś pomysł na ciąg dalszy?

Alicja Matoszko-Klein: Odchodziłam bez żalu, ale też bez wielkiej radości. Pomysł podsunęła koleżanka zachwalająca UTW, więc zgłosiłam się na pierwszą rekrutację, choć nie bez obaw, że może się nie udać.

Jagoda Michalak: Przyjęto Cię od razu?

Alicja Matoszko-Klein: Tak, choć musiałam złożyć pewne deklaracje dotyczące mojej aktywności.

Jagoda Michalak: Już wtedy sugerowałaś, że możesz się przydać w sekcji, którą teraz kierujesz?

Alicja Matoszko-Klein: Nie, deklaracja związana była z moim wykształceniem, a właściwie z jedną z jego ścieżek – filologią rosyjską.

Jagoda Michalak: Zaskakujesz mnie, bo kojarzyłam Cię z medycyną.

Alicja Matoszko-Klein: I słusznie, bo to mój wykonywany zawód, ale po maturze marzyła mi się politechnika – nie wyszło, więc elektroradiologia wydała mi się dobrą alternatywą. Myślałam, że będę pracować przy aparaturze radiologicznej, ale szybko okazało się, że to nie naprawa aparatów, lecz praca z pacjentem jest wpisana w tę profesję.

Jagoda Michalak: A potem, z tego co wiem, były różne ścieżki: fizykoterapia, rentgenografia, komputerowa tomografia, rentgenowskie badania naczyniowe. Ciągle musiałaś się edukować!

Alicja Matoszko-Klein: Tak, aż w końcu sama zaczęłam edukować innych w Studium Medycznym. Stamtąd odeszłam na emeryturę.

Jagoda Michalak: Wróćmy na chwilę do miejsca, gdzie spędziłaś dzieciństwo i młodość, czyli do Zgorzelca. Kończyłaś LO, w którym ja startowałam jako belferka, ale będąc prawie równolatkami, minęłyśmy się. Pozostał sentyment, bo obie szybko związałyśmy się z Wrocławiem. A Twoja miłość do kultury to chyba trochę dziedziczna?

Alicja Matoszko-Klein: Tak. Tato-leśnik trochę muzykował, grywał w teatrze ludowym. Mama mu towarzyszyła.

Jagoda Michalak: Ty jednak w swoich zainteresowaniach wspięłaś się na „wyższą półkę" i skierowałaś w stronę muzyki poważnej, teatru, a ostatnio jazzu. Wiem, że to też wpływ bliskich.

Alicja Matoszko-Klein: Tak, mój wnuk jest muzycznie uzdolniony, a jego tato (dość znany saksofonista jazzowy) wspiera go i zachęca.

Jagoda Michalak: Sekcja, którą kierujesz jest bardzo widoczna na UTW. Przypomnij, jak docieracie do słuchaczy.

Alicja Matoszko-Klein: Dyżury poniedziałkowe, tablica informacyjna, facebook, maile, a ostatnio, po szkoleniu w ramach projektu KEY, zaczęłam pisać bloga: www.kulturamojehobby.blogspot.com

Jagoda Michalak: Czego Ci życzyć na następnych sześć lat?

Alicja Matoszko-Klein: Tak dobrej współpracy z całą sekcją jak dotychczas, sukcesów w negocjacjach niższych cen biletów dla słuchaczy, poszerzenia grona zainteresowanych kulturą. No i zdrowia!

Jagoda Michalak: Niech się spełni to i... dużo więcej. Dziękuję za rozmowę.

Teresa Hyżak

MÓJ ŚLAD NA DROGACH

Nauczycielka języka polskiego i historii, działaczka harcerska – współorganizatorka Związku Harcerstwa Polskiego we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku, osoba aranżująca i przeprowadzająca charytatywne akcje pomocy naszym rodakom na Wschodzie i pochylająca się nad wszystkimi biednymi i poszkodowanymi tego świata. Kobieta twarda i dobrze zorganizowana ale i pełna poczucia humoru, a przy tym autorka lirycznych, refleksyjnych wierszy. ***Irena Kwiatkowska*** *- nasza koleżanka z UTW. Poznajmy ją bliżej.*

Teresa Hyżak: Pani Ireno, skąd u Pani ta pasja życia, pozwalająca realizować się w tak wielu dziedzinach, ta nieustająca chęć działania w interesie swojego bliźniego, ta odwaga w podejmowaniu nowych wyzwań, nawet teraz, mimo wieku i nie najlepszego już przecież stanu zdrowia?

Irena Kwiatkowska: Z tym się trzeba urodzić, a poza tym to ja jestem, proszę pani, ten dobry, przedwojenny materiał (śmiech). Mówiąc poważnie, to życie mnie tak ukształtowało. Naturę mam wojowniczą, a pojawiające się przede mną wyzwania zmuszały do określonych zachowań. Urodziłam się na Wschodzie, w okolicach Lwowa. Tam spędziłam swoje dzieciństwo, to był mój ukochany kraj. Przyszła wojna. Straciłam rodziców. Życie uratowała mi moja babcia i młody Ukrainiec, który ostrzegł nas przed planowaną akcją banderowców: spalili wówczas naszą wioskę. Straciłam więc dom i jako „dziecko wojny" trafiłam do Domu Dziecka. Miałam tam zapewniony byt do czasu zdania matury; odtąd musiałam już radzić sobie sama. Po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Przemyślu, dostałam nakaz pracy na Ziemie Zachodnie. Był rok 1954 – jako młoda, niespełna 19-letnia dziewczyna, teraz już pani nauczycielka, znalazłam się we Wrocławiu.

Teresa Hyżak: Proszę opowiedzieć Pani Ireno, jak radziła sobie Irenka – dziewiętnastolatka, sama, w dużym, obcym, powojennym mieście?

Irena Kwiatkowska: No, lekko nie było. Kilkakrotnie zmieniałam miejsce zamieszkania, a to u rodziny, a to u obcych. Miałam szczęście, bo trafiałam na ogół na dobrych ludzi. Z powodu mojego zadziornego charakteru, często też zmieniałam pracę. W końcu udało mi się na dłużej „zakotwiczyć" w szkole nr 6 na Psim Polu. Uczyłam historii i prowadziłam zajęcia z wychowania fizycznego. Zawsze interesowałam się sportem; razem z moimi uczniami graliśmy w siatkówkę, pływaliśmy, braliśmy udział w zawodach strzeleckich, zdobywając liczne nagrody i dyplomy. Angażowałam ich też w działalność stowarzyszenia Liga Obrony Kraju, które wtedy prowadziłam. Lubiłam swoich uczniów i oni też mnie lubili.

Teresa Hyżak: A jak i kiedy rozpoczęła się kolejna przygoda Pani życia – harcerstwo? Czym dla Pani było to doświadczenie?

Irena Kwiatkowska: To był rok 1956 – rok „odwilży". Po zlikwidowaniu w roku 1948 organizacji ZHP, w szkołach działały tzw. OH, organizacje na wzór radzieckich pionierów. Teraz, gdy nastąpiły znane nam zmiany polityczne, postanowiono reaktywować dawny ZHP. Zorganizowano kursy dla instruktorów harcerstwa. Na taki kurs zostałam wytypowana przez kierownika mojej szkoły. Wykłady prowadzili młodzi pracownicy naukowi wrocławskich uczelni, dawni harcerze. Po ukończeniu kursu zaangażowałam się w tworzenie struktur harcerstwa we Wrocławiu. Powstawały komendy, hufce, drużyny. Był to bardzo pracowity okres mojego życia. Młodzież szkolna garnęła się do nowej organizacji. Prowadziłam wówczas 1 Drużynę Żeńską im. Emilii Plater przy mojej szkole podstawowej. Harcerstwo czynnie uczestniczyło w życiu dzieci i młodzieży. Zbiórki, obozy, zimowiska, zdobywanie sprawności, udział w pracach społecznych były uzupełnieniem procesu nauczania. Uczestniczenie w tym dawało nam, instruktorom, a przeważnie byli to młodzi nauczyciele, wiele satysfakcji. Czuliśmy, że uczestniczymy w czymś ważnym, kształtowaliśmy nowych ludzi. Dla mnie ta praca była wstępem do prowadzenia w przyszłości działalności społecznej. Nauczyłam się dostrzegać ludzi wokół mnie, próbować rozumieć ich problemy i kłopoty, i pomagać im w miarę moich możliwości.

Teresa Hyżak: Obecnie mieszka Pani w Obornikach Śląskich. Dlaczego zdecydowała się Pani opuścić Wrocław i czy na nowym miejscu nadal prowadziła Pani swą dotychczasową działalność?

Irena Kwiatkowska: Do Obornik przeprowadziliśmy się - miałam już wtedy, rodzinę: męża i córkę – w latach 60-tych. Przyczyna była prozaiczna – po prostu dostaliśmy tam mieszkanie. Na nowym miejscu nadal byłam nauczycielką historii i nadal zajmowałam się harcerstwem. Zaczynałam jako szczepowa w szkole nr 1, z czasem zostałam komendantem Hufca ZHP. Angażowałam się ponadto we wszystkie możliwe prace społeczne. Władze miasta doceniały moje wysokie zaangażowanie w sprawy tutejszej społeczności i przyznały mi wiele odznaczeń i medali. I tak otrzymałam: medal Zasłużony dla Chorągwi Dolnośląskiej, Zasłużony dla Ziemi Obornickiej, Zasłużony dla Ziemi Wołowskiej, Zasłużony dla Sportu i Turystyki na 25-lecie LZSW, w uznaniu zasług od Samorządu Gminy Oborniki. Najcenniejsze z otrzymanych przeze mnie medali to: Złoty Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski – za pracę z młodzieżą i osiągnięcia pedagogiczne.

Teresa Hyżak: Nadszedł rok 1992, w tym roku przeszła Pani na emeryturę. Czy to coś zmieniło w Pani życiu, czy było momentem

zwrotnym, czy może po prostu wszystko toczyło się dalej?

Irena Kwiatkowska: Właśnie tak. Nadal byłam tą samą Ireną Kwiatkowską, ale przybyło parę nowych wyzwań. W roku 1992 zostałam wysłana przez MEN jako wolontariuszka na Wołyń, do rodaków, którzy zostali na tych ziemiach. Przez trzy lata krzewiłam tam polskość: uczyłam języka polskiego, historii, literatury polskiej. Zainteresowanie było duże, na moje zajęcia przychodziło ponad 200 osób. Dziękowali, niektórzy po raz pierwszy słyszeli dzieje Polski. Ze starszymi Polakami utworzyliśmy w Łucku Klub Seniora, który działa do dziś. Na spotkaniach śpiewaliśmy pieśni ludowe i patriotyczne – ja polskie, oni ukraińskie – i uczyliśmy się ich nawzajem. Zawarte tam przyjaźnie i znajomości przetrwały do dziś. Pracując wśród rodaków miałam okazję choć w części spłacić dług wobec ziemi, na której się urodziłam i wychowałam. Za popularyzowanie i utrwalanie pamięci o ludziach tych terenów i ich czynach w walce o niepodległość Polski zostałam odznaczona Krzyżem Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich RP.

Teresa Hyżak: Podejrzewam, że żal było opuszczać wołyńską ziemię, tak przecież bliską sercu, ale w kraju czekały na Panią nowe zadania.

Irena Kwiatkowska: Po powrocie do kraju powołałam Społeczny Komitet Pomocy Polakom na Wołyniu, bo ludziom żyje się tam bardzo biednie i potrzebują wsparcia. Dzięki moim przyjaciołom i ludziom dobrego serca mogłam dwa razy przywieźć dzieci z Wołynia na wypoczynek. Zorganizowałam też przyjazd do nas dwóch grup starszych osób, z tych prześladowanych za polskość. Zajęłam się również prowadzeniem Obornickiego Klubu Seniora, po odejściu jego dotychczasowej przewodniczącej. Od jakiegoś czasu myślałam o przystąpieniu do Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim. Mogło to być trochę niewygodne z powodu konieczności dojeżdżania do Wrocławia, ale zatęskniłam już za kontaktem z dużym miastem. I tak w 2001 roku zostałam słuchaczką UTW w UWr. W szeregi studentów przyjmowała mnie p. dr Walentyna Wnuk.

Teresa Hyżak: Wejście w ustalone już struktury Uniwersytetu mogło być dużym wyzwaniem dla kogoś, kto przywykł sam sobą sterować. Nie obawiała się Pani kłopotu z wzajemnym przystosowaniem się?

Irena Kwiatkowska: Nie. Miałam plan na wejście w nowe środowisko. Początkowo prowadziłam sekcję piosenki ludowej, ale gdy powstał chór UTW grupa została rozwiązana. Zaczęłam więc współpracę z Sekcjami: Wzajemnej Pomocy – prowadzonej przez Alę Siotor oraz Organizacyjno–Porządkową z Janeczką Żywicką na czele. Postawiłam na integrację. Z mojej inicjatywy zapraszano różne grupy z UTW do Obornickiego Ośrodka Kultury. Uczestniczyliśmy razem w wielu imprezach organizowanych w obornickim „Saloniku Czterech Muz". Były uroczystości z okazji Dnia Kobiet, Dni Seniora; spotkaliśmy się z dyrektorem Ośrodka Kultury i członkami prowadzonego przeze mnie Klubu Seniora. Braliśmy udział w 13-tej edycji Orkiestry Świątecznej Pomocy. Organizowaliśmy wspólne wycieczki wyjazdowe. Załatwianiem transportu zajmowałam się zawsze ja. Zwiedziliśmy Marcinów z jego Prywatnym Muzeum Ludowym, Bagno- miasteczko k/Obornik z zamkowym zespołem pałacowym, Sobótkę, Środę Śląską i Lubiąż. Organizowałam też przyjazdy naszych (UTW) artystów do OOK. I tak, był chór i teatrzyk „Starszaki", chór i Teatrzyk Poezji Jagody Jenczelewskiej, były „Starszaki" z programem o Lwowie przygotowanym przez, nieżyjącą już dziś, Sławę. W gimnazjum w Obornikach wystąpił chór i grupa Jagody, była tam również, z programem „Ucz się Jasiu", grupa Otylii. Koszty przejazdów tych grup oraz poczęstunek dla nich w dużej mierze finansowane były z funduszy gminy, dzięki pomocy wyjątkowo pozytywnie nastawionego do spraw seniorów burmistrza miasta. Podobnie było w prywatnym domu opieki „Słoneczko", gdzie grupa Otylii przedstawiła program o Janie Pawle II. Z chórem i grupą Jagody byliśmy z programem majowym w gimnazjum w Trzebnicy. W ramach wolontariatu przygotowaliśmy przedstawienie bożonarodzeniowe „Jasełka" wspólnie z pensjonariuszami Domu Opieki przy ul. Kaletniczej. Spektakl zrobił duże wrażenie. W 2003 r. zostałam wybrana do Zarządu UTW i uczestniczyłam w jego pracach do roku 2009. Przewodniczącą Zarządu była Stanisława Warmuz.

Teresa Hyżak: Organizowaniem akcji charytatywnych zajmowała się Pani już od dawna, czy w UTW można było to kontynuować?

Irena Kwiatkowska: Oczywiście. Znalazłam tu grono osób z Janeczką Żywicką na czele, które całym sercem się w tę działalność zaangażowały. I tak: przeprowadziliśmy publiczną zbiórkę pieniędzy na odbudowę kościoła w Kostopolu na Ukrainie. Na UTW razem z Janką Żywicką rozprowadzałyśmy książki o Wołyniu. Uzyskane ze sprzedaży pieniądze przekazaliśmy na konto tej odbudowy. Pewnego razu odwiedziła mnie prezes Stowarzyszenia Kultury Polskiej na Wołyniu z prośbą o odzież, lekarstwa i okulary. Sekcja

Wzajemnej Pomocy zaczęła przyjmować dary, które ludzie hojnie przynosili. Janeczka Żywicka gromadziła je w naszej szatni, a ja je zabierałam, segregowałam, czasem prałam i dostarczałam do Łucka, Równego, Kostopola. Jeździliśmy tam autokarami. Jedna z takich podróży trwała 12 dni. Razem ze znajomym księdzem przemierzyliśmy szlak od Równego aż na „Hucuły". Zatrzymywaliśmy się w kościołach, u sołtysów, wystawialiśmy kartony, a ludzie wybierali z nich, co im było potrzebne. Pytali, czy to tylko dla Polaków, ale my dawaliśmy wszystkim – bieda nie pyta o narodowość. Dary zbierane przeze mnie razem z UTW przekazywaliśmy również ludziom potrzebującym w naszym kraju. Na starym dworcu PKP we Wrocławiu ubieraliśmy bezdomnych. Część darów przekazaliśmy do PCK, „Caritas", Domu Opieki w Obornikach i Rościsławicach, do Zakładu w Lubiążu. Takich akcji organizowaliśmy wiele.

Teresa Hyżak: Proszę mi powiedzieć, Pani Ireno, gdzie i kiedy, w tym szybkim, zabieganym życiu znalazła Pani czas na poezję, bo jest Pani autorką wielu pięknych, refleksyjnych wierszy.

Irena Kwiatkowska: Wiersze piszę z potrzeby serca. Już w dzieciństwie miałam łatwość rymowania, zarzuciłam to w młodości, jakbym o tym zapomniała. Widocznie jednak na starość stałam się sentymentalna (śmiech). Moją poezją lubię dzielić się z innymi. Recytuję ją często z okazji różnych uroczystości w UTW, czy na organizowanych w Saloniku Czterech Muz, wieczorkach literackich. Noszę się z zamiarem wydania tomiku moich wierszy.

Teresa Hyżak: A co u Pani teraz się dzieje, Pani Ireno? Jest Pani nadal członkiem UTW, ale rzadko Panią widujemy.

Irena Kwiatkowska: No cóż. Mieszkam sobie w tych moich Obornikach. Zdrowie już nie to, ale dobry humor mnie nie opuszcza. Mam grono znajomych, mam córkę i wnuczkę, które bardzo kocham. Nadal utrzymuję kontakty z moimi przyjaciółmi z Wołynia. Czasem mnie odwiedzają. Bywam w Saloniku Czterech Muz na różnych imprezach, czasem czytuję tam swoje wiersze. W czasie roku akademickiego staram się nie opuszczać poniedziałkowych wykładów na UTW. Przyglądam się nowym studentom i zastanawiam się, czy znajdą się wśród nich tacy, którzy zachęceni moim przykładem poświęcą choć cząstkę siebie dla wspomożenia bliźniego. A wokół jest tak wielu ludzi, którzy oczekują pomocy.

Xenya Drozd, Yulya Khabowskaya

TEATRZYK POEZJI

Jagoda Jenczelewska od dziewięciu lat prowadzi Teatrzyk Poezji, reżyseruje, pisze teksty dla potrzeb Teatrzyku. Z Jagodą Jenczelewską rozmawiają Xenya Drozd i Yulya Khabowskaya, studentki kierunku pedagogika na Uniwersytecie Wrocławskim.

Jaki jest Pani wyuczony zawód?

Jagoda Jenczelewska: Z zawodu jestem magistrem rehabilitacji.

Dlaczego zaangażowała się Pani w działalność Teatrzyku Poezji?

Jagoda Jenczelewska: Teatrzyk Poezji jest najstarszym tworem artystycznym w UTW. Istnieje ponad 35 lat. Dzięki Osobie, która kochała poezję, zostały stworzone pierwsze spotkania poetyckie. I właśnie ten zespół przyjął nazwę Teatrzyku Poezji. Sposób, w jaki były przeprowadzane pierwsze spotkania, to forma kawiarniana przekazów poetyckich. Kiedy UTW został włączony w struktury Uniwersytetu Wrocławskiego, występy odbywały się w określone dni – poniedziałki, po wykładzie audytoryjnym.

Prowadzę ten zespół od 9 lat. Jestem trzecią osobą, która kontynuuje tego typu działalność. Część „aktorów" jest obecna do dnia dzisiejszego. Zespół liczy 12 osób. Są to ludzie, którzy kochają poezję. Z wielką radością prowadzę ten zespół, opracowując od 3 do 4 spektakli w ciągu roku. Staram się, aby przygotowywany program był w swoim zarysie formą edukacyjną, humorystyczną, biograficzną.

Wśród przygotowywanej tematyki były utwory takich osobowości jak: Mickiewicz, Słowacki, Chopin, Miłosz, Herbert, Szymborska, Jan Paweł

II. Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, oprawa przygotowywanych utworów była stosowna do okoliczności. Również nie pomijaliśmy Dnia Matki, Babci, pamiętaliśmy także o uroczystościach patriotycznych. W założonym *Duecie Literackim* wykorzystujemy grupę artystów dla krótkich scenek teatralnych, stosownych do obranej tematyki. Na rok akademicki 2015/16 przygotowałam 4 programy: „Zaduszki literackie", „Narodziny Pana", „Maria Pawlikowska Jasnorzewska", „Literatura w poezji".

Zainspirowana wcześniejszymi programami i miłością do poezji wcieliłam się w rolę osoby prowadzącej, gdyż poprzedniczka z powodu zdrowotnych musiała opuścić teatrzyk. Każdy przygotowywany program jest z wielkim uznaniem przyjmowany przez naszą społeczność. Dla mnie jest bardzo ważne, że aula UWr zapełniona jest po brzegi, i to jest prawda.

W obecnej chwili spotykamy się z ogromnymi trudnościami, które ograniczają możliwości korzystania ze sceny w dużej auli, dla potrzeb próby generalnej. W związku z zaistniałą sytuacją, zamierzam z ubolewaniem zawiesić pracę w Teatrzyku Poezji. Nasza społeczność nie godzi się z faktem braku Teatrzyku Poezji na scenie i coraz bardziej zmierzamy do protestu ogólnego w tej kwestii.

Czy odczuwa Pani satysfakcję z występów, z tego, co Pani robi?

Jagoda Jenczelewska: Gdybym nie miała satysfakcji, nie byłabym w stanie prowadzić ten zespół. Jak można nie czuć satysfakcji z tego, co lubisz robić? Za swoją pracę odbierałam od poprzedniego Zarządu UTW Złotą Odznakę dla Teatrzyku Poezji za aktywne włączenie się w życie uniwersytetu.

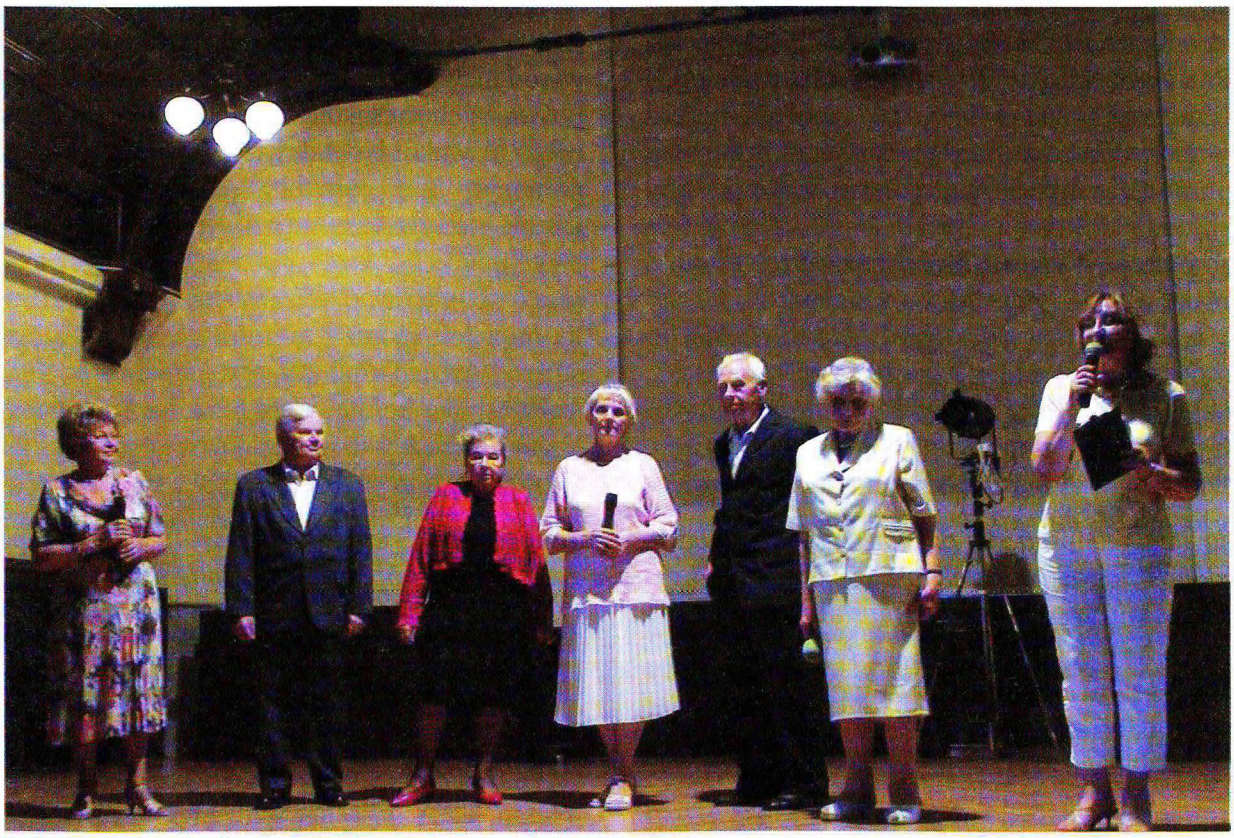

ARTYSTYCZNIE

Maria Marchwicka

MIĘDZYGENERACYJNE WARSZTATY TEATRALNE

Zapisując się na warsztaty teatralne prowadzone przez kierownika UTW dr. Aleksandra Kobylarka miałam pewne wątpliwości, a nawet obawy – czy sobie poradzę, ale pomyślałam, że zaryzykuję i może się uda. Co prawda, miałam już na tym polu pewne doświadczenia, gdyż od 15 lat jestem statystką w filmie. Ale na planie filmowym obowiązują inne zasady, m.in. takie, że praca z kamerą daje możliwość powtórek, czyli dubli. W teatrze zaś jest scena i widownia reagująca na każdy gest, słowo. I błąd. W związku z powyższym gra aktorów-amatorów to prawdziwe wyzwanie, dodatkowo trudne ze względu na tremę.

Na warsztaty teatralne uczęszczam od momentu ich powstania, czyli od 2010 r. Do każdej z prób staram się dobrze przygotować i uczestniczę w nich z prawdziwym zaangażowaniem i przyjemnością. Jest to dla mnie również nauka obeznania ze sceną, odpowiedniego poruszania się, ćwiczenia dykcji.

Dr Aleksander Kobylarek stworzył z nas, przypadkowych, ale z pasją amatorów, niezły, zgrany zespół. Praca w naszej grupie układa się dobrze, uczymy się nawzajem i pomagamy sobie. Wszelkie decyzje podejmowane są w sposób demokratyczny i to też zasługa naszego reżysera, dr. Kobylarka. Podziwiam go za to, że poświęca nam, słuchaczom, swój cenny czas, że z cierpliwością i spokojem koryguje nasze błędy, starając się, abyśmy zrobili dobre przedstawienie. Za cały ten wkład pracy, za nasze osiągnięcia teatralne dziękuję w imieniu swoim oraz całego zespołu.

Od 2010 r. międzygeneracyjny teatr wystawił następujące sztuki: „Kalejdoskop pokoleń", „Pomiędzy... sztuką a pasją... wspomnieniami, ekspresją a lękiem", „Ćwiczenia stylistyczne na podstawie Queneau", „Zajęcia", „Szpital dla psychicznie chorych", „Rzecz o ludzkiej naturze", „Alegorie i fantasmagorie", „Trzy odsłony", „Nic nie idzie", „Wejścia", „Mostek czarownic", „Mity i legendy Dolnego Śląska" (wystawiane również podczas Nocy Humanistów), „Kolory życia". W przygotowaniu spektakl „Magia Grzechu" na podstawie Pedro Calderona.

Spektakl na motywach „Balladyny" J. Słowackiego
Na zdjęciu reżyser Aleksander Kobylarek, aktorzy i widzowie.

Jerzy Sosnowski

CZOŁGANIA

Wypełniając formularz zawierający prośbę o przyjęcie do grona słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim dłużej zastanawiałem się nad odpowiedzią na pytanie, co mam do zaoferowania UTW. Dyżurne przyjmujące podanie podpowiedziały, że może to być np. zaangażowanie w prace zespołów artystycznych. We wczesnej młodości występowałem na scenie w teatrze amatorskim, recytowałem poezję w konkursach recytatorskich, dlatego zadeklarowałem udział w tych formach artystycznych.

W trakcie rozmowy kwalifikacyjnej, z uwagi na problemy zdrowotne (rzs, przewlekłe zapalenie zatok i gardła), próbowałem się wycofać z wcześniejszej deklaracji, na co usłyszałem od dra Kobylarka, że podane argumenty nie stanowią przeszkody, bym uczestniczył w pracach Teatru Międzygeneracyjnego.

Na pierwszym spotkaniu zespołu dr Kobylarek zaproponował, abyśmy w tym roku akademickim przygotowali przedstawienie w oparciu o sztukę Pedro Calderona de la Barca „Magia grzechu". Po spotkaniu rzuciłem się do lektury sztuki i... moje wątpliwości, czy dam radę zagrać w tej sztuce, jak to pokazać, jak nauczyć się trudnego XVII-wiecznego tekstu, czy ktoś to zrozumie, niezależnie od własnych możliwości techniczno-zdrowotnych, jeszcze się pogłębiły. Rozmowy z pozostałymi uczestnikami zespołu z paroletnim stażem trochę rozwiały moje wątpliwości. Bazując na wcześniejszych doświadczeniach mówiono mi, że sztuka będzie prezentowana w formie etiud, w których ruch i praca ciałem będzie w sposób symboliczny nawiązywała do treści i znaczeń, które będziemy chcieli przekazać widzom.

Jak już wspomniałem, w młodości występowałem w przedstawieniach reżyserowanych przez osoby z bardzo różnym warsztatem, ale głównie preferujących narzucanie aktorom amatorom od początku do końca własnej wizji. Kilkadziesiąt lat później spotkałem się z jakże innym podejściem reżysera.

Na kolejnych spotkaniach pełnych wątpliwości, ożywionej dyskusji rodziła się wizja przedstawienia składającego się z etiud, dla których inspiracją był tekst Pedro Calderona.

Jako pierwsze zaproponowały swoje etiudy Jagoda, Maria i Halina. Musiały propozycje podeprzeć fragmentem oryginalnego tekstu oraz wskazać, jakie przesłanie ma dotrzeć do przyszłego widza. Zabrakłoby miejsca w tym wydaniu „Kuriera UTW" na opisanie długiej i żmudnej drogi, jaką przeszliśmy od pomysłu do ostatecznego kształtu każdej z etiud. Spieraliśmy się o każdy gest, szczegół ubioru czy elementy bardzo oszczędnej scenografii. A gdzie w tym wszystkim był pomysłodawca i reżyser spektaklu dr Aleksander Kobylarek? Mając wizję przedstawienia, zmusił nas do myślenia, dał nam satysfakcję, że wspólnie tworzymy to przedstawienie, dodając bagaż własnych doświadczeń życiowych, wrażliwości i indywidualnych zasobów intelektualnych. Można było prawie wszystko zaproponować pod warunkiem, że mieściło się to w uniwersalnym ponadczasowym przesłaniu Pedro Calderona dotyczącym człowieka i jego grzesznej natury, ale również jego prawa do autorefleksji, zmiany, podniesienia z upadku... W każdej propozycji, czy to w ramach sacrum czy profanum, padało pytanie dra Kobylarka, czy to nie jest zbyt uproszczone, mało uniwersalne i zbyt jednoznaczne. Pozwólcie widzom myśleć i stworzyć własną interpretację.

Aby przynajmniej w minimalnym stopniu przybliżyć widzom przesłanie zawarte w etiudach przed przedstawieniem – przygotowaliśmy na połowie kartki A4 krótki tekst z opisem etiud. Praca nad tym tekstem, nazwami etiud to kolejne doświadczenie i w ostatecznym kształcie wynik dyskusji całego zespołu. O ile w zasadzie była zgoda co do nazw etiud, to kompletnym dla nas zaskoczeniem była propozycja dra Kobylarka, by przedstawienie miało tytuł ***Czołgania***.

Jeszcze jedno. Zespół zmienił nazwę z Teatr Międzygeneracyjny na Teatr Etiuda, co z uwagi na skład jednopokoleniowy oraz przyjętą formę artystyczną jest bardziej adekwatne do tego, co prezentujemy.

1. Kuszenie

„Ten słodki likwor jest dla ciebie, Panie"

Grzech uwodzi Człowieka w obecności tańczących Zmysłów. Po spełnieniu Grzech triumfuje, a człowiek inspirowany Rozumem, dokonuje refleksji nad samym sobą.

2. Przesyt

„Pójdźmy, uczta już gotowa"

Grzech syci Człowieka. Wypełnia i przepełnia aż do spodziewanego finału. Potem czas żalu, bólu i pokuty.

3. Darcie

„Zmysły ludzkie! Tylko tego chcecie, co wam dogadza? Dużo lepiej przecież byłoby, gdyby surową Tebaidą była ta ziemia".

Człowiek panuje nad zmysłami, które z czasem podnoszą bunt i opuszczają go.

Powyższy tekst otrzymali wszyscy widzowie przed rozpoczęciem przedstawienia.

Zanim przejdę do przedstawienia moich subiektywnych odczuć ze spektaklu i relacji aktor – widz, chciałbym na chwilę zatrzymać się nad tytułem wspólnym dla zaprezentowanych etiud. Dopiero przegląd słownika etymologicznego języka polskiego uzmysłowił mi ogromny uniwersalizm słowa „czołganie". Przeczytałem kilka opinii nt. stosowania w sztuce trochę performerskiego zabiegu czołgania. Moją uwagę zwróciły bardzo zróżnicowane opinie krytyków po akcji Anny Janczyszyn „W miasto", polegającej na przeczołganiu się z ulicy Salwatorskiej do Alei w Krakowie. W opiniach najbardziej odpowiada mi to, co napisał prof. Mieczysław Porębski, najwybitniejsza postać współczesnej humanistyki, historyk, teoretyk, krytyk sztuki. Pytając, czy ma jeszcze prawo wypowiadać się o tym, czym jest sztuka i nie znajdując jednoznacznej odpowiedzi, profesor snuje w odniesieniu do zabiegu czołgania refleksje o cynicznym rytmie ludzkiej kondycji, nieustannych upadkach i wzlotach, zapoczątkowanych wygnaniem z raju. Władysław Kiżys w artykule „Powielanie banału, samotność sztuki dzisiaj" uważa, że czołganie nie jest sztuką, jest rodzajem zabawy, zgrywy i prowokacji. Ale jednocześnie zauważa, że jest to czynność zdeterminowana niemożliwością utrzymania pionowej pozycji z różnych przyczyn m.in. jako oznaka utraty świadomości.

Jestem przekonany, że mimo tych opinii i wątpliwości, a może właśnie dlatego tytuł przedstawienia oddaje sens tego, co chcieliśmy pokazać. Potwierdziła to bardzo zróżnicowana reakcja widzów. I bardzo dobrze, bo sztuka i jej odbiór mają zmuszać do myślenia. Moim zdaniem Teatr Etiuda wpisuje się znakomicie w działalność edukacyjną i kulturową UTW. My występujący na scenie, słuchacze jako widzowie kształtujemy w sobie umiejętność nazywania i wyrażania uczuć, wrażliwość na drugiego człowieka i budowanie dobrych relacji z innymi. Dla potwierdzenia tego posłużę się stwierdzeniem z wykładu dr Walentyny Wnuk pt. „UTW jako placówka rozwoju": *Nie żyje pełnią życia ten, kto unika pasji i wiru emocji, które przywracają oczom blask i serce naprawiają.*

Myślę, że jestem wyrazicielem opinii całego zespołu, że dzięki doktorowi Aleksandrowi Kobylarkowi otrzymaliśmy szansę na przeżycie intelektualno-emocjonalnej przygody. Mam nadzieję, że widzowie – słuchacze UTW są tego samego zdania. Zapraszamy na kolejne przedstawienia, uzupełnione o kolejne etiudy.

Otylia Kernicka

10 LAT ZESPOŁU POETYCKO-LITERACKIEGO *KARMAN*

Zespół Poetycko-Literacki powstał w roku akademickim 2005/2006. Przez 10 lat istnienia przewinęło się 27 poetów i gościnnie występujących recytatorów oraz uczeń szkoły podstawowej Hubercik Janas.

Braliśmy udział w 7 konkursach poetyckich.

Zaprezentowaliśmy:

- 3.03.2006 utwory o wielkim Polaku Janie Pawle II w pierwszą rocznicę bolesnego odejścia
- 17.03.2006 inscenizacja „Przedwiośnia"
- 23.04.2007 prezentacja „Jestem tu"
- 28.01.2008 „Rodzina"
- 5.11.2008 „Polska gola" (prezentowane również w Klubie Emerytów przy ul. Ciepłej, Stowarzyszeniu Kresowiaków i w Domu Pomocy Społecznej w Obornikach Śląskich)
- 2.04.2009 „Imię jak wizytówka"
- 20.04.2009 „Na wakacje w obce kraje"
- 22.11.2010 prezentacja utworów „Tragedia Smoleńska"
- 1.02.2011 „Gody z Aniołem" w auli UTW i 10 maja w Klubie Kresów
- 22.11.2010 „Na niebiańskich połoninach"
- 2.04.2012 „Mundial, Mundial"
- 29.06.2012 na Kongresie Nauki Polskiej „Bez miłości nie ma życia
- 29.04.2012 prezentacja wierszy „Ucz się Jasiu, ucz" (prezentowane również w gimnazjum

w Obornikach Śląskich i 24.09.2012 na Dolnośląskim Festiwalu Nauki)
- 24.09.2012 to samo na Dolnośląskim Festiwalu Nauki
- 21.01.2013 inscenizacja utworów pt. „Kochana Babciu"
- 29.04.2013 „Wiosna, Wiosna"
- 10.01.2014 „Karnawał, Karnawał"
- 28.04.2014 „Santo Subito"
- 20.04.2015 „Rocznica kanonizacji Świętego Jana Pawła II"
- 15.02.2016 „Walentynki – kochajmy się"

Szczególnie cenię sobie kontakt z młodymi poetami Uniwersytetu. Moją dumą są odznaki brązowa i srebrna dowodzące, że zauważono moją pracę dla społeczności UTW.

Polecam Państwu Kronikę, a w niej dużą ilość podziękowań za przybliżenie poezji sposobem, jaki wypracowaliśmy, tak by trafiła do słuchaczy – z udziałem muzyki prowadzącej do krainy łagodności.

O to, jak mamy to robić, pytaliśmy Państwa w ankietach, dzisiaj również takie ankiety proponujemy. Wasz głos jest dla nas bardzo ważny, daje nadzieję na dalsze doskonalenie się, bo jak mówi rzecznik prasowy Stanisława Warmuz, umieszczając naszą pracę w Internecie: „Im jesteście starsi, tym lepsi".

Przepraszam Państwa za przynudzanie, przez 10 lat trochę narozrabialiśmy...

Może osłodzą Państwu humor faworki własnoręcznie wykonane mistrzowską ręką Irenki Kwiatkowskiej, które, jak poezja, są naszą wizytówką.

Danuta Konieczny

VIVA „KARMAN"

Ach jak ten szybko leci
dobrze wiedzą starsze dzieci
„Karman" ledwie się pojawił
co w zanadrzu nim objawił
już święci Dziesięciolecie

Darmo dostał darmo siał
pośród żyznych i wśród skał
kruki znaków hen z przestworzy
w sensowne wersy ułożył
nie dla peanów i chwał

Otylia wie co to znaczy
Wieszcz z gwiazd jak wróż z kart tłumaczy
dla pociechy serc i duszy
młyński głaz potrafi ruszyć
Bystra Woda do współpracy!

Karmanem przewrotnie się zwał
pełną kieszeń zawsze miał
nie szczędząc czasu atłasu
po cichutku bez hałasu
sługą sług u sług się stał!

Otylia Kernicka

WSZĘDZIE

W kwiatach liściach powietrzu marzenia realizujesz
bliski nieuchwytny

Mały ślimak pelargonią wybrał się na spacer
ptaszek wpada przez okno zabłądził czy go przysłałeś

Ślimak zawraca niespiesznie
ptaszka kolorowego wypuszczam otwierając szeroko
okno

Poszum świata poza nami
Kocham i kochasz bez pamięci

Marian Batorski

ZRÓB KABARET

Na zdjęciu zespół założycielski Kabaretu: ósma od lewej – nieżyjąca już Śp. Zdzisława Dyszkiewicz, pierwsza od prawej – prowadząca aktualnie Kabaret „ U-Sławy" – Sabina Pałka

29.11.2010 r., Uniwersytet Trzeciego Wieku, aula, po wykładzie...

Spośród licznego grona słuchaczy wyłania się grupa rozbawionej „młodzieży 60+" śpiewającej „....zrób kabaret, po prostu zrób kabaret. Niezłe dialogi w piosenki włóż, zaproś publiczność i uśmiech jej daj. Potem decyduj, śpiewaj i graj..."

To przesłanie piosenki zapoczątkowało powstanie Kabaretu „U-Sławy" i programu pod znamiennym tytułem „Kochajmy się", którego reżyserką i scenarzystką była Zdzisława Dyszkiewicz. Zespół pod jej kierownictwem przygotował ponadto takie programy jak: „Melodie Warszawy", „Pokłon górali", „Pamiętajmy o ogrodach". Zapraszał i „uśmiech dawał" naszym przyjaciołom z Uniwersytetu(ów) Trzeciego Wieku, jak również widzom z innych, nie tylko senioralnych środowisk Wrocławia.

Niestety, w styczniu 2012 roku, Zdzisława odeszła na nieznaną wyspę, do nowego pozaziemskiego domu. W naszej pamięci pozostanie jako osoba serdeczna, opiekuńcza, a przy tym wymagająca dyscypliny i perfekcyjnego wykonywania stawianych nam zadań.

Życie odwraca nowe karty z naszej kroniki... i tak po czasowym zawieszeniu prób i występów kabaret wznowił działalność pod kierownictwem członkini zespołu założycielskiego – Sabiny Pałki. Towarzyszy mu piękna idea wynikająca ze słów piosenki „Kochajmy się" i pragnienie, aby każdy uśmiech na twarzy naszych widzów, jakiś cień życzliwości był dla Zespołu dodatkowym motywem do doskonalenia umiejętności scenicznych.

Leokadia Bajrakowska

ROCZNICA

Jubilat
Uniwersytet Trzeciego Wieku
ma Czterdzieści Lat

Szczególna to Uczelnia
Słuchacze też inni
Skarbnica nauk wszelkich
magiczny wspaniały Świat

Jeśli pokonasz Jej
czerwony szlak
zdobędziesz szczyt
jak Ikar pofruniesz
przetniesz pustkę
wypełnisz duszę
(uważaj na słońce i wiatr)
zdobędziesz
eliksir młodości
Akademii tajemny skarb

przez „Okno"
Olimp ujrzysz
dowiesz się co złe
a co gorsze
zostaniesz
filozofem poetą altruistą

dasz wytchnienie tym
którzy chorą jaźń mają
babcię adoptowaną
dzieciom one czekają

Miłość tęczą
w sercu zagości
złota jesienna
wierna

Duszą ciągle młodzi
trzymając się za ręce
śpiewamy Jubilatowi

Sto lat!
I wiele wieków więcej!

Teresa Gasperowicz

WROCŁAWSKIE KRASNOLUDKI

Fotografia i fotografowanie były przedmiotem mojego zainteresowania już w szkole średniej. Po zapisaniu się do Uniwersytetu Trzeciego Wieku wróciłam do nich i zaczęłam realizować marzenia i pasje z młodości. Dokumentuję działalność UTW, ważne wydarzenia. Fotografuję „moje miasto – Wrocław". Zainteresowały mnie „wrocławskie krasnoludki", które stały się wizytówką Wrocławia i doczekały się własnej trasy turystycznej. Pierwsze krasnale zostały namalowane w nocy z 30 na 31 sierpnia 1982 roku przez Waldemara „Majora" Fydrycha oraz Wiesława „Rotmistrza" Cupałę, kojarzone z „Pomarańczową Alternatywą".

1 czerwca 2001 roku na ulicy Świdnickiej pojawił się „Papa Krasnal", jako pomnik „Pomarańczowej Alternatywy". Od 2005 roku na ulicach Wrocławia zaczęły pojawiać się małe figurki krasnoludków. Ciągle ich przybywa z różnych przyczyn i w różnym celu. Oto niektóre z nich:

Pierożnik

Wykształciuch

Grajek i Meloman

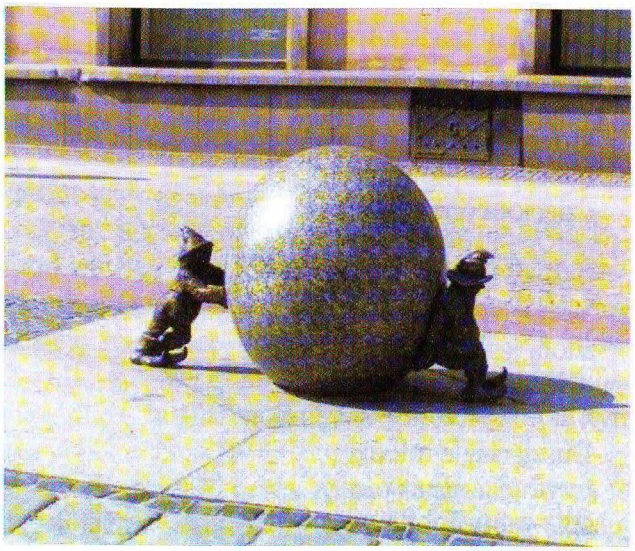

Syzyfki

Bibliofil

Fotografie ze zbioru Teresy Gasperowicz

SAMORZĄDNOŚĆ. SAMORZĄD. ZARZĄD UTW

Stanisława Warmuz

LIDERZY UTW

Uniwersytety Trzeciego Wieku sprzyjają kształtowaniu **liderów społeczności senioralnej**. Bez liderów, którzy mają pewną wizję przyszłych zadań, potrafią mobilizować ludzi do realizacji zamierzonych działań, nie byłby możliwy rozwój uniwersytetu. To dzięki nim Uniwersytet Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim mógł dynamicznie się rozwijać i stać się przykładem dla innych powstających uniwersytetów.

Niewątpliwie liderami w uniwersytetach trzeciego wieku są członkowie Zarządu, który kieruje pracami samorządu uniwersyteckiego. Zarząd wybierany jest na cztery lata przez Ogólne Zebranie Słuchaczy UTW. Zarząd ma dużą swobodę działania, ale zawsze w ramach Regulaminu Samorządu UTW.

ZARZĄD UTW W LATACH 1997-2004

- **Stefania Werner – przewodnicząca**
- Halina Kuźniak – wiceprzewodnicząca
- Jan Marszałek
- Halina Drygalska-Małkus – wiceprzewodnicząca
- Leontyna Falkowska
- Emilia Smug
- Irena Kluba
- Irena Bilińska

ZARZĄD UTW W LATACH 2004-2008

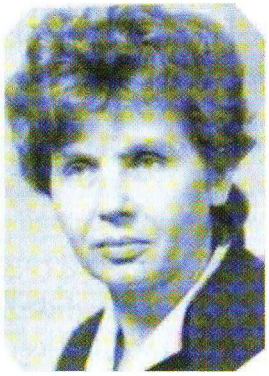

- **Stanisława Warmuz – przewodnicząca**
- Anna Sokołowska – wiceprzewodnicząca
- Halina Drygalska- Małkus – wiceprzewodnicząca
- Marianna Słowińska, Antonina Pruchniak
- Irena Kwiatkowska, Irena Kluba
- Teresa Gasperowicz, Leontyna Falkowska
- Katarzyna Małecka, Irena Jakubek
- Janina Żywicka, Marian Szadura
- Irena Skowrońska, Władysław Ostraszewski
- Jerzy Marczak, Maria Zatorska

ZARZĄD UTW W LATACH 2008-2009

- **Jadwiga Jenczelewska – przewodnicząca**
- Teresa Gasperowicz – wiceprzewodnicząca

- Maria Głuchowska – wiceprzewodnicząca
- Antonina Pruchniak
- Renata Babac-Stencel
- Irena Jakubek
- Zofia Nosowicz

ZARZĄD UTW W LATACH 2009-2013

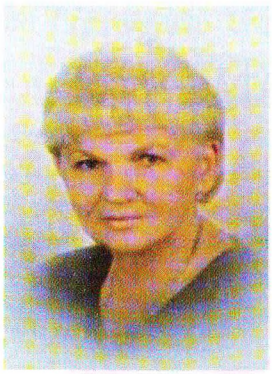

- **Janina Grażyna Kozakowska – przewodnicząca**
- Teresa Gasperowicz – z-ca przewodniczącej
- Antonina Pruchniak
- Renata Babac-Stencel
- Wanda Paszke
- Mieczysław Dąbrowski

ZARZĄD UTW W LATACH 2013-2017

- **Emilia Nowaczyk – przewodnicząca**
- Teresa Gasperowicz – wiceprzewodnicząca

- Renata Babac-Stencel – wiceprzewodnicząca
- Antonina Pruchniak,
- Honorata Hajłasz
- Teresa Hyżak,
- Bronisława Strzelecka,
- Janina Żywicka,
- Maria Marchwicka,
- Mieczysław Dąbrowski

Emilia Nowaczyk

SPRAWOZDANIE Z PRACY UTW W ROKU 2015/2016

Za nami kolejny rok akademicki w Uniwersytecie Trzeciego Wieku, wiele wysłuchanych wykładów, odbytych warsztatów, przećwiczonych umiejętności, licznych spotkań, intensywnej pracy. Ostatni rok zaczynało 752 słuchaczy, w tym nowo przyjętych 61 osób. Wśród nas były 642 panie i tylko 110 panów; należy zaznaczyć, że było 18 osób w wieku 90+(!). Odbyło się około 2100 godzin zajęć zorganizowanych, nie licząc wycieczek, wyjść do teatru, odwiedzin w szkołach, domach opieki, pokazów w Centrum Seniora itp. Było tych zajęć trochę mniej niż w ubiegłym roku. Wykłady i seminaria stanowiły trochę więcej niż 8% zajęć. Spotkania, wymagające od słuchaczy dużej aktywności intelektualnej, to lektoraty z 7 języków w 19 grupach (27% zajęć) oraz 10 typów warsztatów (23%, z tego 1/4 stanowiły warsztaty komputerowe). Gimnastyki to 11% naszych zajęć. Duża część spotkań była związana z działalnością artystyczną, działaniem w klubach, sekcjach i zespołach; obejmowało to ponad 30% zaplanowanych godzin w UTW. Należy dodać, że aktywność grup słuchaczy poza terenem UTW była intensywna, ale trudno ją ująć w konkretne liczby. Działało 17 kubów i sekcji zainteresowań oraz 5 zespołów artystycznych.

Krąg dyskursywny Okno, będący autorskim programem naszej słuchaczki oraz doktoranta Uniwersytetu, miał 10 spotkań, których tematyka była zawarta od „Lapidarium" Ryszarda Kapuścińskiego po „Siedem cudów Wrocławia i Dolnego Śląska". Występował on w UTW, a także w Klubie Seniora na Politechnice Wrocławskiej oraz w szkole w Obornikach.

Klub Miłośników Sztuki oprócz zebrań członków zorganizował zwiedzanie 8 wystaw w muzeach oraz stale informował o wszystkich ważniejszych wydarzeniach kulturalnych.

Sekcja Kulturalna przekazywała, proponowała, zachęcała do uczestnictwa w wielu – nie sposób ich wymienić – spotkaniach muzycznych, teatralnych, wystawienniczych, uważnie śledząc zapowiedzi wydarzeń i efektywnie współpracując z instytucjami miasta, które w tym roku jest Europejską Stolicą Kultury. Organizowała, rezerwowała i dostarczała bilety ulgowe oraz wejścia bezpłatne na koncerty, spektakle, spotkania z ludźmi kultury. Efektem działań sekcji jest załatwienie 2445 biletów ulgowych i 289 wejściówek.

Sekcja Przygoda z Książką motywowała do sięgania po ciekawe wydawnictwa, prowokowała do dyskusji o tym, co się ostatnio przeczytało.

Sekcja Turystyczna zorganizowała wiele wycieczek jedno i kilkudniowych. Były to wyjazdy do Krakowa, Białowieży, wielu interesujących miejsc Dolnego Śląska i Wielkopolski. Spacery edukacyjne wiodły do Dolnośląskiego Forum Muzyki, Afrykarium, Hydropolis i Pawilonu Czterech Kopuł. Z zaprzyjaźnionymi biurami turystycznymi słuchacze wyjechali do ciekawych miejsc w Czechach, Niemczech, na Lazurowe Wybrzeże oraz do Zielonej Góry. Odbyły się pokazy multimedialne z indywidualnych wyjazdów naszych słuchaczy w dalekie kraje – do Japonii, Brazylii, Nowej Zelandii, Szkocji, Gruzji.

Sekcja Fotograficzna szkoli umiejętności swoich członków, umożliwia pasjonatom fotografii zaprezentowanie się na szerszym forum poprzez plakaty własnoręcznie wykonanych zdjęć, zachęca potencjalnych amatorów fotografii do działania, wspólnie omawiając ich prace, planując tematy zdjęć i plenery.

Sekcja Brydżowa dzięki stałemu ćwiczeniu swoich umiejętności zdobyła znaczące miejsca w organizowanych przez inne UTW turniejach oraz planowała wziąć udział w VI Dolnośląskim Turnieju Brydża Seniorów w Obornikach 21 maja 2016 r.

Na spotkaniach **Sekcji Scrabble** poprawiano techniki gry, udało się też skompletować stolik z grającymi w języku angielskim. Nasza słuchaczka zajęła 3. miejsce w Turnieju Scrabble w Międzynarodowym Festiwalu Poezji Silesius.

Sekcja Rękodzieła doskonaliła się w swojej działalności, pokazała wykonane cudeńka dwukrotnie na wystawie prac w naszym UTW oraz w Centrum Seniora. Była na warsztatach w szkole nr 90, podczas których uczyła dzieci wykonywania ozdób.

Sekcja Kultury Fizycznej organizowała gimnastyki dla słuchaczy oraz kompletowała reprezentację UTW na różne zawody sportowe. W końcu maja 2015 r. na Dolnośląskiej Olimpiadzie UTW został zdobyty srebrny medal w grze w boule, w czerwcu z sukcesem uczestniczono w zawodach w Wałbrzychu, a we wrześniu w Krakowie zdobyto 2 złote i 2 brązowe medale na I Ogólnopolskiej Olimpiadzie Seniorów. Sekcja przygotowuje się do II Olimpiady w Krakowie w czerwcu tego roku. Słuchacze wzięli udział w Marszu Nordic Walking w okolicy Trzebnicy, przy okazji zdobywając 3. miejsce w konkursie „Poznaj Ziemię Trzebnicką".

Sekcja Muzyczno-Taneczna, wiążąc w naturalny sposób ruch z muzyką, poprawia kondycję fizyczną naszych słuchaczy.

Sekcja Żeglarska zajmuje się szkoleniem zainteresowanych słuchaczy UTW w zakresie wiedzy teoretycznej oraz praktycznej, organizując rejsy po wodach śródlądowych i morskich.

Sekcja Szermierki uczyła sztuki fechtowania, wprawdzie w wydaniu teatralnym, więc bezpiecznym, niemniej dostarczała uczestnikom niebywałych emocji w czasie zajęć.

Sekcja Organizacyjno-integracyjna pomaga nowo przyjętym słuchaczom naszego UTW zaadaptować się w nowym środowisku. Organizuje lub uczestniczy w organizacji zebrań, spotkań, konferencji, przyjazdu gości krajowych lub zagranicznych. Uczestnicy pełnią codzienne dyżury informacyjno-porządkowe.

Sekcja Medyczna zaprasza wykładowców na prelekcje o tematyce zdrowotnej, organizuje zwiedzanie ośrodków medycznych, czasem jednak spotkania nie wiążą się z tematyką medyczną.

Sekcja Wzajemnej Pomocy, oprócz organizacji cotygodniowych dyżurów pielęgniarskich w poniedziałki i z okazji dużych uroczystości w UTW oraz spotkań sekcji, była z wizytą wigilijną w Domu Pomocy przy ul. Grunwaldzkiej, regularnie odwiedzała Dom Pomocy przy ul. Szczytnickiej, pomogła wraz z dziećmi z przedszkola z ul. Dyrekcyjnej zorganizować Święto Babci i Dziadka w naszym UTW. Zbiera dary dla schroniska dla zwierząt.

Sekcja Dekoratorska dbała o klimat Uniwersytetu poprzez innowacje kreujące miejsce przyjazne dla społeczności UTW, wykonywała dekoracje okolicznościowe naszych pomieszczeń.

Chór, dając swoje koncerty, uświetnił wszystkie nasze ważne uroczystości, takie jak początek i koniec roku akademickiego wraz z mszami z tych okazji, Święto Niepodległości. W grudniu zaprezentował dodatkowo koncert kolęd, a w styczniu optymistyczny spektakl „Chóralna wiosna w oprawie poetyckiej". Poza tym odwiedził ze śpiewem Domy Opieki przy ul. Ciepłej i przy ul. Świątnickiej, Dzienny Ośrodek Pomocy Społecznej przy ul. Skwierzyńskiej, wystąpił z kolędami w Klubie Muzyki i Literatury.

Teatrzyk Poezji przedstawił wzruszający program „O losie nasz" i „Zaduszki literackie"; niestety, od stycznia zawiesił działalność.

Teatr Międzygeneracyjny przekształcił się w **Teatr Etiuda**; przedstawił odważny program zgodny z najnowszymi trendami w teatrach. Był to spektakl pantomimiczny „Czołganie" na podstawie „Magii Grzechu" Pedra Calderona de la Barca.

Zespół Poetycko-Literacki Karman obchodził w tym roku 10-lecie swojej działalności. Dla szerokiej społeczności UTW dał w lutym spektakl „Walentynki". Często też odwiedza ze swoim programem domy opieki, kluby i szkoły.

Kabaret U Sławy zaprezentował dwa spektakle wprawiające nas w dobry nastrój: „Kochajmy się" i „Pamiętajcie o ogrodach". Wystąpił też w Centrum Seniora, Domu Opieki przy ul. Skwierzyńskiej, Centrum Kultury Agora i w Klubie Seniora Nowy Dwór.

Grupa Biesiadna Wspomnień Czar spędza miło czas na licznych spotkaniach, pokazała naszej publiczności w tzw. małej auli programy „Żegnaj lato, witaj jesień", „Polska droga do niepodległości" i „Dzień Kobiet". Członkowie tej grupy często goszczą w domach opieki społecznej.

Warsztaty **Klanza** organizują zajęcia wpływające korzystnie na samopoczucie uczestników, łącząc zabawę z ćwiczeniami pamięci, refleksu, wyobraźni i koncentracji. W ostatnim roku wprowadzono trudniejsze ćwiczenia, wykorzystując nowe utwory muzyczne.

Zespół Łączenie Pokoleń tradycyjnie uczestniczył w uroczystościach, lekcjach, warsztatach i innych spotkaniach z uczniami i nauczycielami w szkołach. Było to m.in. wykonywanie świeczników, kartek świątecznych, lepienie domków z gliny, arteterapia, wspólne śpiewanie piosenek, wróżby i zabawy andrzejkowe.

Zespół Redakcyjny przygotował i wydał **23. i 24. nr Kuriera** UTW, pisma redagowanego przez słuchaczy i dla słuchaczy. Na naszej stronie pokazywały się bieżące informacje o wszystkich ważnych wydarzeniach.

Co tydzień odbywały się briefingi – krótkie zebrania robocze Kierownika z Prezydium Zarządu, komunikaty na temat omówionych spraw były umieszczane na tablicy ogłoszeń i w internecie. Prowadzona jest Kronika UTW, niektóre sekcje mają też swoją kronikę.

W ostatnim roku jedna z naszych słuchaczek była na konferencji „Polepszenie jakości życia osób starszych..." w Grodnie oraz nasz przedstawiciel wziął udział w spotkaniu EFOS w Uppsali. Gościliśmy w UTW trzy duże grupy słuchaczy UTW z Mińska na Białorusi. Uczestniczyliśmy w konferencjach organizowanych przez UTW w Zgorzelcu, Bielawie i Nowej Rudzie. Byliśmy mocno zaangażowani w organizację Konferencji „Dni Gerontologii" we wrześniu ubiegłego roku. W kilku UTW nasi słuchacze wygłosili wykłady. Mamy swojego przedstawiciela w OPS (Obywatelskim Parlamencie Seniorów).

Słuchacze UTW brali udział w licznych badaniach ankietowych, które były wykorzystane do prac magisterskich i licencjackich oraz w kanadyjsko-polskich eksperymentalnych badaniach nad stresem. W minionym roku mieliśmy 22 osoby z UWr, AWF oraz Uniwersytetu Medycznego odbywające praktyki studenckie.

Wzięliśmy aktywny udział w Dniach Seniora we wrześniu, Paradzie Niepodległości w listopadzie ubiegłego roku, w warsztatach edukacji finansowej organizowanych m.in. przez NBP. Za naszą aktywność poza Uczelnią przychodziły wielokrotnie podziękowania, gratulacje od szkół, domów opieki, Gminy Wrocław, zarówno dla pojedynczych osób, jak i całych zespołów. Za współpracę z UTW w Papieskim Wydziale Teologicznym otrzymaliśmy pamiątkowy medal. Nasza wieloletnia lektorka została umieszczona w Polskiej Księdze Rekordów 2015 jako najstarszy nauczyciel w Polsce.

Nasze humory poprawiały bale organizowane wraz z innymi UTW.

Proszę mi wybaczyć, że sprawozdanie jest tak lakoniczne, nie wymieniłam żadnych nazwisk, pominęłam wiele szczegółów; po prostu musiałam się liczyć z ograniczeniami czasowymi. Dziękuję serdecznie, składam głęboki ukłon wszystkim tym, którzy nie szczędząc własnych sił i czasu, efektywnie pracowali dla naszego Uniwersytetu.

Miniony rok był rokiem niezwykłym, bo 40. rokiem działalności UTW. Wielu z nas intensywnie pracuje, aby uczcić ten jubileusz. Przygotowywana jest Księga Pamiątkowa, opracowany Folder o UTW, specjalny nr Kuriera. Nakręcony jest film i przewidziane plakaty obrazujące pracę sekcji i zespołów. 4 lipca, o godz. 9.30 przed uroczystością jubileuszową odbędzie się X Dolnośląskie Forum UTW. To nasz Uniwersytet zainicjował organizowanie takich spotkań liderów uniwersytetów trzeciego wieku, których zasadniczym celem jest wymiana doświadczeń i poszukiwanie efektywnych metod pracy w zakresie edukacji osób starszych. Każde, dotychczas organizowane Forum, odbywało się w innym mieście i było autorskim pomysłem organizatorów i zarazem promocją lokalnego społeczeństwa. Temat X Forum: „W poszukiwaniu modelu rozwoju UTW na Dolnym Śląsku".

Międzynarodowa Konferencja „Seniorzy dla kultury" wraz z warsztatami i prezentacją plakatów odbędzie się w dniach 5 i 6 lipca, a w przeddzień,

4 lipca o godz. 15.00 w Oratorium Marianum odbędzie się główna część obchodów Jubileuszu, podczas której zostanie wyświetlony film o UTW, przedstawiona jego historia i wręczone uhonorowania od Rektora, Prezydenta i Wojewody dla osób szczególnie zasłużonych dla naszego UTW w okresie 40 lat. Na te wszystkie spotkania serdecznie zapraszamy naszych słuchaczy.

Dziś natomiast zostaną wręczone słuchaczom z okazji 40-lecia, przyznane przez Radę Naukową UTW, **Odznaki UTW** brązowe, srebrne i złote w uznaniu ich wkładu pracy, w podziękowaniu za zaangażowanie i sumienne wywiązywanie się z realizacji podejmowanych zobowiązań.

O wręczenie odznak została poproszona pani prof. dr hab. Maria Straś-Romanowska, członek Rady Naukowej UTW. Na podium, do odznaczenia, zostało zaproszonych 70 słuchaczy.

DO SPOTKANIA W LIPCU, A POTEM WSPANIAŁEGO WYPOCZYNKU PRZED NOWYM ROKIEM AKADEMICKIM!

UNIWERSYTET TRZECIEGO WIEKU – KALENDARIUM

1. Rok 1976 – powstaje Studium Trzeciego Wieku. Założyciel –prof. dr hab. Czesław Kempisty. Zajęcia odbywają się przy ul. Dobrzyńskiej i ul. Mazowieckiej.
2. Rok 1979 – przeniesienie STW do Medycznego Studium Zawodowego przy ul. Stawowej. Kierownikiem STW zostaje mgr Alina Woźnicka.
3. W roku 1984 STW uzyskuje nazwę Uniwersytet Trzeciego Wieku.
4. Podpisanie umowy z UWr o objęcie patronatem naukowym i przeniesienie UTW do Instytutu Pedagogiki – w 1997 r. kierownikiem UTW zostaje dr Walentyna Wnuk.
5. W 1999 r. na podstawie stosownej umowy UTW został włączony w struktury organizacyjne Uniwersytetu Wrocławskiego.
6. W 2000 r. ukazuje się pierwszy numer gazety dla seniorów i redagowanej przez seniorów „KURIER UTW".
7. W 2001 r. zakończono remont pomieszczenia przeznaczonego na zajęcia UTW.
8. Co pięć lat odbywają się konferencje naukowe związane z kolejnymi jubileuszami działalności UTW, od 2006 r. są to konferencje międzynarodowe z udziałem przedstawicieli zagranicznych UTW, gerontologów, organizacji pozarządowych oraz EFOS (Europejska Federacja Starszych Studiujących).
9. Od roku 2003/2004 nasz uniwersytet był promotorem nowych UTW we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku.
10. W 2004 r. UTW w UWr zostaje członkiem EFOS (Europejska Federacja Starszych Studiujących)
11. Przy naszej pomocy powstały UTW w Grodnie i we Lwowie. W dalszym ciągu współpracujemy z uniwersytetami trzeciego wieku na Wschodzie w ramach „Wschodniej sieci UTW".
12. W roku akademickim 2006/2007 na emeryturę odchodzi dr Walentyna Wnuk. Kierownikiem UTW zostaje dr Aleksander Kobylarek.
13. Zrealizowaliśmy i realizujemy wiele międzynarodowych projektów edukacyjnych.
14. Stale współpracujemy ze szkołami podstawowymi w ramach współpracy międzygeneracyjnej, bierzemy udział w projekcie „Miasto pokoleń".
15. UTW w UWr jest współzałożycielem Federacji Uniwersytetów Trzeciego Wieku z siedzibą we Wrocławiu (2014 r). Prezesem Federacji został dr Aleksander Kobylarek.

16. Nagrody: Złoty Medal UWr w 2001 roku. Nagroda Marszałka Województwa Dolnośląskiego w 2007/2008 r. W projekcie „Seniorzy w Akcji" nagroda w kategorii „Dobre praktyki" 2013 r.
17. W latach 1998-2016 systematycznie wzrastała liczba słuchaczy, od 240 osób w 1997 r. do 720 osób w roku 2007. Od 2008 r. liczba ta utrzymuje się na poziomie 750 - 760 osób. Liczba mężczyzn do 2007r wynosiła ok. 10% ogólnej liczby słuchaczy. Od 2008 r. liczba mężczyzn w UTW wzrastała i obecnie wynosi 14,5 % ogólnej liczby słuchaczy.
18. W dniu zakończenia roku akademickiego 2014/2015 odeszła na emeryturę Pani Iwona Stęplowska, kierującą pracami sekretariatu UTW w latach 2002- 2015.
19. Rok 2016 –uroczystości jubileuszowe 40-lecia działalności Uniwersytetu Trzeciego Wieku w UWr.

NAJSTARSZY NAUCZYCIEL W POLSCE

***Biuro Rekordów**: Rekordy Guinnessa, świata oraz Polski*

Z radością informujemy, że wyłoniliśmy właśnie nową rekordzistkę w kategorii **„najstarszy nauczyciel w Polsce"**. Została nią, w wieku **94 lat i 212 dni, pani Krystyna Wisłowska**, prowadząca zajęcia z języka francuskiego na Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim.

Pani Krystyna posiada mocny charakter, który nie znosi próżni. Spowodowało to, że w wieku 80 lat zaczęła uczęszczać na Uniwersytet Trzeciego Wieku we Wrocławiu, gdzie zaproponowała poprowadzenie zajęć z języka francuskiego, którego nauczyła się w prywatnej szkole zakonu Sióstr Notre Dame i utrwaliła oprowadzając wycieczki francuskojęzyczne po Wrocławiu. Pomimo skończonych 94 lat wciąż prowadziła te zajęcia.

A gdy ma wenę, to kontynuuje zachowane z młodości hobby, **pisanie wierszy**.

Krystyna Wisłowska

DZIEŃ SENIORA

Życie godziny w łańcuch splata
Mijają dnie, miesiące, lata
Minął już styczeń, luty, marzec
Nieprawda jest, że „w marcu starzec" ...
Mijają kwietnie, maje, czerwce
Zapachy kwiatów, zieleni kobierce.
A potem drzewa w swych barwnych szatach
Łysieją zwolna, bo koniec już lata,
Zszarzałe liście wichura gdzieś niesie
Nie da się ukryć, że to już jesień
I wtedy dobra jest pora
Aby fetować Dzień Seniora
A więc seniorów i seniorki
Czcimy, co roku zawsze we wtorki
A człowiekowi bardzo potrzeba
Trochę radości oprócz chleba.
Przyda się także dobrych życzeń parę
Wszelkiego dobra na naszą miarę.
W jesieni życia niech pieści nas lato
Ciepłym powietrzem – Nie koniec na tym
Niech nas całują słońca promienie
Zsyłając radość z nieba na ziemię
A gdyby komuś to było mało
Niechaj poskromi swe starcze ciało
I zamiast tęsknić, o młodości marzyć
Życzliwie spojrzy na zmarszczki na twarzy.
One rysują mapę przeżyć własnych
Choć czasem smutnych, ale też jasnych.

Wrocław, październik 2011

ISSN 1643-7748